

49-52 / 2017r.

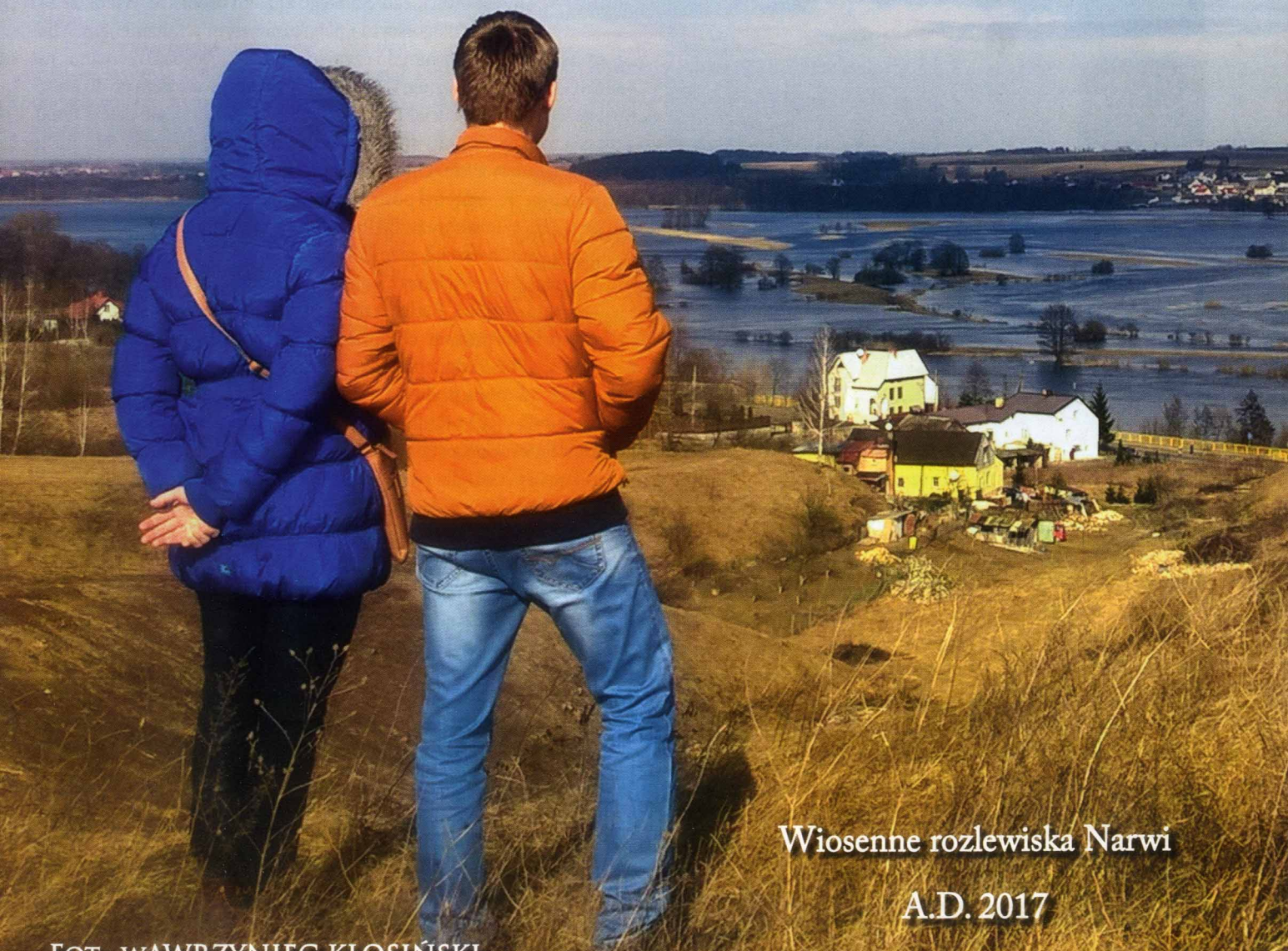
KWARTALNIK TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ ZIEMI ŁOMŻYŃSKIEJ



WIADOMOŚCI

ŁOMŻYŃSKIE 49

WIOSNA 2017
Cena 6 zł
ISSN 1734-0098
Indeks 361941



Wiosenne rozlewiska Narwi

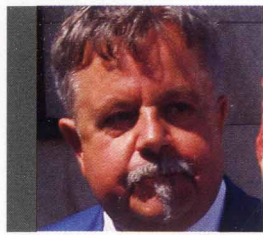
A.D. 2017

FOT. WAWRZYNIEC KŁOSIŃSKI

Da 6/2018

072336

III/01433



WAWRZYNIEC KŁOSIŃSKI

„POLAK” POLAKOZERCA

Radke) – największy kat łomżyniaków z II wojny światowej zwał przed wymiarem sprawiedliwości, czy uciekając milicyjnemu konwojowi z pędzącego pociągu, sam sobie wymierzył sprawiedliwość?*

Starsi łomżyniacy na dźwięk tego nazwiska jeszcze dziś dostają dreszczy i rozglądają się z lękiem w oczach. „Kat łomżyniaków”, oprawca, bezwzględny morderca, pies Hitlera lub zwyczajnie: wielki skurwysyn! Niewysoki, w zasadzie nikczemnej postury żandarm Ryszard Radke zapisał się w historii Łomży i Ziemi Łomżyńskiej w nadzwyczaj czarnych barwach. Do dziś nie brakuje tych, którzy życzą mu wszystkiego najgorszego. Tymczasem okazuje się, że szczęście bardzo mu sprzyjało w życiu. A jego obrzydliwy życiorys to niemal gotowy scenariusz sensacyjnego filmu fabularnego lub... wielkiego romansu.

Urodzony 7 stycznia 1908 r. w Warszawie, jako syn Polaków, Władysława i Pauliny Radke. Przy aresztowaniu w 1945 roku podaje obywatelstwo niemieckie, ale też: wyznanie rzymsko-katolickie, zawód robotnik, wykształcenie 4 klasy szkoły powszechnej, żonaty, służba wojskowa – 14 Pułk Piechoty we Włocławku. W rubryce „inne” śledczy wpisuje: „rzekomo niekarany”. Na przełomie 1942 i 43 roku przyjeżdża do Łomży. Gdzie był wcześniej (od początku wojny), co robił? Nie wiadomo. W Łomży zostaje jednym z najgorliwszych żandarmów tutejszego posterunku.

Ludzie jak muchy

12 sierpnia 1947 r. Bolesława Wiśniewska z Pniewa zeznała m.in.: – Radke z posterunku żandarmerii w Łomży w haniebny sposób zamordował mojego syna Tadeusza wraz z jego kolegą Czesławem Żodkiewiczem. 10 września 1942 r. syn z kolegą byli zaproszeni do Waclawa Kalskiego na wieczór do wsi Budy Pniewskie. Nie chcąc wracać późno do domu, zanocowali u gospodarza. Następnego dnia o czwartej rano, gdy wracali do domu złapał ich Radke. Zatrzymawszy poprzebijał ich bagnetem, a następnie dobijał kolbą od karabinu. Potem pozdzierał z nich buty, a ciała wrzucił do podpalonego przez siebie budynku. Tego samego dnia Radke wraz z innymi żandarmami spalił dom w Krzewie (gm. Drozdowo), w którym spłonęło 7 osób.

Zofia Żodkiewicz z Pniewa: – Był on człowiekiem bez sumienia, dla którego życie ludzkie było nic

niewarte. Tak zginął mój syn Czesław. Kiedy wracał z kolegą z Bud do domu, Radke najpierw szczał ich psami, potem synowi przebił lewą pierś bagnetem, a Wiśniewskiemu strzaskał głowę kolbą karabinu aż mu mózg wytrysnął i oba trupy wrzucił do ognia. Wsiedli do samochodu i odjechali. Wcześniej Radke ściągnął im buty, które sprzedał jakimś robotnikom z browaru w Drozdowie.

Józef Kozera, b. milicjant z Łomży: – Naocznie widziałem, jak Radke popełnił te zabójstwa. Dat nie pamiętam. Widziałem, jak zabił syna Szymańskiego z Konarzyc. Innym razem byliśmy w kościele OO. Kapucynów. Gdy już wracaliśmy, na ul. Rządowej spotkałem chłopca z deską. Zauważyłem też Radkego, jak go obserwował z uśmiechem. Chłopiec wszedł w podwórko, Radke poszedł za nim. Usłyszałem strzał i wtedy uciekłem. Potem ludzie mówili, że Radke zabił Nowackiego. Radkego znałem osobiście. Wiem, że był on najgorszym i najgroźniejszym schutzmanem. Miałem z nim do czynienia w trakcie jego zatrzymania, już po wojnie w Łodzi. Gdy przyprowadziłem go do aresztu, chciał mnie wyrzucić przez okno, ale dzięki temu, że inny funkcjonariusz mnie złapał, uratowało mi to życie. On sam też próbował wtedy skakać z okna. Na ogół był postrachem i pogromcą całego społeczeństwa w Łomży. Bił ludzi bez żadnej przyczyny, szczał psami, strzelał, prześladował.

Henryk Bąkowski z Podgórza: – To było w sierpniu. Radke zabił w Podgórzu mojego syna i dwóch innych chłopaków. Mojego zabił na podwórzu bez żadnej przyczyny. Zaraz po strzale wypadłem z domu na podwórko. Syn jeszcze żył, prosił, żeby go ratować. Do Radkego mówił: „Po co pan mnie zastrzelił?” I ja go pytam: „Coś pan zrobił?!”, a on mówi: „Zrobiłem to dla swojej przyjemności, a ty uciekaj do domu”. Był z żandarmami, którzy obok na drodze trzymali dwóch innych chłopców. Radke podszedł do nich i mówi: „Uciekajcie!” A gdy zaczęli uciekać – strzelał do nich i pozabijał obu. Syn też zmarł po trzech dniach. Miał 22 lata.

Władysław Gawek z Konarzyc: – Radke poszukiwał mojego syna, bo uciekł z robót na Prusach i ukrywał się. Gdy Radke przyjeżdżał go szukać, za każdym razem bił mnie i żonę. Kiedyś syn nie zdążył ukryć się. Radke był z innymi żandarmami. Kazał im strzelać do syna. Jeden z nich nie chciał, to Radke zaczął strzelać sam. Syn dobiegł do strugi i upadł. Radke podszedł, zabrał mu pieniądze i dokumenty, skopał go, a potem jeszcze strzelił z rewolweru. Wszystko to widziałem na własne oczy.

*) Wielu łomżyniaków używa w stosunku do niego także nazwiska Radko.

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA im. Jerzego Giedroycia w Białymstoku
FUWC094054

Zofia Burzyńska z Łomży: – Mojego męża zabił Radke 5 kilometrów na szosie za Łomżą. Zabrał męża do taksówki i pojechał z nim w stronę Piątnicy. Był tam jeszcze jeden żandarm. Mąż nie wrócił na noc. Na drugi dzień byłam w „Mariance” (Mariano-wo – przyp. red.) poszukać męża. Leżał na szosie. Jakiś czas potem widziałam też chłopca na koniu. Nadszedł Radke. Kazał mu zejść z konia. Przeglądał jego papiery. Potem kazał mu wejść do rozpadającego się chlewka. Po chwili usłyszeliśmy strzał. Radke wyszedł. Gdy się oddalił, w chlewku znaleźliśmy trupa. Ciotkę moją też bił kijem tak, aż mu się kij złamał, wtedy bił ją kolbą od karabinu. Ciotka była w ciąży.

Adela Nowacka: – Radke zabił mi syna. Było to już pod koniec okupacji. Zabił go w drwalce za to, że nie poszedł na okopy.

Bił i mordował gładko

Aleksander Chętnik, Kupiski: – Był średniego wzrostu, rumiany na gębie. Uderzył mnie kilka razy, szczał psem. Pies szarpał gdzie popadło. Dużo okropnych jego rzeczy widziałem i jeszcze wiele więcej gorszego o nim słyszałem.

Józef Kulas, Budy Czarnockie: – W nocy z 1 na 2 stycznia 1943 roku Radke wtargnął do wsi wraz z 30 żandarmami i z listą do aresztowania. Aresztowali wtedy 12 osób. Osadzili nas w więzieniu w Łomży. Z tych aresztowanych wyszło potem tylko dwoje, a reszta zginęła w obozie. Za nic. Radke znęcał się w nieludzki sposób. Powiedział do mnie: „Nie będę Radko, jak nie zrobię Polaków rzadko”.

Maria Sokalska z Łomży: – Mówił też: „Ja jestem Radko, co bije gładko”. Bił mnie, wybił mi zęby, połamał żebra. Bił aż do omdlenia. Opinię miał wielkiego mordercy.

Zofia Wiśniewska, Podgórze: – Miałam wtedy 23 lata, byliśmy niedługo po ślubie. To był 1944 rok, Wielkanoc, trzecia nad ranem. Mąż zauważył przez okno, że zbliża się Radke. Schował się pod siennik w łóżku. Radke pytał mnie, gdzie jest mąż. Kazał mi z małym dzieckiem zejść z łóżka, na którym byliśmy. Nastawił automat do łóżka. Ja uciekałam, krzycząc, żeby nie strzelał. On jednak oddał serię strzałów i męża zabił. Dobięgl do mnie, uderzył kilka razy w twarz i kopnął...

Marianna Łada, Gać (gm. Puchały): – W mojej obecności zabił mi syna, mówiąc: „Zabiłem, bo chciałem!”. Powiedział, że i mnie zastrzeli. Nawet żandarmi z Puchał powieździeli, że źle zrobił, bo my nic nikomu nie zrobiliśmy złego.

Alina Tomalska z d. Galanek z Łomży, relacja z 25 stycznia 2017 r.:

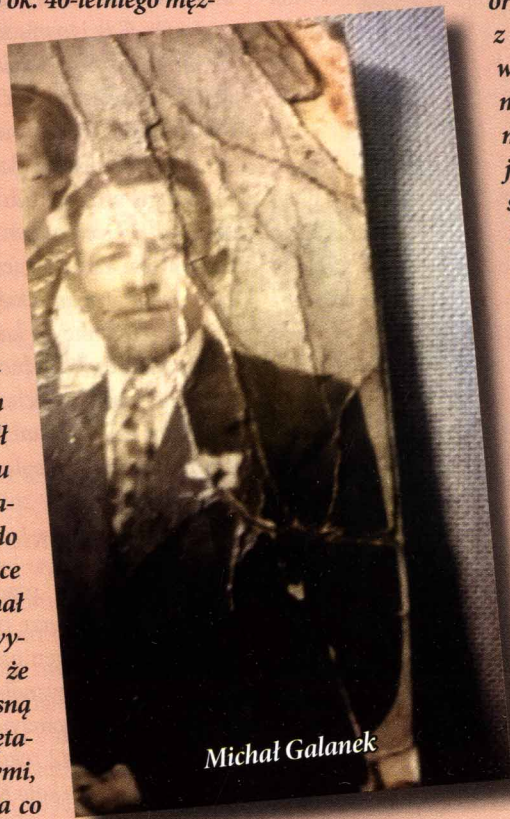
– We wspomnieniach wojennych przekazywano nam, dzieciom okrutne postępowanie żandarma Radke w Podgórzu, jego okrucieństwo i bezwzględność. Moja starsza siostra Lodzia Pulwin zapamiętała go jako ok. 40-letniego mężczyznę, wysokiego blondyna w szarozielonym mundurze i czapce okrągłej, typowej dla żandarma. W marcu lub kwietniu 1943 r. Radke i jego dwóch pomocników z dużym psem przyszedł do naszego domu w Podgórzu, zabrać Rodziców do więzienia. Rodzice – Emilia i Michał Galanek dostali wyrok sądowy za to, że Tata zabił własną krowę przed świętami wielkanocnymi, aby rodzina miała co jeść. A tego nie było wolno robić. Tata dość szybko ubrał się, ale Mama przebierała się dłużej. Aby przyspieszyć przebieranie, Radke puścił psa, który rzucił się na Mamę. Rozszarpał prawą nogę Mamy od uda aż po kostkę. Krew wypełniła wysoki but (oficerek), który Mama już miała na nodze. Druga noga ucierpiała mniej. Bliznę po psie Mama nosiła do śmierci w 1999 roku.

Rodzice w więzieniu w Łomży przebywali około 3 miesięcy. W domu zostały dwie córki 10 i 13 lat. Winę za zabicie tej krowy Tata przyjmował na siebie. Wujek Stanisław Kłosiński postanowił starać się o zwolnienie Mamy (swojej siostry) z więzienia, ze względu na samotne nieletnie dzieci pozostawione w domu. Udało mu się to. Mama wróciła do domu. Tata zdążył jej potajemnie przekazać: „Idź Emilia do domu, ja postaram się do Was dotrzeć”. Miał na myśli ucieczkę z więzienia. I tak zrobił. Potem musiał przez dwa lata ukrywać

się przed żandarmem Radke, który ciągle go ścigał. Często sprawdzał dom i zabudowania, by znaleźć Michała Galanka, aby wykonać wyrok. Pewnego dnia rankiem Tata zakładał konie do wozu na podwórku wujka Staśka Kłosińskiego, aby wyjechać w pole do

orki. Zauważył, że z szosy na posesję wujka skręca samochód żandarma Radke. Czuł już jego oddech na swoich plecach. Szybko wskoczył do stajni i wdrapał się na górę. Na drągach nie było ani siana ani słomy. Aby się schować, mógł wcisnąć się jedynie pod strzechę. W stajni był wujek Stasiak, do którego Tata chowając się, zdążył jedynie krzyknąć: „R a t k e”.

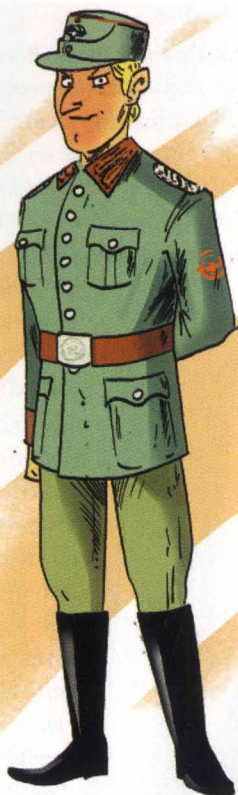
Wujek wychodził do koni, udając, że to on był przy koniach wcześniej. Radke zajrzał do stajni, obejrzał dokładnie górę, ale na szczęście nie zauważył ukrywającego się Taty. Z Bożą pomocą w ukryciu Tata przeżył do końca wojny. Żył jeszcze długo (zmarł w 1997 r.), ciężko pracując.



Michał Galanek

Bohater daje drapakę

Z aktu oskarżenia: Przesunięcie się frontu na Narwi zmusza Radkego do opuszczenia Łomży i dlatego udał się wraz z oskarżoną Żarynową do Kolna, gdzie razem mieszkają i Radke dokonuje tam nowych mordów Polaków. Kiedy front niemiecki załamał się, Radke z Żarynową uciekają wspólnie do Niemiec, a na wiosnę 1945 roku oboje wracają do Polski i osiedlają się w Łodzi przy ul. Retkińskiej, zmieniając nazwisko Radke na Radnicki i tu oskarżona ukrywa Radkego. Z załączonego do akt sprawy zaświadczenia szpitala położniczego w Łodzi wynika, że Halina Żaryn posługiwała się nazwiskiem „Radnicka”.



Tak mógł wyglądać Radke w wyobraźni art. plastyka Karola KRL Kalinowskiego, który na naszą prośbę bezinteresownie wykonał „portret pamięciowy” zbrodniarza. Dziękujemy

Gdy kochanka idzie sikać

Nie wiadomo, co zdecydowało o powrocie Ryszarda Radke do kraju. O tym, że popełnił błąd przekonał się już 24 czerwca 1945 roku w parku w Łodzi, gdzie wraz ze swoją „przyjaciółką” Haliną Żaryn wybrał się na spacer. W tym samym czasie, tą samą alejką parku „Zdrowie” spacerowały dwie przyjaciółki: Jadwiga Tyszko z Łodzi i Jadwiga Bogdańska z Łomży. Z notatki służbowej jednego z łódzkich milicjantów: „Raport zameldowania. Dnia 24 czerwca 1945 roku około godziny 18-tej byłem w obchodzie w parku Zdrowie. W pewnej chwili podeszła do mnie pewna niewiasta, bym wylegitymował pewnego osobnika, który miał być niemieckim policjantem w Łomży nazwiskiem Radke. Gdym go zatrzymał była z nim kobieta Polka, która odeszła w krzaki celem zatawienia potrzeb naturalnych. Gdy długo nie wracała, Radke oświadczył, że on zobaczy, czemu ta kobieta tak długo nie wraca i zbliżył się do zarośli, a w chwilę później zaczął uciekać. Wezwałem go trzykrotnie do zatrzymania się, a gdy nie usłuchał wezwania otworzyłem za nim ogień z automatu. Nie mogłem jednak strzelać do niego, ponieważ dużo osób cywilnych spacerowało po parku. W pewnej chwili z przeciwnej

strony wyłonił się oficer sowiecki i kilku żołnierzy. Przytrzymali uciekającego i oddali mi go w ręce, a następnie doprowadziłem go do 7. komisariatu MO”.

Z raportu oficerów śledczych z Łodzi z 25 czerwca 1945 r.: Radke po zatrzymaniu i doprowadzeniu na komisariat chciał wyrzucić z II piętra milicjanta Józefa Kozere, a kiedy udaremnilo mu ten zamiar, chciał wyskoczyć sam. Gdy i to mu się nie powiodło, rzucił się na kierownika sekcji śledczej, a następnie prosił, żeby go zastrzelić.

3 lipca 1945 r. sierż. Jan Kowalewski z Łomży w piśmie do Naczelnika Urzędu Śledczego w Białymstoku: Obywatel Radke Ryszard był sierżantem Wojska Polskiego, za czasów okupacji niemieckiej – reichsdetschem żandarmerii niemieckiej. Był – jak się wyraża ludność Łomży – katem Polaków. Słyszac o złapaniu Radke ludność Łomży zwróciła się do mnie, bym wysłuchał ich prośby i postarał się, ażeby Radke został przywieziony do Łomży, by go ludność mogła zobaczyć (...)

„Jam niewinny!”

Z protokołu przesłuchania Ryszarda Radke w charakterze oskarżonego z 5 lipca 1945 r. przez Eugeniusza Lebelta (fragmenty): – Nie, nie przyznaję się do tego, że byłem żandarmem w Łomży od 1943 roku i wyjaśniam, że od 1942 roku pracowałem w Prusach Wschodnich koło Królewca. Pracowałem tam w charakterze robotnika w ogrodnictwie. Żaryn Halinę poznałem w Warszawie jeszcze przed wojną. Pracowała ona tam na kolei. W okresie okupacji spotkałem się z Żaryn Haliną powtórnie w 1942 r. na wiosnę. Jesienią tegoż roku schwytany zostałem ze szmugłem i osadzony w więzieniu. Następnie, ponieważ Niemcy posądzali Żaryn, że u niej przechowywałem towar, zostałem razem z nią wysłany na roboty przymusowe do Prus Wschodnich. Było to, jak już zaznaczyłem, jesienią 1942 r. Od tego czasu pracowałem z nią w Niemczech aż do maja 1945 r. W maju przyjechalśmy razem do Łodzi, gdzie mieszkaliśmy początkowo przy ul. Grodzieńskiej, następnie przeprowadziliśmy się na ul. Retkińską aż do chwili, gdy zostaliśmy aresztowani.

9 lipca 1945 roku śledczy przeprowadza konfrontację Ryszarda Radke z milicjantem Józefem Kozere z Łomży.

Kozera: – Tak, nie mam wątpliwości. To jest Ryszard Radke, kat Polaków.

Radke: – Nie przyznaję się do tego.

Oficer śledczy Miejskiego Urzędu Bezpieczeństwa w Łodzi Eugeniusz Lebelt, podczas przesłuchania Heleny Żaryn: – Co was łączyło z Radke Ryszardem? Jaki był wasz stosunek do niego i kim byliście dla Radke Ryszarda?

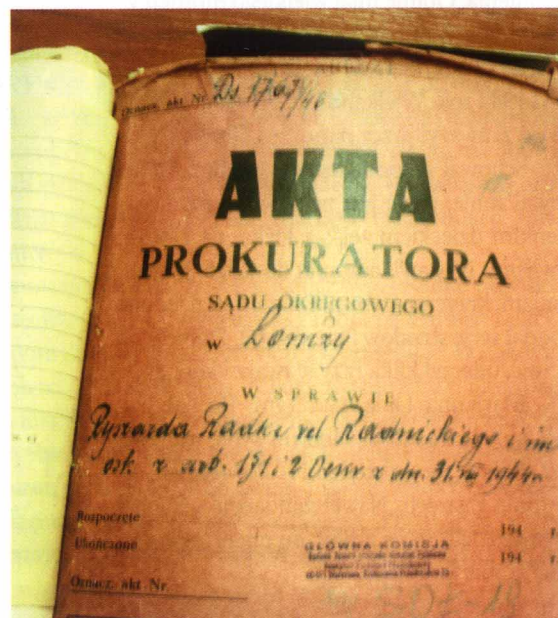
Halina Żaryn: – Na to pytanie odmawiam odpowiedzi.

Wielka ucieczka

12 września 1945 roku, po zakończeniu wstępnych czynności śledczych Wojewódzki Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Łodzi przekazał – jako właściwemu terytorialnie – Wojewódzkiemu Urzędowi BP w Białymstoku Halinę Żaryn i Ryszarda Radke.

Halina Żaryn: – Z Łodzi do Warszawy jechaliśmy w wagonie osobowym, a z Warszawy do Białegostoku – towarowym. Nas było troje i trzech konwojentów. Jeden z milicjantów spał. Konwojenci mieli tylko rewolwery. Radke najpierw był w kajdankach, a potem mu je zdjęto. Czy konwojenci umówili się z Radkem – tego nie wiem. Wtedy Radke uciekł. Około 7 km przed Białymstokiem za stacją Klepacz przyszedł konduktor i powiedział, że Radke wyskoczył z pociągu w pełnym biegu. „Tak że przypuszczam, że on na pewno się zabił” – mówił konduktor.

18 września 1945 roku zarządzono poszukiwania Ryszarda Radke. Opublikowano list gończy. Halina Żaryn: Radke jest wzrostu niskiego, głowa ogolona, oczy niebieskie, nos orli. Ubrany w spodnie wojskowe koloru zielonego (takie jak nosili żandarmi), na nogach miał trepy. Śledczy uzupełnia: Wzrost ok. 170 cm, twarz rumiana, nogi pałkowate, włosy jasno-blond, oczy błękitno-niebieskie, dołek w brodzie, figura pochyła w marszu.



16 października 1945 roku do Specprokuratury w Białymstoku wpłynęła prośba pięciorga dzieci Haliny Żaryn „o zwolnienie mamusi”. 26 października 1945 roku Piotr Żaryn, w piśmie do prokuratury, potwierdzonym przez notariusza: „Pożycie moje z żoną Haliną było harmonijne. Mamy 5-cio-oro dzieci, które obecnie są przy mnie (...)”

Pusta ława oskarżonych

12 czerwca 1947 r. w Sądzie Okręgowym w Łomży odbywa się proces Ryszarda Radke vel Radnickiego i Haliny Żaryn vel Radnickiej. Składowi sędziowskiemu przewodniczy Antoni Małecki – sędzia okręgowy, ławnikami są: Józef Narolewski i Hieronim Rogiński. Na ławie oskarżonych pojawiła się tylko Halina Żaryn. Halina Żaryn była żoną Piotra Żaryna – strażnika z łomżyńskiego więzienia. On znany był z tego, że pomagał polskim i żydowskim więźniom, co zresztą w tym procesie wykorzysta jego żona. Dla Ryszarda Radke jest to proces zaoczny.

Akt oskarżenia sporządził prokurator Sądu Okręgowego w Łomży, Władysław Olszak: – *Oskarżam Ryszarda Radke vel Radnickiego, syna Władysława i Pauliny, urodzonego 7 stycznia 1908 roku w Warszawie, zamieszkałego w Łodzi, reichdeutscha, rzekomo niekaranego, o to, że idąc na rękę władzy państwa niemieckiego od 1942 do 1945 roku na terenie miasta Łomży i okolic brał udział w dokonywaniu masowych i pojedynczych zabójstw i aresztowań Polaków oraz znęcał się nad Polakami, bijąc ich w okrutny sposób oraz o to, że będąc obywatelem polskim pomiędzy 1.09.1939 r. a 9 maja 1945 r. przyjął obywatelstwo niemieckie w miejscu bliżej niustalonym.*

Oskarżam Halinę Żaryn z Jankowskich vel Radnicką, córkę Henryka i Leonii, urodzoną 17 stycznia 1915 roku w Łomży, a zamieszkałą w Łodzi, niekaraną, o to, że idąc na rękę władzy państwa niemieckiego i będąc kochanką okrutnego kata Polaków, Ryszarda Radke vel Radnickiego współpracowała z nim i działała na szkodę ludności polskiej, bijąc Polaków, oraz o to, że w 1945 roku, po rozbiściu Niemców ukrywała Ryszarda Radke – powszechnie znanego mordercę Polaków.

Z zeznań świadka Józefa Kozery – sierżanta MO w Łomży wynika, że z ręki Ryszarda Radke w Łomży zginęło co najmniej kilkudziesięciu Polaków i Żydów. Był on postrachem ludności i kiedy tylko występował ze swoim oddziałem, zawsze zabijał kilka osób. Któregoś razu los ten spotkał 6 Żydów w Łomży, a w Łomżycy – chłopca. Ponadto Radke w czerwcu 1943 (było to w lipcu – przyp. red.) roku brał udział z gestapowcami w masowym aresztowaniu w Łomży inteligencji łomżyńskiej oraz jej mordowaniu w Lesie Jeziorkowskim, gdzie zginęło ogółem ok. 100 osób wraz z dziećmi. Zdarzały się wypadki, że Radke wyjeżdżając na wieś, zatrzymanych pod jakimkolwiek zarzutem przywiązywał do bryczki i jadąc kłusem kilka kilometrów, ciągnął swoją ofiarę do więzienia w Łomży. Do Polaków uciekających w czasie oblawy strzelał z ukrycia bez żadnego wezwania do zatrzymania się. Gdzie tylko się pojawiał – ludzie padali jak muchy. Świadkowie zeznają, że chwalił się powiedzeniem: „Gdzie jest Radko, tam Polaków rzadko” (...)

„Nie byłam kochanką”

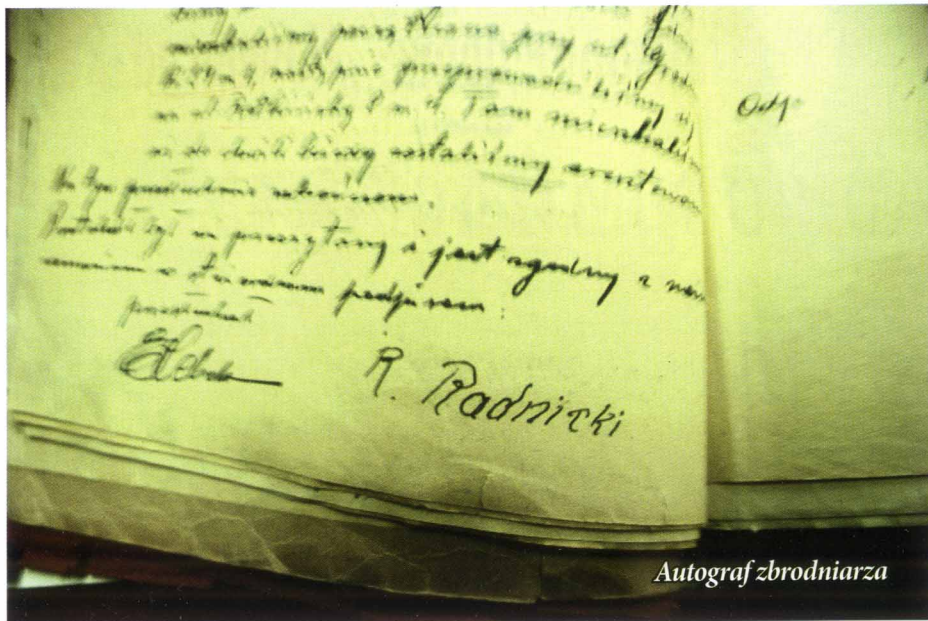
Z aktu oskarżenia: *Radke nawiązuje kontakt bliższy z Haliną Żaryn, która wiedząc*

o jego zbrodniach dokonywanych na Polakach, zostaje jego kochanką i staje się cichą współniczką zbrodniczej działalności (...) Żaryn pochodzi z Łomży, zna tu wszystkich, sytuację polityczną, społeczną i jako kochanka Radke nie tylko fizycznie, ale i duchowo godziła się na jego zbrodnie dokonywane na Polakach i współdziałała z nim na szkodę Polaków. Oskarżony Radke, będąc z pochodzenia Polakiem w czasie wojny zgłosił swoją przynależność do narodowości niemieckiej i został reichdeutschem do czego zresztą się przyznał.

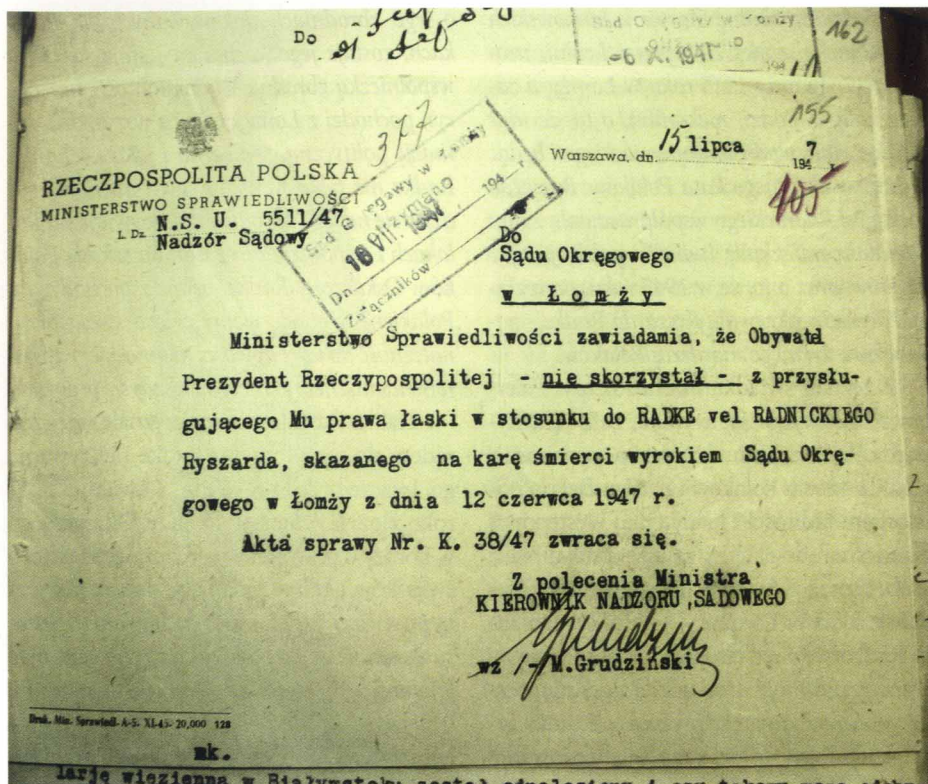
Halina Żarynowa nie przyznaje się przed sądem do współpracy z Radke i ukrywania go. Jeszcze przed procesem, 3 kwietnia 1947 roku złożyła wniosek do Sądu Okręgowego w Łomży o powołanie na rozprawę sześcioro świadków, „którzy zgodnie ze stanem faktycznym stwierdzą, że moje zachowanie i ustosunkowanie się do Polaków nacechowane było lojalnością oraz to, że zarzuty stawiane mi w akcie oskarżenia nie są prawdziwe”. Powołany z urzędu obrońca Żarynowej, adw. Jan Płoński proponuje listę 8 świadków, którzy mają potwierdzić, że Halina Żaryn pomagała Polakom w czasie wojny, przekazując im m.in. paczki żywnościowe nawet w swoim mieszkaniu w Łomży (robił to jej mąż Piotr Żaryn, już nawet wówczas, gdy Żarynowa była z Radke, co potwierdzali świadkowie – przyp. red.).

Halina Żaryn na rozprawie: – Nie przyznaję się do winy. Radke poznałam w 1943 roku jako żandarma i byłam z nim do 1945 roku. Potem byłam z mężem. W Łodzi spotkałam się z nim gdy wróciłam z obozu z Prus. Gdy sowiści przyszli, byłam w Niemczech w obozie razem z Radke, a potem przyjechałam do Łodzi. Z Radke łączył mnie tylko stosunek znajomości. Nic nie wiedziałam, że był zbrodniarzem. O jego czynach i zbrodniach nic nie wiedziałam. Za Radniczką nie podawałam się, to on podał. (Szpital położniczy w Łodzi przesłał do prokuratury zaświadczenie o tym, że podczas pobytu w placówce Halina Żaryn podawała się jako „Halina Radnicka” – przyp. red.)

Wersję o pomaganiu Żarynowej Polakom potwierdziło przed sądem faktycznie kilku świadków (nie wszyscy stawili się na rozprawę), m.in. Józef Świerczewski ze Stargardu: – W czasie okupacji niemieckiej mieszkałem wraz z żoną w pobliżu Łomży. 14 maja 1943 roku żona została aresztowana przez gestapo za przynależność do organizacji polskiej i osadzona w więzieniu w Łomży. Strażnikiem był tam mąż oskarżonej Haliny Żaryn. Wiedziałem, że on pomaga Polakom. Porozumiałem się z nim i Żaryn niemal codziennie zabierał żonę z więzienia do swego



Autograf zbrodniarza



popelnione przez oskarżonego zbrodnie. „Prawdopodobnie nie są to wszystkie jego zabójstwa, gdyż w opinii świadków uchodzi za upiora, co bił i mordował, nie bacząc na żadne względy. Potwierdzają powyższą tezę i inne wyczyny, wskazujące na ciąg okrutnych prześladowań Polaków przez bicie, szcucie psem i aresztowania. Z tych względów sąd wypowiada się za odrzuceniem w stosunku do Ryszarda Radke łaski Obywatela Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej. Przewodniczący Wydziału A. Małeki, ławnicy: Hieronim Rogiński, Józef Narolewski”.

15 lipca 1947 r. Ministerstwo Sprawiedliwości poinformowało Sąd Okręgowy w Łódź, że prezydent nie skorzystał z prawa łaski.

List gończy wydany za Ryszardem Radke został zdjęty ze stron internetowych i oficjalnych dokumentów dopiero przed kilkoma laty.

Gdzie dziś jest Radke?

Gdyby mimo wszystko żył, miałby dziś 108 lat. Dziś w Polsce nazwisko Radke nosi około 600 osób.

Rodzina Żarynów wyprowadziła się do południowo-wschodniej Polski. Dziś w Łódź nie mieszka nikt o tym nazwisku.

Z ostatniej chwili

Tuż przed oddaniem do druku tego wydania dzięki Białostockiego Wydziałowi IPN trafiłszy na nowe materiały w sprawie R. Radke. Wrócimy do nich w następnym wydaniu.

mieszkania rzekomo do posług, a faktycznie oskarżona Halina Żaryn dawała jej jeść i traktowała jak kuzynkę. Żaryn wkrótce został aresztowany za udzielanie pomocy polskim więźniom. W tym czasie Halina Żaryn została kochanką żandarma Radke. Potem Halina Żaryn zamieszkała razem z Radke przy ul. Długiej w Łódź (...)

Śmierć zaocznie za śmierć

Tego samego 12 czerwca 1947 roku po południu zapada wyrok: Sąd uznał Ryszarda Radke vel Radnickiego winnym dokonania

przestępstw i skazał go na karę śmierci z utratą praw publicznych i obywatelskich na zawsze. Halinę Żaryn od zarzutu dokonania przestępstw – uniewinnił.

18 czerwca 1947 r. o godz. 16:00 Halina Żaryn opuściła więzienie w Białymstoku. Zadeklarowała na piśmie, że zamieszka w Łodzi przy ul. Retkińskiego.

Tego samego dnia do Prezydenta Rzeczypospolitej Bolesława Bieruta wpływa – najprawdopodobniej od obrońców Ryszarda Radke – wniosek o akt łaski. Skład orzekający Sądu Okręgowego w Łódź opinuje go negatywnie, wymieniając w piśmie m.in.



DR MARCIN ZWOLSKI

Tajemnice domu: „Nowogrodzka 5”

ŚLAD PO NIM ZAGINAŁ...

W 47. wydaniu „Wiadomości Łomżyńskich” w artykule „Zbrodniarze z Nowogrodzkiej” dr Marcin Zwolski scharakteryzował działalność Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Łódź. Pisał tam m.in. o zamordowaniu przez funkcjonariuszy PUBP 23-letniego Edmunda Sarnackiego. Dziś kolejne szczegóły tamtego dramatu. Oddajemy głos Autorowi.

Redakcja

Szczególnie drastycznym przykładem zbrodniczej działalności funkcjonariuszy PUBP w Łódź było zamordowanie Edmunda Sarnackiego, którego podczas przesłuchania w siedzibie PUBP przez funkcjonariusza Romana Płockiego 4 grudnia 1945 roku zastrzelił inny funkcjonariusz. Dramatyczny i symptomatyczny był nie tylko fakt morderstwa, ale również zмова

funkcjonariuszy i ich późniejsze mataczenie w śledztwie, mające na celu pomoc w uniknięciu odpowiedzialności karnej za popełniony czyn. Najbardziej szokujący w tej sprawie jest fakt, że w procedurze mataczenia włączyły się organa sprawiedliwości.

Przesłuchiwany w sprawie śmierci Sarnackiego przesłuchujący go funkcjonariusz PUBP, Roman Płocki w styczniu 1946 roku

zeczaję: „Dnia dokładnie nie pamiętam, miałem na przesłuchaniu Sarnackiego Edmunda ps. „Jastrząb”. W trakcie badania wszedł do mojego gabinetu w stanie pijanym Mikłaszewicz Jan, kier. sekcji II. W tym czasie bandyta Sarnacki Edmund przyznał się do brania udziału w napadzie na samochód Pow. UBP koło Jedwabnego. Mikłaszewicz Jan w tym momencie chwycił stojącą na biurku figurkę glinianą ważącą około 3 kg i rzucił nią w Sarnackiego Edmunda, po tym wyszedł z gabinetu. Po upływie 5 minut z powrotem wszedł do gabinetu Mikłaszewicz Jan i natychmiast wyjął swój pistolet marki TT i 5 razy strzelił do Sarnackiego Edmunda kładąc go trupem na miejscu.”

Jan Mikłaszewicz przyjął taktykę obrony polegającą na twierdzeniu, że zastrzelił więźnia pod wpływem niekontrolowanych emocji, wywołanych rzekomo przyznaniem się tegoż do czynnego udziału w rozbrojeniu grupy operacyjnej UB, a następnie torturowaniu i zamordowaniu funkcjonariuszy UB z tej grupy – prywatnie podwładnych i kolegów Mikłaszewicza. Przeczą temu jednak pierwsze zeznania innych funkcjonariuszy, którzy byli świadkami zajścia.

Zaraz po tym wydarzeniu ówczesny szef PUBP w Łomży, Włodzimierz Szarało sporządził charakterystykę służbową Jana Mikłaszewicza: „Do powierzonej pracy odnosi się z lekceważeniem i opieszałością. Zachowaniem swoim demoralizuje pracowników Urzędu Bezpieczeństwa oraz obniża autorytet Urzędu. Stale nadużywa alkoholu tak że podczas pracy nigdy nie jest trzeźwy. Bez wiedzy oddala się w godz. urzędowych z Urzędu, rozkazów nie wykonuje i lekceważy” (pisownia oryg. – red.).

Mikłaszewicz wskazywał też, że na jego stan psychiczny miały wpływ miesiące pracy



Katarzyna i Bolesław – rodzice Edmunda Sarnackiego

w UB, udział w licznych potyczkach z grupami podziemia niepodległościowego, śmierć wielu kolegów z UB i rzekomo wydane na niego przez podziemie wyroki śmierci. Charakterystyczne jest, że liczba jego poległych kolegów „rosła” z każdym kolejnym przesłuchaniem, tak jak ilość drastycznych szczegółów zbrodni, do których miał się, według niego, przyznać Sarnacki.

W czasie kolejnych przesłuchań, którym byli poddawani funkcjonariusze PUBP w Łomży będący świadkami zastrzelenia Sarnackiego (m.in. Roman Płocki, Jan Rutkowski, Włodzimierz Szarało), także oni podawali coraz więcej szczegółów odrażających zbrodni, do których popełnienia miał się rzekomo przyznać Sarnacki, czym miał wyprowadzić Mikłaszewicza z równowagi psychicznej i sprowokować całe zajście.

Dodawali też, zupełnie przecząc swoim poprzednim zeznaniom, że „Mikłaszewicz był w pokoju przy badaniu Sarnackiego w stanie zupełnie trzeźwym”.

W czasie rozprawy przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Białymstoku 7 czerwca 1946 r. Mikłaszewicz płacząc opisywał moment zastrzelenia Sarnackiego: „Kiedy to zrobiłem i jak to zrobiłem, jak również ile razy wystrzeliłem tego określić nie potrafię, gdyż byłem tak silnie wzburzony, że nie potrafiłem ani myśleć. Ani panować nad sobą. Wzruszenie to i zdenerwowanie zostało wywołane odpowiedziami Sarnackiego, w czasie których przypominałem sobie swoich kolegów zabitych i zamordowanych i nie zastanawiając się nad konsekwencjami swego czynu – wziąłem pistolet i, jak już zaznaczyłem, strzeliłem w stronę zeznającego



Wścieklice – wieś rodzimna Edmunda



Symboliczna mogiła na cmentarzu w Porytem

Sarnackiego ps. „Jastrząb”. Sarnacki upadł na ziemię, a ja, po dokonanych zabójstwie wyszedłem, nie wiedząc absolutnie, co się ze mną dzieje [...]

Jan Rutkowski, który zeznawał w charakterze świadka, opisywał okoliczności morderstwa popełnionego na Sarnackim w sposób jeszcze bardziej korzystny dla Mikłaszewicza, przedstawiając go wręcz jako ofiarę, męczennika służby: „Po zabójstwie oskarżony wyszedł na korytarz i powiedział: „Jestem bardzo zdenerwowany, ale to za naszych chłopców”. Prowadzący rozprawę sędzia mjr Józef Popowski zwrócił uwagę na wiele niezgodności w zeznaniach oskarżonego i świadka oraz na fakt, że w czasie śledztwa niektóre fakty przedstawiali inaczej. Postanowił więc odroczyć rozprawę i wezwać kolejnych świadków.

30 lipca 1946 r. odbyła się druga rozprawa. Wezwany na świadka Włodzimierz Szarało bronił Mikłaszewicza, przedstawiając ustaloną wersję o wyprowadzeniu go z równowagi przez Sarnackiego. Jednak kolejny świadek, zastępca szefa PUBP w Łomży Albin Barycki, zeznał inaczej: „Za chwilę wszedł oskarżony Mikłaszewicz i nic nie mówiąc wyjął skądś pistolet i strzelił do Sarnackiego dwa razy, który momentalnie upadł na ziemię”. Roman Płocki w swoim zeznaniu dodał kolejne, nie pojawiające się wcześniej szczegóły rzekomych tortur, do stosowania których wobec funkcjonariuszy UB miał się przyznać Sarnacki. Sędzia Popowski zwrócił uwagę na kolejne rozbieżności w zeznaniach świadków i zebranych materiale dowodowym. Dodatkowo pojawiły się przypuszczenia, że funkcjonariusze, którzy zeznawali w sprawie Mikłaszewicza,

dokonali podrobienia części dokumentacji śledztwa i śmierci Edmunda Sarnackiego, a także usiłowali ukryć szczegóły pochówku jego zwłok. Gdy obecny na rozprawie w charakterze biegłego lekarz nie stwierdził u oskarżonego „objawów choroby psychicznej” i postawił diagnozę, według której „dokonanie czynu i kierowanie swym czynem [przez oskarżonego] wydaje mi się nie było upośledzone”, sędzia zdecydował o zwróceniu akt sprawy do Wojskowej Prokuratury Rejonowej w Białymstoku w celu jej uzupełnienia i wyjaśnienia nieścisłości w materiale dowodowym. Zalecił też prokuraturze „ustalenie miejsca, gdzie został pochowany Sarnacki Edmund i przez kogo”.

Kolejna rozprawa odbyła się dopiero 24 października 1946 r. Prowadził ją zupełnie inny skład sędziowski z mjr. Włodzimierzem Ostapowiczem na czele. Ostapowicz zezwolił na wezwanie w charakterze świadków funkcjonariuszy, którzy służyli z Mikłaszewiczem w różnych etapach jego pracy w UB, „na stwierdzenie jego zachowania w czasie służby i którzy mają również stwierdzić jego ciągłą walkę z bandami” (Popowski odmawiał wezwania tych osób, jako nie mających związku ze sprawą). Wszyscy oni wystawili Mikłaszewiczowi jak najlepszą opinię, dodając, że dopiero po popełnieniu przestępstwa, załamany, „zaczął pić”.

Nie wspominając o nieścisłościach we wcześniejszych zeznaniach oraz materiale dowodowym, ani o sprawie pochówku zwłok Edmunda Sarnackiego, wreszcie też o niekorzystnych dla oskarżonego opiniach biegłych lekarzy, Ostapowicz orzekł Mikłaszewicza winnym zabicia więźnia „pod wpływem silnego wzruszenia” i skazał go

na dwa lata więzienia w zawieszeniu na dwa lata. Zarządził też „natychmiastowe wypuszczenie oskarżonego na wolność”. 13 marca 1947 r. na mocy amnestii darowano Mikłaszewiczowi karę w całości i wykreślono go z rejestru skazanych.

Zmiana składu sędziowskiego była rzadko stosowaną praktyką. Choć nie sposób tego obecnie udowodnić, wydaje się, że dokonano jej na skutek sposobu prowadzenia sprawy przez sędziego Popowskiego. Józef Popowski, choć z pewnością nie był przeciwnikiem władzy komunistycznej (w tzw. okresie stalinowskim orzekł kilkadziesiąt wyroków śmierci), to jako przedwojenny prawnik i żołnierz września starał się z surowością spojrzeć na zbrodnię dokonaną przez funkcjonariusza UB i wyjaśnić matactwa dokonywane przez innych funkcjonariuszy. Jego postawę charakteryzowała opinia służbowa wystawiona mu krótko przed zwolnieniem z wojska w 1948 r.: „Poglądami tkwi w przeszłości i nie może zrozumieć obecnej rzeczywistości ani żyć się z nią”. Sędzia Ostapowicz, chociaż też był przedwojennym prawnikiem, od początku wojny był związany z komunistami i był wobec nich wyjątkowo dyspozycyjny – po wojnie orzekł ponad dwieście wyroków śmierci.

W styczniu 1994 r. prokurator IPN zarejestrował zeznanie Zygmunta Sarnackiego, brata Edmunda: „Nie potrafię powiedzieć kiedy po wielu wyjazdach mojego ojca do Łomży i Białegostoku do Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego i innych wyjazdów ojciec dowiedział się, że faktycznie Edmund Sarnacki nie żyje. Upływ czasu spowodował, że dzisiaj nie potrafię choćby w przybliżeniu określić, kiedy i skąd ojciec otrzymał taką wiadomość. Daty dokładnej nie pamiętam, ale jesienią 1946 roku ojciec był na rozprawie w Białymstoku przeciwko funkcjonariuszowi PUBP z Łomży Janowi Mikłaszewiczowi. Podczas rozprawy przed Sądem Wojskowym był on sądzony za zastrzelenie mojego brata Edmunda. Wyroku dokładnie nie pamiętam, ale był to niewielki wyrok kary więzienia z warunkowym zawieszeniem jej wykonania. Ojciec opowiadał, że po ogłoszeniu wyroku powiedział na sali: „Dajcie mi broń to ja go zastrzelę i dostanę wyrok w zawieszeniu”. Mimo starań czynionych przez ojca nie wskazano miejsca pogrzebania zwłok brata. Rodzina nie otrzymała żadnej wiarygodnej informacji o miejscu pogrzebania brata Edmunda.

(fragmenty książki „Śladami zbrodni”
dr. Marcina Zwolskiego,
wyd. IPN O. Białystok, 2013)



IWONA KRZEPKOWSKA-BUŁAT

POGŁASKAĆ ORŁA

W Nr. 44. „Wiadomości Łomżyńskich” p. Gabriela Szczęsna w swoim artykule pt. „Kwesta pod Dobrym Aniołem” tak pięknie opisała cmentarz łomżyński – starą, liczącą kilkaset zabytkowych nagrobków mekropolię. Po przeczytaniu tego opadły mnie wspomnienia.

Zawsze, odkąd pamiętam, bardzo lubiłam łomżyński cmentarz. Należał do najczęściej i najchętniej odwiedzanych przeze mnie miejsc w moim rodzinnym Mieście. Kiedy byłam mała, bardzo często z mamą lub babcią odwiedzałyśmy groby naszych krewnych. Zawsze długo spacerowałyśmy po cmentarzu, zatrzymując się przy niektórych grobach.

Moim wielkim zainteresowaniem cieszył się nagrobek podpułkownika Jerzego Sawy-Sawickiego – dowódcy łomżyńskiego 33 PP przedstawiający siedzącego na skale orła. Jedno jego skrzydło jest wzniesione do lotu, drugie złamane, zwisa bezwładnie. Kiedy zobaczyłam to po raz pierwszy (miałam zaledwie parę lat), zapytałam babcię, dlaczego orzeł ma tylko jedno skrzydło? Babcia powiedziała, że skrzydła są dwa, tylko jedno jest złamane. Ogromnie się tym przejęłam. Bez przerwy męczyłam babcię pytaniami, co będzie z tym orłem, czy go wyleczą i czy będzie mógł latać. Wszelkie tłumaczenie, że

to przecież nie jest żywy orzeł tylko taka figura, nie docierały do mnie. Byłam wręcz zrozpaczona sytuacją ptaka. Poprosiłam babcię, aby mnie podniosła, bo muszę go pogłaskać. Od tego czasu każda wizyta na cmentarzu musiała być zakończona pogłaskaniem orła.

Kiedy dorosłam, bardzo często przychodziłam na cmentarz sama. Najwięcej czasu spędzałam przy grobie Feliksa Bernatowicza. Kiedy byłam w gimnazjum, p. prof. Milczewska poleciła nam przeczytać powieść tego pisarza pt. „Pojata, córka Lizdejki”. Byłam zachwycona tą książką. Prawie codziennie po południu biegłam na cmentarz i siedząc na ławeczce przy grobie autora – czytałam...

Często odwiedzałam grób Leona Kaliwody i znajdujący się obok – Halinki Jarnuszkiewiczówny („Romeo i Julia z Łomży”). Tu zawsze stałam długo, rozmyślając nad tą romantyczną i tak bardzo tragiczną historią, nie mogąc powstrzymać łez. Oczywiście, będąc na cmentarzu, nigdy nie zapomniałam odwiedzić orła.

Po latach, kiedy zamieszkałam w Białymstoku, wybraliśmy się z mężem którejs



niedzieli do Łomży. Oprowadziłam go po mieście, a potem poszliśmy na cmentarz. Chodziliśmy parę godzin, zatrzymując się przed niektórymi grobami. Wreszcie powiedziałam: „A teraz trzeba pogłaskać orła”. „Nie rozumiem. O czym, ty mówisz?” – zdziwił się mąż. Opowiedziałam mu historię z orłem. Staliśmy przy nim długo. Odchodząc pogłaskaliśmy go oboje.

„Pod ciężkim zarzutem usiłowania zabójstwa przed Wojskowym Sądem Okręgowym w Warszawie staje por. Władysław Stefanowicz z 33. pułku piechoty w Łomży” – pisała ogólnopolska i regionalna prasa



MARIA TOCKA

Honor oficera

W czasie przewrotu majowego w 1926 r., zbrojnego zamachu stanu Józefa Piłsudskiego, porucznik Władysław Stefanowicz ze swoim pułkiem stał przy boku Marszałka. 33 PP. z Łomży zajmował odcinek na Woli w Warszawie. Przeciw zamachowi opowiedzieli się studenci. W czasie zająć zginął student Karol Levittoux (według świadków

został zastrzelony przez propiłsudczykowski podoficera). Był stryjecznym wnukiem słynnego działacza niepodległościowego, urodzonego w Kumelsku (gm. Kolno), Karola Levittoux. Przewrót krytykowali przeciwnicy Piłsudskiego, głównie zwolennicy Narodowej Demokracji. Nastroje ze stolicy przeniosły się do Łomży.

Zniewaga

11 września 1926 r. Koło Polek w Łomży urządziło w sali Towarzystwa Muzycznego „Lutnia” zabawę taneczną. Jednym z gospodarzy był student agronomii Jan Zieliński. Miał „herkulesową” budowę, należał do studentów, którzy uchwalili bojkot oficerów 33 PP. za udział w walkach majowych. Na zabawę zaproszonych zostało kilku oficerów z 33 PP. Wśród nich był por. Władysław Stefanowicz, wątłej budowy i niskiego wzrostu. Student Zieliński i jego koledzy demonstrowali niechęć do oficerów. Żołnierze opuszczali salę, a porucznik Stefanowicz



Fort „Łomżyca”. Miejsce pojedynku, przed którym stchórzył Jan Zieliński



Fragment relacji z rozprawy w łódzkim dzienniku „Ilustrowana Republika” z 13 stycznia 1927 r.

skomentował niestosowne zachowanie gospodarzy. Wtedy Zieliński podbiegł do niego, publicznie czterokrotnie go spoliczkował, wyrwał mu szablę, po czym chwycił oficera i rzucił w drzwi. Po chwilowym omdleniu porucznik podszedł do Zielińskiego i też go uderzył. Tamten oddał. Znieważony publicznie oficer wyzwiał Zielińskiego na pojedynek.

Pojedynek

Pojedynek, zakazany przez prawo, był szansą na obronę honoru. Po incydencie porucznik Stefanowicz złożył drogą służbową, czyli do dowódcy pułku, płk. Michała Pakosza, podanie skierowane do ministra o pozwolenie na pojedynek. Opisał w nim całe zajście. Płk. Pakosz natychmiast przez gońca posłał podanie Stefanowicza do dowódcy dywizji gen. Mikołaja Majewskiego. Generał Majewski winien je przekazać ministrowi. Por. Stefanowicz odpowiedzi od ministra jednak nie otrzymał.

Sekundantami Stefanowicza byli por. Seweryn Bolesław Świeprawski i kpt. Feliks Lewandowski, a Zielińskiego – Władysław Doroszkiewicz i Jerzy Jeziorowski. Sekundanci ustalili termin, miejsce i warunki pojedynku. Miał się odbyć 14 września o godz. 5.30 na forcie „Łomżyca”. Do pojedynku nie doszło. Nie stawił się Zieliński. Był w policyjnym areszcie. Wcześniej prosił o to komisarza Żórawicza jego ojciec. Zieliński został zwolniony o godz. 9.00. Sekundanci ustanowili nowy termin pojedynku: 16 września o godz. 2.00 po południu. Zieliński nie przyszedł. Jego rodzina zawiadomiła policję, która aresztowała jednego z sekundantów i doktora. W wyznaczonym trzecim terminie Zieliński także nie stawiał się na pojedynek. Sekundanci spisali jednostronny protokół, stwierdzający „uchylanie się dania satysfakcji, czem p. Zieliński podkreślił swoją tchórzliwość i niehonorowość”. Protokół opublikowała łomżyńska „Wspólna Praca”.

Strzały

Porucznik Stefanowicz nie widział wyjścia z patowej sytuacji. Zdecydował o samobójstwie. Napisał pożegnalną kartkę do rodziców i prosił w niej, aby nikogo nie winić za jego śmierć. Był wrześnieowy wieczór. Porucznik wyszedł do miasta, zabrał rewolwer. Skołatany błąkał się po ulicach. Nagle, w świetle latarni ujrzał potężną sylwetkę Zielińskiego. Krzyknął: „Zieliński, tchórz, stój!” Student obejrzał się. Sięgał do kieszeni. Stefanowicz wystrzelił cztery razy. Jedna kula zraniła Zielińskiego. Student trafił do szpitala. Stefanowicz został aresztowany.

Sąd

W styczniu 1927 r. Wojskowy Sąd Okręgowy w Warszawie, któremu przewodniczył płk. dr Jankowski, dwa dni rozpatrywał sprawę por. W. Stefanowicza oskarżonego przez prokuraturę wojskową o usiłowanie zabójstwa. W czasie rozprawy Zieliński zeznał, że porucznik Stefanowicz przyszedł na zabawę nietrzeźwy, zachowywał się niewłaściwie, panie nie chciały z nim tańczyć i jego proszono o interwencję. Świadkowie Nowacka, Dzwonkowska, por. H. Mastalerz i inni zeznawali, że oficerowie zachowywali się bez zarzutów. Por. Mokracki zeznał, iż ojciec Zielińskiego przeszkadzał w odbyciu pojedynku i interweniował w tej sprawie u dowódcy dywizji gen. Mikołaja Majewskiego. U generała interweniowała także krewna Zielińskiego, na którego „podobno miała wpływ”, zeznawał świadek. Generał nie przesłał do ministra podania Stefanowicza o zgodę na pojedynek. Sąd nie przychylił się do wniosku obrońcy, aby wezwać generała na świadka.

Bezpośredni przełożony Stefanowicza, dowódca pułku płk. Pakosz mówił w sądzie o zajściu, że został znieważony nie tylko mundur oficerski, ale cała armia. Oskarżony Stefanowicz zrzekł się ostatniego słowa. Jego obrońca, były oficer adwokat dr Zygmunt Hofmokl-Ostrowski powiedział: „Należy sądzić nie tylko czyn, ale i człowieka. Zieliński nie tylko zmaltretował obwinionego, ale zdeptał mundur. (...) Cały proces jest emanacją pogardy dla oficerów. To było wciągnięcie ich w pułapkę, a „bohaterowie” łomżyńscy wybrali sobie najsłabszego z nich. Honor oficerski stoi wyżej jak kodeks. Z tych pobudek działał właśnie por. Stefanowicz. Panowie sędziowie! Jeżeli który z was w tych okolicznościach nie strzelałby – zasądzcie!”

Por. Władysław Stefanowicz został uniewinniony.



Socjaliści w Łomży

Temat ten – nie mam wątpliwości – może podde-
nerwować co poniektórych naszych czytelników. To-
warzysze socjaliści z czerwonym sztandarem w Łom-
ży? Nigdy! Przecież miasto nad Narwią kojarzy się
przede wszystkim z obozem narodowym i Romanem
Dmowskim, silnym ośrodkiem diecezjalnym, sukce-
sami wyborczymi ugrupowań prawicowych.

Ładne tradycje

Bohdan Winiarski był zdania, że poglądy lewicowe
w Łomży pojawiły się na fali krytyki Narodowej De-
mokracji. Trafiły między innymi do młodzieży gimna-
zjalnej, bo mówiono wówczas z przekorą, że kto nie był
choć trochę socjalistą za młodu, ten na starość będzie
łajdakiem. Przypomnijmy, że gorliwym propagatorem
Polskiej Partii Socjalistycznej był również towarzysz
„Wiktor”, czyli Józef Piłsudski, redaktor „Robotnika”.
Socjaliści bardzo wyraźnie odróżniali się od komu-
nistów, bo wprawdzie też marzył im się socjalizm, ale
wywalczony legalnie (precz z rewolucją i dyktaturą!),
a celem nadrzędnym w latach zaborowych pozostawa-
ła niepodległość. Najpierw wolna Polska, a potem rów-
ność i socjalizm. To członkowie Związku Młodzieży
Socjalistycznej byli najbardziej bojową siłą wielkiego
strajku średnich szkół łomżyńskich w 1905 roku. Zy-
skali też sporo zwolenników wśród polskich robotni-
ków, czego przykładem Wincenty Jastrzębski. Zbliżył
się do PPS nawet Kacper Mikulski, pastor ewangelicki
(patrz „Domek Pastora”), przyjaciel J. Piłsudskiego.

W dwudziestoleciu międzywojennym Polska Par-
tia Socjalistyczna nie zdobyła mocnej pozycji w Łom-
ży, mieście pozbawionym fabryk, a zatem i skupisk
proletariatu polskiego. Swą obecność potwierdzała
podczas pochodów 1 maja, próbowała sił w kolejnych
wyborach, szukając sojuszników wśród radykalnych
ludowców, związkowców i przedstawicieli intelligen-
cji, wchodząc w układy i z żydowskim „Bundem”. Dla
mieszkańców grodu nad Narwią, mniej zorientowa-
nych w zawiłościach politycznych, partia ta kojarzy-
ła się przede wszystkim z Mieczysławem Czarneckim
– postacią niesłusznie zapomnianą. Urodził się
on w Łomży w 1887 roku, był represjonowany przez
władze carskie, w Krakowie ukończył studia lekarskie,
uzyskał doktorat. O patriotyzmie Czarneckiego świad-
czyło członkostwo w Polskiej Organizacji Wojsko-
wej, stanowisko lekarza w 33. Pułku Piechoty, udział
w wojnie 1920 roku (posiadał Krzyż Niepodległości).
Wrócił do Łomży, leczył, został ordynatorem i dy-
rektorem Kasy Chorych. Musiał być doceniany przez
znaczną część łomżyniaków, skoro wybierano go do

władz miejskich (wiceprezydent), a w 1928 roku i na
posła do Sejmu. Dużo też pisał, miał licznych przyja-
ciół, choć równie wielu zadziwiał swą postawą, potrafił
na przykład pomaszerować z czerwonym sztanda-
rem na cmentarz za trumną działacza PPS. Sowietci
po wrześniu 1939 roku uznali polskich socjalistów za
zdradców sprawy robotniczej, do więzienia wsadzili
i Czarneckiego, ale udało mu się wyjść na wolność po
ataku Niemców na ZSRS. Znow pracował w szpitalu
w Łomży, następnie w Kolnie. Po wojnie, czując wbrew
pozorem zły klimat dla prawdziwych socjalistów pol-
skich, wyemigrował do Wrocławia, tam w 1948 roku
był nawet aresztowany. Zmarł po długim, aktywnym
życiu w 1970 roku i spoczął na cmentarzu wrocław-
skim. Pewnie nigdy przedstawiciele miasta Łomży nie
złożyli kwiatów na jego grobie. I nadal na to się bynaj-
mniej nie zanoszą.

Młodzi socjaliści

Przypadek sprawił, że w Archiwum Państwowym
w Białymstoku znalazłem zespół: Komitet Powiatowy
PPS w Łomży (1945-1948). Z ciekawości przejrzałem
zawartość kilku teczek, przede mną zrobił to student
piszący pracę magisterską. Nie ma natomiast wpisów
dojrzałych historyków badaczy. Szkoda, że nikt nie
chciał zająć się poważnie losem
członków powojennego PPS. Nie
było wówczas w Łomży aktywno-
ści doświadczonych, „starych pepe-
esiaków”. Natomiast dość szybko
przybywało nowych członków,
koła partii powstały m.in. przy
zarządzie miejskim i starostwie,
elektrowni i drukarni, Państwo-
wych Zakładach Ceramicznych,
PKP i PKS, centrali tekstylnej,
oddziałach Społem i Samopo-
mocy Chłopskiej, ubezpieczalni
społecznej, nadleśnictwie. Były
również koła zbiorcze: nauczy-
cielskie, budowlane, „Zjazd”,
a niektóre opatrzone począt-
kowo tylko numerkami. Jak to
wszystko podliczyłem, to wyszło,
że mogło do organizacji łom-
żyńskiej należeć nawet 250-300
członków, a ponadto kilku lub
kilkunastoosobowe grupy socja-
listów odnotowano w Cudzynie
Nowym, Drozdowie, Jedwabnem,



Karta pocztowa PPS z 1905 r.

Wykaz Komitetu
Polskiej Partii Socjalistycznej
N. 111/47
WYKAZ

Wieloletni wykaz na stanowiskach: starszewca, wice starszewca, starszewca, wice starszewca, sekretarza, wice sekretarza, j.c. Zarządu, przewodniczącego, zastępcy Naczelnika.

Lp.	Stawowisko	Nazwisko i imię	Uwagi
1.	Starszewca	Zeglefi Teodor	P.P.S.
2.	Vice "	Wanda Balażew	S.L.
3.	Bureauista w. Genty	Siejko Michał	P.P.S.
4.	Vice "	Parasota Lesa	P.P.S.
5.	Bureauista w. Stawisk	Nowicki Jan	P.P.S.
6.	" w. Kolas	Sarwik Ksieżew	S.L.
7.	" w. Jastrzebs	Żukowska Ludwik	S.L.
8.	" w. Boregros	Furowski Stanisław	S.L.
9.	" w. Zambrow	Seleznowski Selezn	S.L.
10.	Przewod. Pow. Pow. Hrod. w Łomży	Tancki Stanisław	S.L.
11.	Vice "	Winko Władysław	P.P.S.
12.	Przewod. Miejskiej Pow. Hrod. w Genty	Lebertowski Zyg.	P.P.S.
13.	" " " " w Stawiskach	Jarowski Jan	S.L.
14.	" " " " w Kolasie	Stawiszewski Tadeusz	S.L.
15.	" " " " w Jastrzebsku	Koc Edmund	S.L.
16.	" " " " w Boregrosie	Deinarki Balażew	S.L.
17.	" " " " w Zambrowie	Jedynski Wacł.	S.L.

Przewodniczący: Zeglefi Teodor
Sekretarz: Winko Władysław

KOMITET POLSKIEJ PARTII SOCJALISTYCZNEJ
W ŁOMŻY

Lista kandydatów PPS na ważniejsze stanowiska w Łomży i rejonie, 1947 r.

Kisielnicy, Rogienicach, Rutkach, Śniadowie, Stawiskach. Wskazano i na pojedyncze osoby w innych jeszcze większych wsiach i niemal wszystkich gminach.

Skąd się wzięli ci towarzysze? To trudne pytanie, bo są wykazy nazwisk, ale nie ma ankiet personalnych. Z pewnością iluś uwierzyło w pięknie brzmiące hasła, chciało

komunikacyjne, praca na zmiany, itp.), ale nie do odchyień ideowych. Oczywiście, że byli w kołach PPS i zakamuflowani komuniści, ci przystąpili do ofensywy, gdy PPR zapowiedziała połączenie obu partii. Wielu biernych, „za mało postępowych”, czy wręcz zaliczonych do reakcji, niewykazujących gorącej przyjaźni wobec ZSRR i klerykalnych po prostu wyrzucono z wcielanej partii.



Kondukt pogrzebowy Tadeusza Żeglickiego na ul. Gielczyńskiej

Przykład z MO

Nie przyjmowano od początku członków PPS do UB, byli zaś tacy w MO, ale tworzyli tam wspólne koła z peperowcami. Zachował się „Wykaz towarzyszy Polskiej Partii Socjalistycznej pracujących w MO”; niestety bez daty. Razem 25 nazwisk, obok nich pojawiły się dopiski. W Łomży i Łomżycy pracowało 13 milicjantów, w Stawiskach 5, w Zambrowie 2. Zwolniono już dwóch, jeden zmarł, jeden przeszedł do PPR i jeden wyjechał na Ziemię Odzyskaną.

Sytuacja w miarę upływu czasu pogarszała się. Z 1948 roku pochodzi poufne pismo skierowane z Łomży do Wojewódzkiego Komitetu PPS w Białymstoku. 17 lutego tego roku tow. Marian R. (celowo nie podaję nazwiska), członek PPS, został przeniesiony z komórki śledczej MO na „zwykłego wywiadowcę”, a zamiast VIII grupy uposażeniowej, otrzymał XI grupę. Stało się to bez uprzedzenia i bez podania przyczyn. Kiedy tenże milicjant chciał wyjaśnić nagłą zmianę, to „przyjechali z Wojewódzkiej Kom. MO i oświadczyli, że nie może być funkcjonariusz z MO z innych partii politycznych, jak tylko z PPR. I, że tylko do tych mogą mieć zaufanie i nie może być w MO czł. PPS”. Oburzony takim stanem rzeczy sekretarz Pow. Kom. PPS w Łomży Władysław Winko przypomniał, że do szeregów MO w Łomży i powiecie partia skierowała 63 członków, 9 z nich zginęło. Obecnie w łomżyńskiej MO – czytamy w poufnym piśmie – jest już tylko 15 socjalistów, ci nie mogą awansować. W. Winko żądał wyjaśnień i zaniechania takich praktyk. Wkrótce sam stracił zaufanie i został zastąpiony przez Bolesław Bauera. Zbliżał się kres istnienia Polskiej Partii Socjalistycznej, w grudniu 1948 roku odbył się tak zwany kongres zjednoczeniowy. W więzieniu w Rawiczu zmarł w 1950 roku ostatni z wielkich krajowych socjalistów Kazimierz Pużak, wcześniej sądzony w Moskwie. Niezależna PPS trwała na emigracji (m.in. Adam i Lidia Ciołkoszowie), karierę w PZPR zrobił Józef Cyrankiewicz, w cieniu pozostał Edward Osóbka Morawski, podobnie jak i powojenni socjaliści łomżyńscy. Na mariaż z komunistami przystał sekretarz KW PPS w Białymstoku Andrzej Werblan, zięć Bolesława Podedwornego.

Ciekawe przypadki

W przeglądanych teczkach znalazłem wiele istotnych informacji. Zbierano składki na odbudowę Warszawy, „symbol naszej tragedii narodowej i naszego odrodzenia”.

W lipcu 1948 roku przewodniczącym stowarzyszenia komitetu powiatowego był znany łomżyński bezpartyjny Jan Czochoński. Właściciele gospodarstw rolnych mieli zapłacić na ten cel z każdego hektara od 75 do 150 zł; najwięcej tak zwani kułacy. PPS tradycyjnie dużo uwagi poświęcał oświacie, kulturze i sportowi. Jednak oddział powiatowy Organizacji Młodzieżowej Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego powstał w Łomży dopiero w lutym 1948 roku, a jego przewodniczącą została Anna Samojło, dyrektorka Gimnazjum i Liceum Handlowego (brakuje nam relacji uczniów tej szkoły, uczyły tam jeszcze członkinie PPS Anna Katryniak i Maria Rusiecka). Na zebraniu w lokalu PPS (ul. Dworna 8) był obecny i dyr. Gimnazjum Ogólnokształcącego Franciszek Wasząnik. 28 lipca 1947 roku powstał w Łomży oddział Towarzystwa Naukowego Płockiego, który postawił sobie za zadanie utworzenie Biblioteki Naukowej i Muzeum Północno-Mazurskiego (obecnie mamy Muzeum Północno-Mazowieckie). Zebranie chętnych do zasilenia tej pierwszej w Łomży placówki naukowej ogłoszono na 19 października w lokalu muzeum przy Al. Legionów 18 (jeszcze nie zmieniono

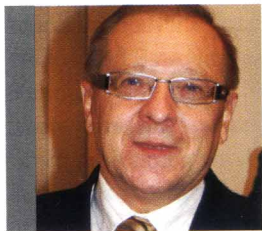
przedwojennej nazwy), a referat połączony z prezentacją eksponatów miał wygłosić Adam Chętnik. Anegdotycznie wstawki zawierają protokoły ze szkoleń w kołach PPS. Kiedy zapytano prelegenta z Białego-stoku, co to znaczy praca konkretna (użył on takiego zwrotu), to padła odpowiedź, „że jest to praca, którą my wykonujemy”, zaś praca abstrakcyjna (w oryginale: *apstrakcyjna*) to ta wykonywana z wysiłkiem.

I na koniec postawię pytanie historykom specjalizującym się w badaniach lat powojennych. W wykazie obsady najważniejszych stanowisk w pow. łomżyńskim z 15 lipca 1947 r. podano 17 nazwisk. Wśród nich był tylko jeden członek PPR (burmistrz m. Łomży Michał Siejko), za to 5 członków PPS (m.in. starosta Tadeusz Żeglicki, wiceburmistrz Łomży Leon Parszuto i burmistrz Stawisk Jan Nowicki), 8 członków też lubelskiego, antymikołajczykowskiego SL (w tym wicestarosta Bolesław Poreda, burmistrzowie Kolna, Jedwabnego, Nowogrodu i Zambrowa oraz przewodniczący Powiatowej Rady Narodowej Stanisław Toński), a ponadto bezpartyjni przewodniczący Miejskich Rad Narodowych w Kolnie, Jedwabnem i Zambrowie. PPR, o czym już pisałem, miało

wyłączność w UB i dominowało w MO, dysponowało wojskiem, realizowało scenariusz narzucenia społeczeństwu ustroju komunistycznego. To wszystko wiemy. Wiemy też, że 7 sierpnia 1947 roku podczas spotkania z sołtysami we wsi Zawady (gmina Chlebionki) zostali zabici przez żołnierzy zbrojnego podziemia narodowego („Wyklętych”) starosta Żeglicki i przewodniczący PRN Toński. Notabene zachował się program uroczystości pogrzebowych, m.in. kondukt z udziałem duchowieństwa zatrzymał się przed katedrą, gdzie przewidziano egzekwie. Moje pytanie brzmi: Czy to zabójstwo nie dokonało się za cichym przyzwoleniem PPR, które chciało już oficjalnie i samodzielnie przejąć władzę w Łomży i powiecie? Dlaczego dwaj formalnie najważniejsi urzędnicy pojechali „w teren” bez obstawy? Dlaczego po zabójstwie nie przeprowadzono spektakularnej akcji pacyfikacyjnej?

Nie ulega wątpliwości, że potrzebne są dalsze badania powojennych dziejów Łomży, losów jej mieszkańców. Także nowe pytania i jeśli to możliwe, to również relacje osób żyjących w tym okresie.

ADAM CZESŁAW DOBRONSKI



DR JERZY JASTRZĘBSKI

Bursztynowa fabryka Braci

Bernstein

Tradycje obróbki bursztynu w dorzeczu Narwi sięgają prawdopodobnie XV wieku, chociaż być może są jeszcze wcześniejsze. Pierwotnie była to oczywiście dość prosta obróbka ręczna, ale już od XVII–XVIII wieku zaczęto używać pierwszych prymitywnych tokarek, szczególnie do toczenia korali. „Osobnych warsztatów bursztyniarskich u nas nie ma, wyrabiany on bywa na warsztatach tokarskich. Tokarz okrzesuje naprzód bursztyn za pomocą dłuta, potem toczy go na warsztacie podług upodobania, szlifuje pumeksem, w końcu zaś poleruje ziemią tripolitańską lub wapnem wiedeńskim” – pisze Haczewski w 1838 roku i dalej: „Niekiedy wyrabiają bursztyn na ręcznych warsztatach podobnych do warsztatów zegarmistrzowskich za pomocą smyczka i dłułka”. W 1864 roku Wójcicki, w Encyklopedii Powszechnej pisał, że w okolicach Myszynca Kurpie do

obróbki nie używają innego narzędzia jak prostego kółka do przedzenia. Kołowrotek do przedzenia, przystosowany do obróbki bursztynu, pojawił się nad Narwią prawdopodobnie w połowie XIX wieku, a jego wykorzystanie było ostatnim etapem w rozwoju obrabiarek nożnych i ręcznych, użytecznych przy obróbce bursztynu.

Wśród działających warsztatów można było wyróżnić trzy rodzaje – warsztaty stałe, sezonowe i amatorskie. W warsztatach stałych, głównie majster zajmował się obróbką bursztynu, uważał to zajęcie za swoje podstawowe źródło utrzymania. W warsztacie znajdowały się tokarki ręczne czy nożne, obrabiarki, szlifierki, czasami też warsztat bursztyniarski z bali ze śrubą i drewnianym imadłem oraz cały zestaw drobnych narzędzi. Znajdował się tam też skład surowca i gotowych wyrobów bursztynowych.

Osobno wisiły stare korale do oczyszczenia, korale przeznaczone „na szmelc” oraz paciorki różnej wielkości.

W pierwszej połowie XIX wieku istniały warsztaty obrabiające bursztyn w Ostrołęce, Łomży, Makowie, Pułtusku i Myszyncu, przy czym najdłużej przetrwały zakłady w Myszyncu i Ostrołęce. Lekarz Jan Freyer opisując w 1833 roku wyroby bursztynowe wspomina, że w Łomży był mistrz, który wyrabiał misterne łańcuszki z jednej bryły bursztynu. Widział on też w Łomży łańcuszek bursztynowy na szyję, w ogniwach którego umieszczony był napis „Pamiętka przyjaźni”. Każda litera dwoma kółkami była połączona z następną literą. Leon Rzeźniowski w swojej książce „Dawna i teraźniejsza Łomża” podaje, że w 1861 roku w Łomży było kilku majstrów „wyrabiających rozmaite rzeczy z bursztynu”. W Ostrołęce, która



Przybornik Józefa Ignacego Kraszewskiego w kolekcji Muzeum Sztuk Użytkowych w Poznaniu obecnie eksponowany jest w Pracowni – Muzeum Józefa Ignacego Kraszewskiego w Poznaniu, ul. Wroniecka 14. Przybornik jest własnością Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu

przejęła w 1830 roku po Myszyńcu pozycję centrum handlu bursztynem, działały cztery warsztaty prowadzone przez bursztyniarzy mistrzów. Z roku 1846 pochodzi informacja, że „ktokolwiek przejeżdżał kiedy przez Ostrołękę naszą, okrążony tam mnóstwem handlarzy roznoszących piękne bursztynowe wyroby, utwierdzał w swojej pamięci, że i w tym miasteczku nie zbywa na zręcznych rzemieślnikach, umiejących gorliwie z krajowego płodu korzystać”. F. Olszewski – sekretarz delegacji do spraw przemysłu włóściańskiego przy Towarzystwie Popierania Przemysłu i Handlu postulował w latach 80. XIX wieku zorganizowanie szkoły wyrobów bursztynowych w Ostrołęce. Potwierdza tę rolę Ostrołęki informacja pochodząca z „Wędrowca” z 1889 roku: „W kraju naszym bogate kopalnie bursztynu znajdują się w okolicach Ostrołęki, a handel nim jako też przeróbka koncentrują się w tym miasteczku... Kopalnie ostrołęckie prowadzone są niesystematycznie, dają niewiele materiału”.

W Ostrołęce prawdopodobnie najstarszym, a na pewno najbardziej znanym ze swoich wyrobów był istniejący od 1798 roku warsztat Braci Bernsteinów. Antoni Zagrzejewski piszący pod pseudonimem „Kurp” podaje w Encyklopedii Rolnictwa z 1873 roku, że zakład jest własnością Hermana i Beniamina Bernsteinów i istnieje od pierwszych lat XIX stulecia. Przodkowie Bernsteinów zwali się Bursztynami, zamieszkiwali w Myszyńcu i dzierżawili jakiś czas kopalnie

nowogrodzkie. Kopalnia ta według Zagrzejewskiego była pierwszą kopalnią rządową w obwodzie łomżyńskim, w leśnictwie Łacha, zwanym później Kupiski, a następnie Nowogród. Obejmowała ona lasy dawnej puszczy nowogrodzkiej rozciągającej się od brzegów rzeki Pisy po rozległej nizinie aż do rzek Szkwa i Rozoga. Bursztyn odkryto tu w 1808 roku na gruntach wsi: Lipniki, Dębe, Łyse, ale oficjalną umowę o dzierżawę podpisano 21.05.1816 roku na okres trzech lat za roczną opłatą 135 rubli. W 1824 roku opłata ta wynosiła 330 rubli, w 1825 roku 225 rubli, a w 1835 roku już tylko 41 rubli i 62 kopiejki.

Wyroby tego zakładu znane były nie tylko na obszarze Królestwa Polskiego, ale także prezentowane były na różnych wystawach, w tym światowych wystawach powszechnych. W 1870 roku Bernsteinowie wystawili swoje wyroby na wystawie w Petersburgu, gdzie otrzymali za nie brązowy medal. Zaprezentowali tam między innymi owalną broszkę z bursztynu

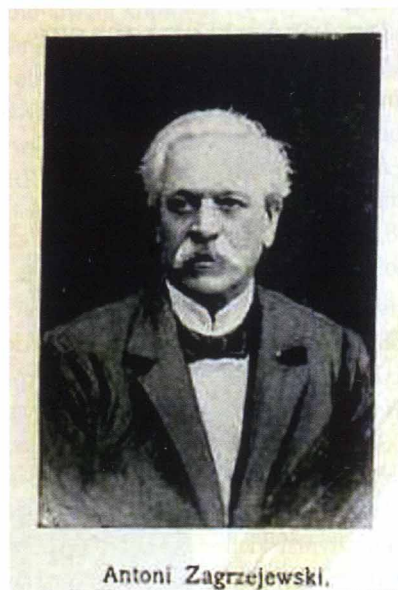
przezroczyście-niebieskawego oprawionego w złoto, która została sprzedana za 75 rubli.

Agaton Giller w swoich listach, opisujących Wystawę Powszechną w Wiedniu w 1873 roku, podaje następującą informację: „Bardzo ładnych wyrobów z bursztynu dostarczyła fabryka braci Bernsteinów w Ostrołęce. Cygarniczki, oprawy do fajek, noże, korale bursztynowe, w które tak chętnie stroją się Kurpianki, dobrze zalecają tę fabrykę... Wyrabiają rocznie towarów na 12 000 rubli”. Giller podaje, że obróbką bursztynu w tych warsztatach zajmowało się pięciu robotników. Fabryka Braci Bernsteinów na tej wystawie otrzymała Medal Zasługi za swoje wyroby. Warto przypomnieć, że Agaton Giller był dziennikarzem i pisarzem, a także działaczem politycznym, więzionym za działalność antyrosyjską w warszawskiej Cytaдели. Został skazany na syberyjską katorgę w batalionie karnym. W październiku 1860 roku powrócił na ziemie polskie. W okresie powstania styczniowego był członkiem Rządu Narodowego i Centralnego Komitetu Narodowego. Ta uwaga Gillera dotycząca stroju Kurpianek wynika też zapewne i z faktu, iż w swoim życiorysie miał też epizod łomżyński. Po śmierci ojca w 1846 roku, ze względu na trudną sytuację finansową, przeniósł się do Łomży, do rodziny wuja Józefa Szpad-

kowskiego – patrona Trybunału Cywilnego w Łomży. Kontynuował tu do 1849 roku rozpoczętą w Warszawie naukę w gimnazjum rządowym.

W roku 1876 surowiec i wyroby z bursztynu Bernsteinów popłynęły za ocean i były prezentowane na Wystawie Powszechniej w Filadelfii, gdzie otrzymały medal brązowy. Wreszcie w roku 1878 w Paryżu odbywała się Wystawa Powszechna, na któ-

rá „jedni bracia Bernsteinowie z Ostrołęki, wytrwali przerabiacze bursztynu przysłali tu swoje renomowane kolczyki, brosze, noże, grabki i cygarniczki, których produkcją trudnią się śladem ojców, komplet cacek bernstejnowskich został przez cudzoziemców rozchwytywany”.



Antoni Zagrzejewski.

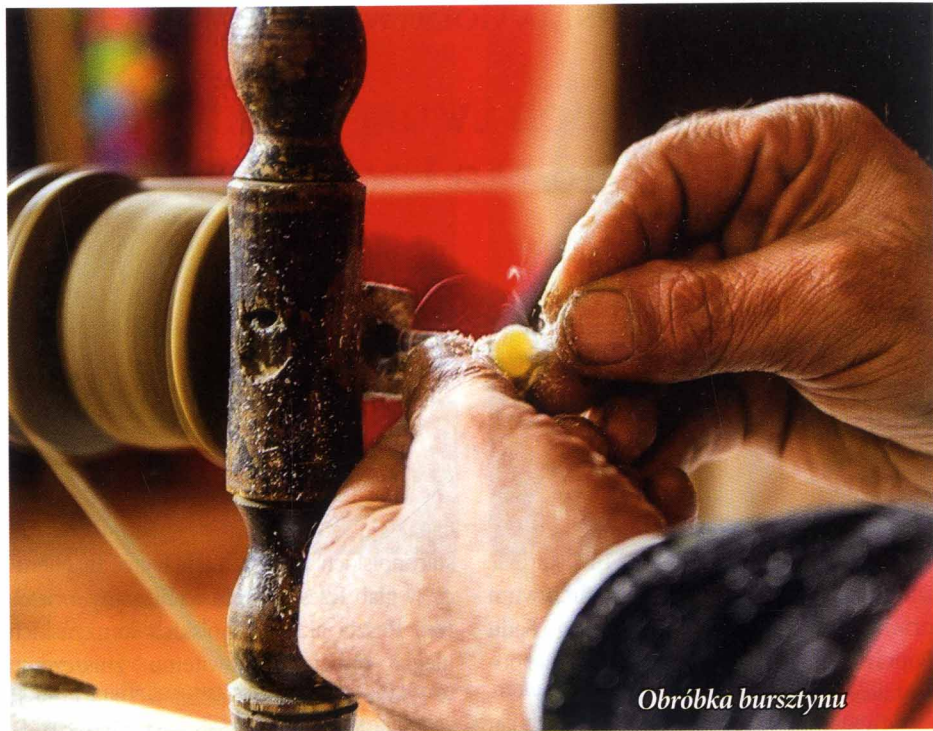
Wszystkie ich wyroby, w tym: cygarnice, broszki, bransolety, kolczyki, medaliony, krzyżyki, naszyjniki odznaczały się gustem i dokładnością w wykończeniu. Zakład Bernsteinów miał w zapasie na sprzedaż ciekawe gotowe wyroby i surowiec bursztynowy o wartości co najmniej 2000 rubli.

Zagrzejewski podaje, że w 1873 roku Bernsteinowie posiadali między innymi kilka pięknych bryłek bursztynu z zamkniętymi wewnątrz owadami i listkami. W tym czasie zakupili też za 50 rubli w Kadzidle bryłkę przezroczystego bursztynu ważącą 1,5 funta (ok. 600 dag). Warto wspomnieć, że Antoni Zagrzejewski urodził się we wsi Bożejewo koło Łomży, ukończył kursy pedagogiczne, ale poświęcił się karierze urzędniczej. W 1867 roku podjął pracę w na stanowisku referenta wydziału skarbowego w Rządzie Gubernialnym Łomżyńskim, od października 1877 roku do 1882 roku pełnił funkcję prezydenta Łomży.

Wyroby z fabryki Braci Bernsteinów wysyłane były do Warszawy, do Prus, ale głównie na tereny cesarstwa, stąd sprzedawano je z dużym zyskiem do Turcji. Sprzedaż na miejscu była mało znacząca ze względu na wysokie ceny tych wyrobów. Za guziczek lub spinkę trzeba było zapłacić od 30 do 60 kopiejek, sznurek paciorków drobnych kosztował rubla, naszyjnik z paciorków wielkości orzechów laskowych 15 rubli, para kolczyków oprawionych w brąz 2 ruble, cygarnica długości od 5 do 6 cali kosztowała od 20 do 30 rubli, zaś funt (ok. 400 dag) okruców bursztynowych sprzedawano za 20 kopiejek.

W 1884 roku produkcja fabryki braci Bernsteinów osiągnęła wartość 20 000 rubli, przy czym utrzymywali się oni wyłącznie z produkcji wyrobów bursztynowych.

Jedynym znanym, zachowanym i sygnowanym wyrobem fabryki Braci Bernsteinów jest przybornik na biurko ofiarowany Józefowi Ignacemu Kraszewskiemu na jubileusz 50-lecia działalności literackiej. Delegacja kurpiowska przedostała się przez zieloną granicę i w dniu 3.10.1879 roku przekazała ten dar Jubilatowi w Krakowie. Cały zestaw składał się z bursztynowej podstawy o wymiarach 14,8 cm i 24,2 cm, z ciemnego prasowanego bursztynu umieszczonej na czterech walcowatych nóżkach z bursztynu żółtego. Na podstawie umieszczono dwa osmioboczne pojemniki na piasek i atrament z żółtego bursztynu w górnej części ozdobione motywem roślinnym. Między nimi znajdowało się miejsce ozdobione półplastycznym różnym wieńcem wykonanym z żółtego bursztynu, do ustawienia tłoka pieczętnego.



Obróbka bursztynu

Tłok wysokości 9,5 centymetra z bursztynowym uchwytem zakończony był srebrną płytką z rytym monogramem „JK”. Za pojemnikami – „brama triumfalna” utworzona przez dwa pełnoplastyczne srebrne drzewa obejmujące owalny kaboszon z przezroczystego bursztynu z dedykacją wypisaną na odwrocie „I. J. Kraszewskiemu Ostrołęczanie 1879”. Przy końcu podstawy – srebrna banderola z rytym napisem – sygnaturą „Fabryka / B-ci Bernstein / w Ostrołęce”. Wyrób ten został wymieniony i opisany na 172. stronie w Księdze Pamiątkowej Jubileuszu Kraszewskiego wydanej w Krakowie w 1881 roku: „Cały przyrząd pisarski z rozmaitych rodzajów bursztynu z fabryki B. Bernsteina w Ostrołęce. Dar Ostrołęczan. Kałamarz, piasecznica, pieczętka, nóż srebrny do papieru z rękojeścią bursztynową: pióro bursztynowe ze srebrem. Srebrna podstawa do piór”. Za wykonanie przybornika zamawiający zapłacili około 400 rubli. W 1884 roku Kraszewski przekazał ten przybornik wraz z wielu innymi darami do zbiorów Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Od 1945 roku przedmioty te znajdują się w zbiorach Muzeum Sztuk Użytecznych – Oddziału Muzeum Narodowego w Poznaniu, przy czym srebrny nóż do rozcinania listów, bursztynowa obsadka do pióra i srebrna podstawa do piór zaginęły podczas drugiej wojny światowej. Według Adama Chętnika podobny kałamarz ofiarowano Henrykowi Sienkiewiczowi, gdy przybył do Łomży z odczytem o Śląsku. Nie wiemy do jakiego czasu funkcjonował warsztat Bernsteinów. Jego

działalność w Ostrołęce zapewne skończyła się wraz z zakończeniem wydobywania bursztynu w dorzeczu Narwi.

W *Echach Płockich i Łomżyńskich* w lipcu 1903 roku ukazała się informacja, że Ministerstwo Rolnictwa i Dóbr Państwa postanowiło podjąć działania w celu reaktywowania upadłego przemysłu bursztynowego. Polecono Geologicznemu Komitetowi Naukowemu sporządzenie mapy z pokładami bursztynu. W związku z tym przystąpiono do gromadzenia historycznych opisów przyrodniczych. Według tych opisów bursztyn w dużej obfitości znajdował się wzdłuż rzeki Narwi w powiatach ostrołęckim, pułtuskim i przasnyskim. W tymże samym roku, jak podawała ówczesna prasa, bursztyn kopano tylko we wsiach Wykrot i Surowe, ale wydobyty surowiec sprzedawany był do fabryki wyrobów bursztynowych w Warszawie, a „Kalendarz Łomżyński na rok 1904” podaje, że w guberni łomżyńskiej w tym czasie funkcjonowała tylko jedna fabryka wyrobów bursztynowych.

Na Kurpiach najdłużej, bo jeszcze w latach 1905–1915 utrzymywała się obróbka z wykorzystaniem obrabiarek nożnych i ręcznych. Około 1910 roku był jeden bursztyniarz w Ostrołęce, drugi we wsi Wolkowe, a trzecim był ksiądz amator w Zarębach Kościelnych. Do pierwszej wojny światowej znanych było w sumie na Kurpiowszczyźnie 20–30 bursztyniarzy. Ostatnie tego rodzaju warsztaty spłonęły w Ostrołęce (1914–1915) i w Nowogrodzie (1914 rok).

DR JERZY JASTRZĘBSKI



DONATA GODLEWSKA

Archiwum Państwowe w Białymstoku Oddział w Łomży

Wspomnienia (2)

Archiwum w Łomży ma bogatą i piękną tradycję. Wiadomo, że już na przełomie XVII i XVIII w. istniało Archiwum Akt Dawnych Ziemi Łomżyńskiej, Wiskiej, Bielskiej i 14 miast, mieszczące się przy ulicy Senatorskiej w tzw. Skarbcu, stanowiącym resztki zamku książąt mazowieckich. Pieczę nad nim sprawował regent. W 1824 r. Skarbiec został rozebrany, a cenny zasób archiwum przeniesiony do Trybunału Cywilnego Sądu Poprawczego przy Nowym Rynku, gdzie pozostawał prawie przez lat sześćdziesiąt.

Archiwum Akt Dawnych Polskich w Łomży zajmowało tam trzy dość obszerne lokale. Według danych z 1860 r. przechowywało w swoich magazynach akta sądowe, ziemskie, grodzkie, podkomorskie, łomżyńskie, zambrowskie, ostrołęckie, wiskie, radziwiłłowskie, wąsowskie, szczuczyńskie, bielskie, tykocińskie oraz akta wójtowskie i miejskie, burmistrzowskie, magdeburskie, a także zbiór praw, konstytucji i uniwersałów dawnej Polski. Ogółem w archiwum było w tym czasie 2230 kg ksiąg, obejmujących

lata 1421-1809. Oprócz tego zasobu mieściły się tam także akta magdeburskie miasta Augustowa i Lipska, ujęte w 17 ksiąg z lat 1556-1801.

W latach 1883-1888 akta staropolskie zostały przewiezione do Warszawy i włączone do Archiwum Głównego. Część akt staropolskich łomżyńskich wywieźli Niemcy w głąb Rzeszy w czasie II wojny światowej. Reszta akt staropolskich łomżyńskich uległa prawie całkowitemu zniszczeniu w Powstaniu Warszawskim w 1944 r. W II połowie XIX w., w latach osiemdziesiątych, Archiwum Akt Dawnych w Łomży zostało przekształcone w Rosyjskie Archiwum Gubernialne.

O dawnych archiwistach łomżyńskich zachowało się niewiele informacji. Przed 1841 r. Archiwum Akt Dawnych w Łomży prowadził Damazy Mierzejewski. W II połowie XIX w. występują następujący archiwiści: Grzegorz Łaszewski i Wojciech Brochocki, Wawrzyniec Dziarski i jego syn – Atanazy, Edward Lesiecki, Antoni Jabłoński oraz Filip Sołtanowski – Rosjanin. Po 1901 r. w Archiwum Gubernialnym pracowali: archiwariusz Paweł Fidorow – Rosjanin oraz jego pomocnik – Mieczysław Zaleski.

Po 1918 r. powstało w Łomży Archiwum Państwowe podlegające resortowi wyznań religijnych i oświecenia publicznego. Jego kierownikiem, aż do jego likwidacji w 1930 r., był Władysław Prawdzik.

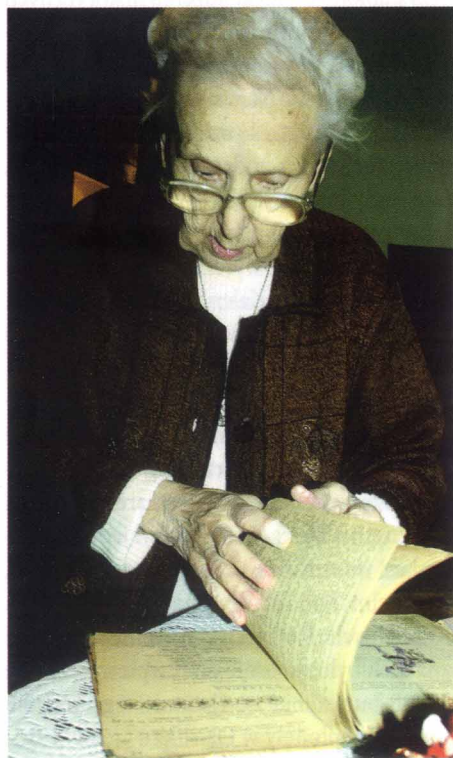
Reaktywowanie placówki archiwalnej w Łomży nastąpiło dopiero w 1952 r. Powstała ona pod nazwą: Powiatowe Archiwum Państwowe w Łomży, które obejmowało do 1975 r. swoją działalnością powiat łomżyński, kolneński, zambrowski i wysokomazowiecki. Archiwum w Łomży w 1952 r. podlegało Archiwum Akt Nowych w Warszawie, w 1953 r. Archiwum Państwowemu m. st. Warszawy i Wojewódzkiemu Archiwum Państwowemu w Białymstoku.

Reforma podziału administracyjnego kraju w 1975 r. spowodowała również zmiany w sieci archiwów państwowych na obszarze byłego województwa białostockiego. Archiwum w Łomży otrzymało nazwę „Wojewódzkie Archiwum Państwowe

w Białymstoku Oddział w Łomży”. Status quo tegoż urzędu nie zmieniło się. Zmieniła się natomiast właściwość terytorialna Archiwum. Obejmowało ono swoim zasięgiem obszar całego województwa łomżyńskiego, a więc znacznie większy niż poprzednio. Obsada składała się z trzech pracowników, w tym jednego tylko – merytorycznego – kierownika, którego funkcję pełniła od 1952 r. do 1985 r. mgr Donata Godlewska. Początkowo Archiwum mieściło się w lokalu wynajętym w gmachu Narodowego Banku Polskiego przy ulicy Dwornej. Lokal znajdował się w suterrenach o łącznej powierzchni 50 m², z czego 30 m² przypadało na magazyn.

Dużym osiągnięciem organizacyjnym było uzyskanie w 1955 r. budynku powięziennego (dawnej izby chorych) przy ulicy Legionów 36. Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Łomży uchwałą nr 228/55 z dnia 10 listopada 1955 r. przekazało ten obiekt w zarząd i użytkowanie Wojewódzkiemu Archiwum Państwowemu w Białymstoku. Gmach był w ruinie. Przeprowadzono kapitałowy remont i oddano go do użytku w 1957 r. Po raz drugi dokonano remontu w 1969 r., zainstalowano wówczas urządzenia centralnego ogrzewania, wymieniono podłogę i wprowadzono szereg innych zmian. W 1977 r. wymieniono pokrycie dachu oraz podwyższono regały metalowe. Gmach jest parterowy, ogólna jego powierzchnia wynosi 220 m², kubatura 1800 m³. W dwóch magazynach można pomieścić około 800 m.b. akt.

Do zadań Archiwum należało: gromadzenie materiałów archiwalnych drogą przejmowania ich z instytucji i zakładów pracy oraz osób prywatnych, opracowanie posiadanych materiałów archiwalnych w sposób naukowy oraz zabezpieczenie ich przy zastosowaniu środków mechanicznych oraz chemicznych, udostępnianie akt w celach naukowych i praktycznych, opieka nad archiwami zakładowymi (wizytowanie, wydawanie zezwoleń na brakowanie akt, konsultacje), popularyzacja wiedzy archiwalnej i o regionie, prowadzenie prac naukowo-badawczych i wydawniczych w zakresie archiwistyki i przeszłości regionu.



Cale życie wśród skarbów przeszłości



Na zasłużonej emeryturze pod ulubioną starą lipą w Krzewie

W 1985 r. zasób aktowy wynosił około 52 tys. j. a., 350 m.b. Były to akta pochodzące z 400 urzędów i instytucji z XIX i XX w. Archiwum miało 160 inwentarzy książkowych (w tym 61 oprawionych) oraz 64 kartkowe.

Zasoby aktowe tworzyły się stopniowo. Na początku 1953 r. wpływały pierwsze, przeważnie zachowane fragmentarycznie lub szczątkowo, sprzed II wojny światowej, akta spółdzielni różnych gałęzi przemysłu oraz szkół. Po pięcioletnim okresie istnienia, na dzień 31 grudnia 1957 r. Archiwum liczyło 60 zespołów o łącznym rozmiarze 90 m.b. Wśród nich znajdowała się jednak duża liczba akt o niewielkiej wartości źródłowej. Zostały one wybrakowane w późniejszym czasie.

W następnej kolejności Archiwum przejęło akta jednostek administracji państwowej I instancji (starostwa powiatowe, urzędy skarbowe, inspektoraty szkolne), które uległy reorganizacji w wyniku reformy 1950 r., a po 1954 r. – również akta gminnych rad narodowych. Przejęcie akt urzędów administracji państwowej I instancji zaboru rosyjskiego (1815-1918) przekazanych z Archiwum Głównego Akt Dawnych w Warszawie poważnie wzbogaciło zasób Archiwum, którego rozmiar wzrósł kilkakrotnie. Przejęcie tych akt dokonało się w ciągu lat 1968-1969.

W latach 1973-1975 przejęto dużą liczbę akt zlikwidowanych prezydiów gromadzkich rad narodowych oraz urzędów powiatowych.

Najstarszym oryginalnym dokumentem jest „Inwentarz spisany miasta Wysokiego Mazowieckiego” z 1689 r. Najcenniejszą pozycję dotyczącą najdawniejszych dziejów Łomży oraz Ziemi Łomżyńskiej i wiskiej

stanowią „Dokumenta w sprawie Rzętkowskiego w imieniu skarbu przeciw mieszczańom Łomży o pastwiska 1833-1836”, zawierające odpisy dokumentów oblatowanych do ksiąg grodzkich i ziemskich łomżyńskich oraz wiskich w latach 1439-1803.

Oprócz akt administracji państwowej i samorządu terytorialnego w Archiwum w Łomży przechowywane są następujące zespoły: księgi ludności stanu cywilnego z lat 1808-1839, akta sądowe, notarialne i hipoteczne z lat 1773-1939, akta instytucji i organizacji gospodarczych oraz finansowych z lat 1901-1965, instytucji i urzędów socjalnych z lat 1914-1949, akta szkół z lat 1825-1953, organizacji społecznych z lat 1843-1955, instytucji kościelnych z lat 1851-1915. Poza tym Archiwum w Łomży posiada zbiory kartograficzne i fotograficzne. Najcenniejszy z nich jest „Plan Restauracyjno-Sytuacyjny Miasta Obwodowego Łomży w Województwie Augustowskim położonego”, kopia z 1865 r. wykonana przez Jana Wolfa na podstawie oryginału z 1823 r., sporządzonego przez J. K. Wiercińskiego. W zbiorze fotografii najciekawsze są fotografie Łomży oraz poszczególnych obiektów z lat 1900-1939.

W tej krótkiej charakterystyce zasobu archiwalnego do 1885 r. uwzględniono



Uwieńczenie pracowitego życia – z tytułem profesorskim

materiały najciekawsze i najcenniejsze pod względem historycznym i archiwalnym.

Archiwum ma także pracownię naukową, z której korzystało około 80 osób rocznie. Z zasobu łomżyńskiego korzystały osoby przygotowujące prace magisterskie, doktorskie oraz badacze zajmujący się historią Łomży i regionu.

Wyrazy wdzięczności składam moim współpracownikom z Archiwum, Irenie Czubowskiej i Elżbiecie Bienias oraz dyrektorom WAPB, mgr. Adamowi Filonikowi, dr. Henrykowi Majeckiemu i Cecylii Baczewskiej.

Odchodząc z Archiwum w 1985 r. zostawiłam zasób uporządkowany i zinwentaryzowany w znacznym stopniu. We własnym zakresie sporządziłam i wydałam „Informator o zasobie archiwalnym”, Łomża 1986.

Zdaję sobie sprawę z tego, że moje wspomnienia są niepełne i nieaktualne, ponieważ trudno nawet na wielu kartach opisać to, co przeżyłam w ciągu 50 lat. Przecież to jest całe życie człowieka, pisane dzień po dniu. Kończąc chciałam zaznaczyć, że nie należałam do żadnej partii politycznej. Oceniana byłam i wyróżniana wyłącznie na podstawie moich wysiłków i ciężkiej, zmuśnej pracy. Uważam, że nie zmarnowałam życia oraz zdolności i „talentów danych mi przez Boga”.

PRZYPOMINAMY: Trwa piąta edycja konkursu „W mieście, co było mi rajem...”, ogłoszonego przez Zarząd Główny Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej i Prezydenta Miasta Łomży. Prace do 5 stron A-4 wydruku komputerowego (ok. 4500 znaków na stronę czcionką Times New Roman, nr 12), nigdzie wcześniej nie publikowane (poza wydawnictwami TPZ) należy nadsyłać do końca lipca 2017 roku, najlepiej drogą elektroniczną pod adresem: zgtplz@lomzyniaczy.org, lub za pośrednictwem poczty: Zarząd Główny TPZ, ul. Sienkiewicza 8, 18-400 Łomża.

ADAM SOKOŁOWSKI



Żydzi w Łomży

Zarys dziejów

Początki obecności Żydów w Łomży sięgają XV wieku. Osiedlili się w okolicach dworu książęcego i tam prawdopodobnie posiadali pierwszą synagogę oraz cmentarz. Bliskość dworu książęcego miała gwarantować im bezpieczeństwo. Pierwsze wzmianki z roku 1494 i 1496 informują o napiętych relacjach z chrześcijanami. Najpierw biskup płocki upominał łomżan chrześcijańskich, aby nie atakowali osadników żydowskich, następnie książę mazowiecki Konrad III nakazał wydalenie Żydów z miasta po atakach z ich strony. W następnym stuleciu rozpoczął się proces ograniczania ich obecności w mieście. Łomża, najpierw jako miasto książęce mazowieckie, objęta została zakazem

osiedlania Żydów wydanym przez Janusza III w 1522 roku, następnie już jako miasto królewskie uzyskała od Zygmunta Augusta w 1556 roku „privilegium de non tolerandis Judaeis”, ponowionym przez Zygmunta Wazę w 1598 roku. Zakazy doprowadziły do trwałej nieobecności Żydów w granicach miasta w następnych wiekach. Skutkowało to zasiedlaniem terenów sąsiednich: na Rybakach i w Piątnicy. Pamiątką po żydowskim osiedlu nad Narwią jest m.in. istniejąca do dzisiaj ulica Żydowska. W wiekach XVI-XVIII ich obecność w Łomży ogranicza się głównie do krótkich pobytów w celach handlowych, na co pozwalało ówczesne prawo. Dopiero w I poł. XIX już w Łomży

pod zaborami następuje stopniowe znoszenie różnych ograniczeń dla Żydów chcących się osiedlać w mieście. Prusacy w 1802 roku znoszą przywilej „de non tolerandis Judaeis”. W okresie Księstwa Warszawskiego, w 1812 roku powstaje gmina, na początku korzystająca z pomocy działającej od kilkudziesięciu lat gminy w Śniadowie. W okolicach roku 1818, w Łomży, przynależącej już wtedy do Królestwa Polskiego, pojawia się informacja o pierwszym rabinie. Nazywał się Szlomo Zelman, przewodził gminie do roku 1839 (1840?). Zmarł w Łomży i został pochowany na starym cmentarzu żydowskim.

W 1823 Żydzi uzyskują od władz Królestwa Polskiego prawo do zamieszkiwania na wszystkich ulicach miasta, a nie tylko w rewirze, do którego utworzenia dążyli chrześcijańscy mieszkańcy. Na planie miasta z roku 1823 zaznaczony jest stary cmentarz żydowski, a najstarsza znajdująca się do dziś na cmentarzu macewa pochodzi z roku 1822. W 1826 roku powstaje samodzielny Łomżyński Okręg Bożniczy, który obejmował oprócz Łomży czterdzieści innych okolicznych miejscowości. Ostatnim aktem ich zdomowienia się w Łomży było włączenie w latach 30-tych XIX wieku do miasta zamieszkałej licznie przez Żydów osady Rybaki. Od okolic dawnego dworu królewskiego na ulicy Senatorskiej oraz od terenów przy ulicy Żydowskiej zaczyna się sukcesywny rozwój gminy łomżyńskiej. Rejon Rybak tradycyjnie pozostaje skupiskiem biedniejszej części tej społeczności, natomiast ulica Senatorska w kierunku Starego Rynku z czasem staje się miejscem działania najważniejszych instytucji żydowskich. W ich własnej nomenklaturze była to „ulica Bożnicza”. Tu w XIX wieku pobudowano synagogi, jesziwę, Talmud-Torę, szpital żydowski, Wielki Bejt Ha-Midrasz, dom sierot, dom gościnny. Wraz z powiększaniem się wspólnoty zaczęli pojawiać się coraz liczniej w obrębie Starego Rynku, i dalej w dół ulicami Długą, Rządową do Rynku Nowego. Na zdynamizowanie ich ekspansji przestrzennej w szczególny sposób wpłynęło przybywanie do miasta w ostatnich dekadach XIX wieku „litwaków”. Ci zrusyfikowani Żydzi, jak wspomina Bohdan Winiarski, cechowali się dużą pewnością siebie i nie mieli oporów, aby osiedlać się w rejonach dotychczas rządziej eksploatowanych przez łomżyńskich żydowskich autochtonów. Zwiększanie demografii wśród Żydów rodziło czasami konflikty z Polakami, ale także w łonie samej społeczności żydowskiej. Nie stanowiła ona bynajmniej monolitu pod żadnym względem. Za jedyny

Synagoga na rogu ul. Senatorskiej i Gielczyńskiej



pewny łączący łomżyńskich Żydów czynnik można chyba uznać tylko ich poczucie odrębności od Polaków (i innych nacji) i niechęć do asymilacji oraz integracji, tam gdzie nie wymagają tego jakieś racje wyższe, czy warunki zewnętrzne. Wewnętrzne zróżnicowanie widać szczególnie mocno pod koniec XIX wieku, gdy wspólnota liczyła już ok. 9 tys. osób (45%) i skumulował się dorobek kilku pokoleń Żydów łomżyńskich.

Żydzi przejawiali aktywność na przeróżnych polach i reprezentowali różnorodne postawy ideowe. Bywali rabinami konserwatywni jak Malchiel Tenenbojm (główny rabin w latach 1887-1910), przeciwnik haskali, świeckiej edukacji czy syjonizmu, ale też zwolennicy np. tej ostatniej ideologii, jak rabin Noach Icchak Diskin, określane nawet jako „miłośnik Syjonu”. W ogóle syjonizm był popularny wśród rabinów. Następca Tenenbojma na stanowisku głównego rabina Jehuda Lejb Gordin popierał propagowanie idei syjonistycznej nawet kosztem poszanowania szabatu. Co prawda sam dożył starości nie w Erec Izrael, a w USA, dokąd wyjechał z Łomży ok. 1920 roku. Znalazł się tam z przyczyn osobistych. Któregoś roku urzędowania w Łomży dotarły do niego wiadomości, że jego brat, szanowany profesor w Chicago nie chce z nim utrzymywać kontaktu z powodu działalności w USA synów Gordina, którzy byli anarchistami i psuli reputację profesorowi. Łomżyński rabin rzucił wszystko i pod pretekstem szukania funduszy dla łomżyńskiej jesziwy pojechał do Chicago pojednać się z bratem. Do Łomży już nie wrócił, natomiast w Chicago kontynuował karierę jako rabin, zyskując szacunek i popularność. Tam zmarł w 1925 roku, a na jego pogrzeb przyszło 35 000 osób.

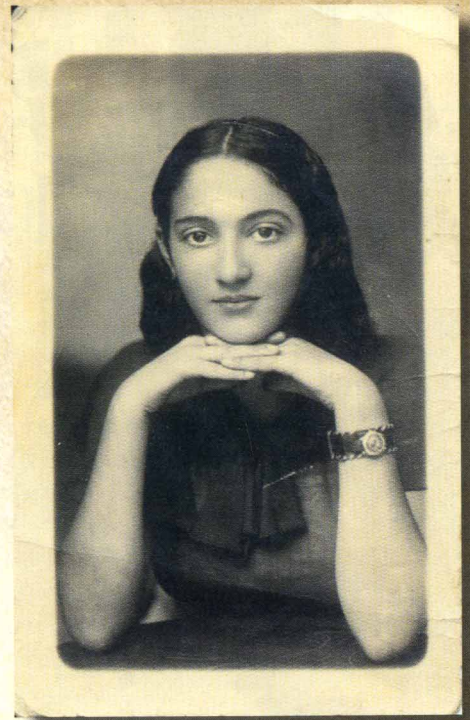
Wywodząca się z Łomży rodzina Herzogów też w pełni opowiedziała się po stronie tej ideologii. Na tyle mocno, że gdy w końcu syjonizm się zmaterializował i powstało w 1948 roku państwo Izrael, Icchak Ajzyk Herzog (ur. 1888 w Łomży) został rabinem Izraela. Jego syn z kolei, Chaim Herzog (ur. 1918 w Belfaście) w latach 1983-1993 był prezydentem tego państwa. W 1992 roku jako głowa Izraela odwiedził Łomżę – miasto przodków. Zwolenników znalazły również idee socjalistyczne. Wśród nich do najbardziej aktywnych należał Motel Biały. Chociaż sam jako syn przedsiębiorcy i późniejszy spadkobierca rodzinnej firmy biedy nie cierpiał, to poprawę losu żydowskiej biedoty uznał za główny motyw swojej działalności publicznej. Zakładał w Łomży Bund, nielegalnie agitował w du-

chu lewicowym w jesziwie, organizował edukację w wynajmowanych przez siebie specjalnie na ten cel pomieszczeniach, był aktywnym politykiem samorządowym. Jego brat Mendel Biały mieszkał w Ostrołęce (również prowadził tartak), ideowo jednak opowiedział się za syjonizmem.

Z rzadka zdarzały się sytuacje duchowego i formalnego opuszczenia wspólnoty żydowskiej. W Łomży najbardziej znany przypadek to postać Romana Londyńskiego. Ten żydowski lekarz żyjący w XIX wieku ochrzcił się i pracował w szpitalu św. Ducha. Pochowany został na cmentarzu parafialnym. Do dzisiaj zachował się jego nagrobek. Takie konwersje były jednak sporadyczne i dla Żydów z definicji niedopuszczalne.

Wieloraka aktywność szczególnie rozkwitła w Łomży międzywojennej. Żydzi regularnie wchodziły w skład rady miejskiej i magistratu. Zakładają biblioteki, drużyny sportowe, prowadzą księgarnie, zakłady fotograficzne. Oprócz syjonizmu czy socjalizmu reprezentowane były inne główne nurty ideowe: ortodoksi, chasydzi, syjoniści-socjaliści, ludowcy, komuniści, asymilatorzy, integracyjniści. Znajdowało to wyraz m.in. w licznych tytułach prasy żydowskiej, których wychodziło w różnych latach co najmniej osiem. Sfera ekonomii i gospodarki również dzieliła świat żydowski, zarówno w okresie II RP jak i w Królestwie Polskim. Było grono regionalnych przedsiębiorców jak m.in. Mendel Orłowski, właściciel Fabryki Maszyn Rolniczych, Lejba Karbowski właściciel hotelu, Icchak Biały posiadający tartak, czy Nachum Brzeziński, Chaim Zelman Jeleń, Berl Żołędź kierujący cegielniami. Jednak większość Żydów łomżyńskich wiodła skromne życie podobnie jak polska część miasta. Z różnych powodów najczęściej parali się krawiectwem, drobnym handlem, rzemiosłem, kramarstwem. Bywali szewcami, wozowodami, tragarzami lub po prostu wyrobnikami. Ze spisu powszechnego przeprowadzonego w Cesarstwie w 1897 roku dowiadujemy się m.in., że w handlu ogólnym Żydzi stanowili 95,5 %, w handlu zbożowym 100 %, handlu wędrownym 97%, tkaninami i odzieżą 93,7 %; wśród robotników włókiennictwa 55 %, branży spożywczej 47%, wyrobie odzieży 63 %; w usługach transportu drogowego 63,1 %; w krawiectwie 85 %; szewstwie 65 %; piekarstwie 78 %; w produkcji czapek 100 %.

Po odzyskaniu niepodległości w 1918 r. aż do wybuchu drugiej wojny światowej Żydzi nie przekraczali 50 % (co zdarzyło się



Nechka Grossman – gorseciarka z Łomży

w roku 1880 i 1915) mieszkańców miasta. W 1921 roku stanowili 41,4 % (9131 osób), w 1931 roku – 35,6 % (8912 osób), w 1939 roku 39,3 % (11000 osób). W miarę poprawne relacje polsko-żydowskie zaczęły się pogarszać w wolnej Łomży okresu międzywojennego. Rywalizacja o wpływy w łomżyńskim handlu i szerzej: gospodarce powodowała napięte relacje. Szczególnie lata trzydzieste XX wieku cechowały się pogorszeniem stosunków. Wielki Kryzys, powstanie III Rzeszy, czy śmierć Piłsudskiego negatywnym echem odbijały się również w Łomży. Sporo łomżyńskich Żydów podjęło wtedy decyzję o opuszczeniu miasta i kraju. Jak się okazało, często dzięki temu ocalili życie po wybuchu wojny w 1939 roku.

Domy modlitwy

Żydowskie obiekty o charakterze religijnym pojawiają się w Łomży na trwałe w I poł. XIX wieku, wraz z prawną możliwością stałego przebywania Żydów w mieście i powstaniem gminy. W początkowym okresie istniała drewniana synagoga, przy ulicy Senatorskiej, w pobliżu pozostałości dworu królewskiego. Z czasem, gdy stała się za mała dla powiększającej się społeczności, Żydzi zakupili działkę na rogu ulicy Senatorskiej i Giełczyńskiej pod budowę nowej, większej. Jednak zanim powstała murowana Wielka Synagoga, pierwszym okazałym mурowanym obiektem z używanych w celach religijnych stał się Wielki Bejt Ha-Midrasz,



Żydzi na ul. Giełczyńskiej w Łomży

mieszczący się na rogu ulicy Senatorskiej i Szkolnej. Pobudowany prawdopodobnie na początku lat 40-tych XIX wieku, przetrwał do czasu II wojny światowej. Przez sto lat istnienia Wielki Bejt Ha-Midrasz przechodził okresy rozwoju, stanowiąc centrum życia duchowego, jak i momenty upadku w efekcie uwikłania w wydarzenia historyczne, m.in. za udostępnianie tego miejsca do ukrywania się żydowskich i nieżydowskich powstańców styczniowych został w 1863 roku przez zaborcę rosyjskiego na jakiś czas zamknięty. Z czasem niedoinwestowany budynek marniał, a jego rola malała. Po powstaniu styczniowym udało się zebrać w końcu odpowiednie fundusze i w 1879 roku rozpoczęto budowę Synagogi odpowiedniej dla dużej już wtedy wspólnoty. Pierwsze zabiegi ku realizacji tej inwestycji podjęto jeszcze w latach 30. XIX wieku. Zamówiono projekt u samego Henryka Marconiego. Znany architekt opracował nawet dwa (w 1832 i 1835 roku), niestety nie doczekały się realizacji. Wnętrze starano się urządzić na wzór synagogi w Warszawie przy ul. Tłomackiej, pobudowanej kilka lat wcześniej. W czasie 60 lat funkcjonowania przed wybuchem II wojny światowej była prawdziwym centrum społeczności żydowskiej. Skupiała aktywność wielu wybitnych żydowskich obywateli Łomży, jak: Lejb Karbowski, Mendel Orłowski, Szymon Goldlust. Przy Synagodze działał chór z profesjonalnym kantorem. W latach trzydziestych XX wieku stała się ośrodkiem

syjonizmu, wspierając osadnictwo żydowskie w Palestynie. Jej zniszczenie przez Niemców w czasie II wojny światowej można uznać za symboliczny i faktyczny koniec dokonanej w latach 1942-1943 eksterminacji żydowskiej wspólnoty w Łomży. Oprócz wspomnianej pierwszej drewnianej synagogi, murowanego Wielkiego Bejt Ha – Midraszu i Wielkiej Synagogi istniało w mieście wiele innych miejsc o charakterze religijnym. Zarówno jako samodzielne budynki, ale także w budynkach innych instytucji żydowskich, siedzibach bractw, czy towarzystw.

Zagłada

II wojna światowa przerwała okres rozwoju tej wspólnoty w Łomży. Jednak prawdziwy koniec funkcjonowania społeczności żydowskiej nastąpił wraz z drugą okupacją niemiecką. Już od pierwszych dni po ataku III Rzeszy na ZSRR w czerwcu 1941 Niemcy przystąpili w Łomży do „rozwiązania kwestii żydowskiej”. Komendant Polowy major Krüger 4 lipca 1941 roku wydał zarządzenie nakazujące Żydom noszenie w widocznym miejscu naszytych na ubranie żółtych łat. W sierpniu utworzono getto, powołano Judenrat i policję żydowską. W niedługim czasie ogrodzono getto drutem kolczastym. Jeszcze przed nadejściem zimy przystąpiono do wykonywania pierwszych masowych mordów w podłomżyńskim Giełczynie – zginęło wówczas kilka tysięcy żydowskich obywateli Łomży. Mieszkańców getta dziesiątkowały dyzenteria, tyfus, głód i ciężka praca. Na początku listopada 1942 roku rozpoczęto likwidację getta, przenosząc ludność do obozu przejściowego w Zambrowie. W styczniu 1943 roku z Zambrowa Żydzi łomżyńscy zostali wywiezieni do obozów zagłady.

Księga Pamięci Łomżyńskiej Gminy Żydowskiej

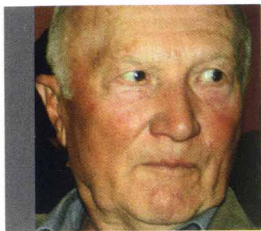
Do dzisiaj świadectw i materialnych śladów po tej łomżyńskiej społeczności pozostało niewiele. Dwa cmentarze, dom przedporzebowy, budynek po szpitalu żydowskim, ulica Żydowska, kilka kamienic, trochę judaików, wspomnień i potomków Żydów łomżyńskich rozsianych po całym świecie. Z pewnością do jednego z najcenniejszych źródeł pamięci o tej społeczności należy Księga Pamięci Łomżyńskiej Gminy („Izkor bukh” - jid.; „Pinkas zikaron” - hebr.). Celem tego rodzaju opracowań było upamiętnienie w drukowanej wersji żydowskiego świata, który bezpowrotnie przeminął w wyniku wydarzeń II wojny światowej. Spisywali je ocaleni z zagłady Żydzi dla przechowania

pamięci o dawnych Sztetlach. Według szacunków ksiąg dotyczących terenów dawnej Polski powstało ok. 550, w tym Mazowsza ok. 70. Ich adresatami byli Żydzi, dlatego tylko kilka (kilkanaście?) z nich zostało przetłumaczonych do dzisiaj na język polski. Pierwsza Księga Pamięci dotycząca przedwojennej społeczności żydowskiej w Łomży wydana została w 1946 roku w Nowym Jorku, w językach jidysz i angielskim. Następna, bogatsza w treści, pod redakcją Jom-Tow Lewińskiego wydana została w roku 1952 w Tel-Awivie, w języku hebrajskim. W roku 2015 zostało zakończone jej tłumaczenie na język polski. Dwa pierwsze rozdziały Księgi zostały przełożone na język polski w roku 1982 przez Adama Bieleckiego. Pozostałą część w latach 2010-2015 przełożyła pani Ewa Wroczyńska, była dyrektor Muzeum w Tykocinie. W 2018 roku planowane jest wydanie Księgi przez Łomżyńskie Towarzystwo Naukowe im. Wagów. W roku 1957 w Nowym Jorku pod redakcją H. Sobotko wydano w języku jidysz poprawioną wersję wydania hebrajskiego. Wszystkie wersje łomżyńskiej Księgi stanowią panoramę dziejów Żydów w Łomży. Dają niezwykłą możliwość zajrzenia do środka świata wielu pokoleń wspólnot żydowskich mieszkańców miasta.

SŁOWNICZEK WYBRANYCH POJĘĆ

- Bejt Midrasz** - dom nauki, także modlitwy
- Bożnica** - polskie słowo odpowiadające pojęciu synagoga
- Bund** - socjalistyczny ruch walczący o równouprawnienie i autonomię kulturalną Żydów w krajach przez nich zamieszkałych
- Erec Izrael** - dawna Palestyna (kolebka narodu żydowskiego) - obecnie Państwo Izrael
- Gmina** - podstawowa jednostka organizacyjna wyznawców judaizmu mająca określony zasięg terytorialny
- Haskala** - żydowski ruch oświeceniowy
- Jesziwa** - wyższa szkoła talmudyczna
- Rabin** - (hebr. - mistrz) Podstawowa funkcja religijna w judaizmie. Administrator gminy wyznaniowej, duchowy ojciec, doradca, sędzia i interpretator prawa religijnego w gminie
- Syjonizm** - nacjonalistyczny ruch nawołujący do powrotu ludu żydowskiego do ojczyzny przodków
- Synagoga** - żydowski dom modlitwy
- Sztetl** - małe żydowskie skupisko miejskie zachowujące tradycyjną obyczajowość
- Talmud Tora** - gminna żydowska religijna elementarna

PROF. ANDRZEJ GĄSIOROWSKI



NAD NARWIĄ PRZED STU LATY

Jeszcze przed I wojną światową do amatorów połowu ryb w Narwi – w rejonie Łomży i Nowogrodu – z pewnością musiał należeć Adam Chętnik. Wspominał o tym w swoich publikacjach, a nawet poświęcił temu fachowy opis świadczący o takich zainteresowaniach. Na przykład w artykule z 1911 r. opisywał dawne sposoby połowu ryb, a przy okazji zachwycał się urokiem naszej rzeki, o której tak pisał: *„Piękne jest wybrzeże Narwi! Niziny z jednej, wysokie na kilkadziesiąt łokci wzgórza z drugiej strony ciągną się naprzemian, tworząc malownicze wąwozy, doliny, zamienione w pastwiska i łąki. Szczególnie ładnie, uroczą niemal wygląda wybrzeże, gdy tratwy na noc przybijają do jakiegoś brzegu, a flisacy gotując sobie wieczerek zapalają dziesiątki ognisk i skracają sobie czas muzyką i śpiewem”*.

W swoich rozważaniach o naturze ziemi łomżyńskiej ubolewał jednak, że „Upadło myślistwo i bartnictwo i tylko zostało rybactwo, ale i ono – jak pisał – z czasem przestanie istnieć jako przemysł z braku racjonalnej gospodarki rybnej, ryb bowiem w Narwi jest coraz mniej”. Jak widzimy, prognozy te można uznać za prorocze, gdyż i dzisiaj są nadzwyczaj aktualne. W pamięci pozostały tylko dawne sposoby połowów ryb występujących w Narwi. Miały być to: *szczubły² (szczupaki), okonie, płocie, kielbie, oklejki (ukleje), leszcze, jazie, brzany, jazgarze (jazgarze), rapy, sumy, jęglasy (jęglasy), klenie, miętusy (miętusy), kozy, krąpie, piskorze, liny, karasie, olszówki, węgorze*. Połowów dokonywano na wędki, sieci lub inny sprzęt rybacki wykonywany samodzielnie przez amatorów tej profesji.

Wędka miała składać się z następujących części: długiej wici leszczynowej (wędzisko), włosni (żyłka), kielka (haczyk) i stróżka (spławik zrobiony z pióra, drzewa lub kory). Odległość od spławika do haczyka nazywano spustem, którego długość zależała od głębokości wody lub rodzaju łowionych ryb. W tym celu stosowano różne typy węddek, które Chętnik tak opisywał: Wędka na muchy – cienka, lekka z długą włosnią skręconą w 4 włosy, lekkim spławikiem i małym haczykiem. Wędką taką łowiono: uklejki na

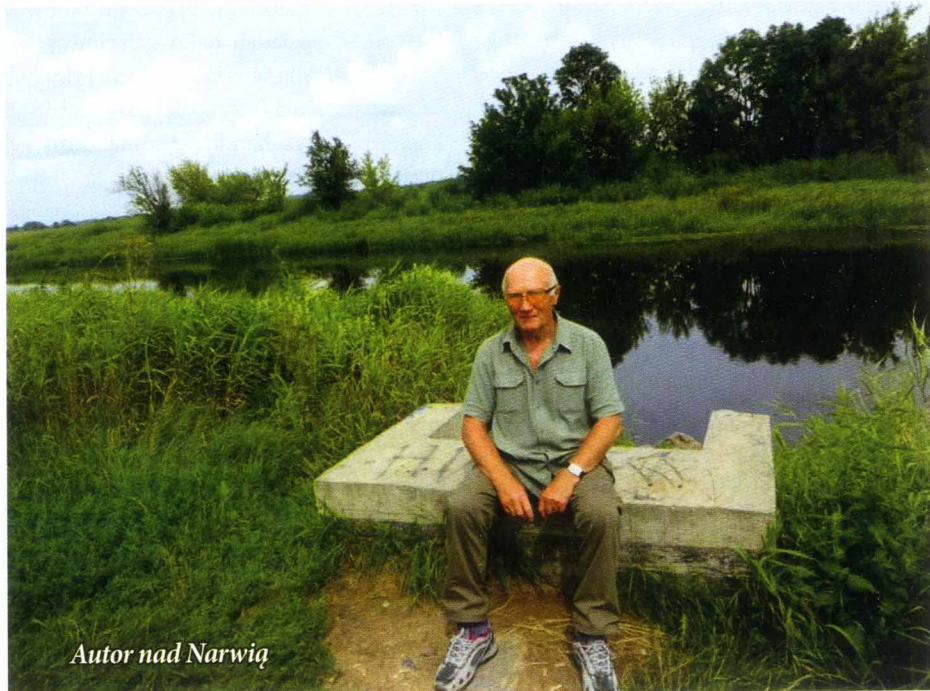
głębinach, jęglasy na blatach (płycznach) i płotki wśród wodnej roślinności.

Przynętą do tego rodzaju połowu były: muchy, jętki i inne owady. Wędka na robaki – powinna być mocniejsza od poprzedniej, dlatego na jej końcu mocowano cienki fat z jałowca (końcówka). Włosnia miała być krótsza skręcona z 6-8 końskich włosów, haczyk większy, spławik z pióra, korka lub kory sosnowej, a przy haczyku umieszczano grzę (ciężarki z ołowiu). Jako przynęty używano glizdy (rosówki) lub kulki chleba. Wędką taką łowiono: okonie, płotki, krąpie, klenie, jazie, jazgarze i kielbie. Najlepszą przynętą wg Chętnika miały być: „Robaki, które kopie się w ziemi wilgotnej lub wybiera się spod kęp trawy nad wodą. Najlepsze są czerwone, średnio grube. Trzyma się je w żółtym piasku, najczęściej w naczyniach z wydrążonych rogów bydłych zawieszonych na szyi przy pomocy sznurka”. Wędka szczupakówka – była mocniejsza od poprzedniej. Włosnia skręcona z 20 końskich włosów, czasem włosy zastępowano linką uplecioną z mocnych nici lub włókien jedwabnych.

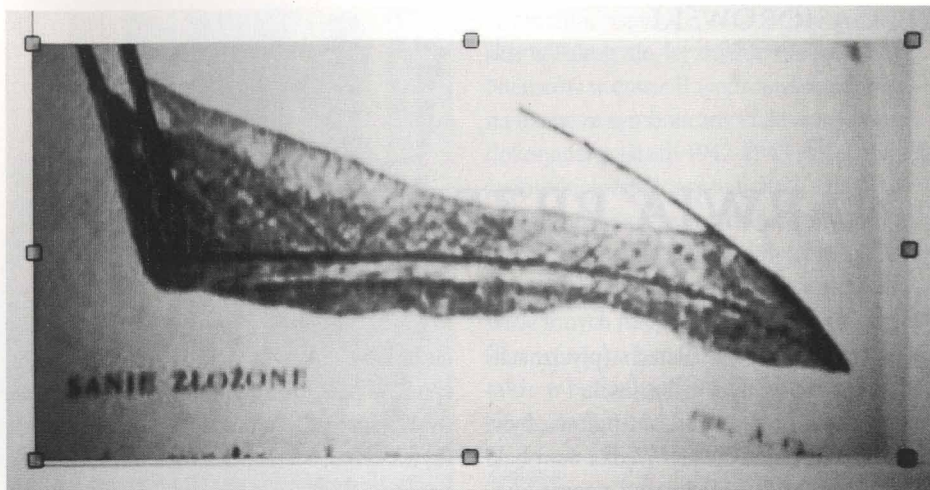
Haczyk musiał być większy i przywiązany do „mosiężnego drucika” z dużą ilością

ciężarków. Spławik duży z pióra i korka, spust na parę łokci („łokiec” to 57,6 cm równy 1/3 sążnia). Na haczyk zakładano żywca (żywa ryba), kielbia lub uklejkę. Wędka na brzany – wędzisko mocne, ale cieńsze od szczupakowego. Haczyk większy niż w wędce na robaki, a spławik jak u szczupakówki. Ciężarków dużo, spust około sążnia. Oprócz brzan taką wędką można było łowić duże leszcze oraz płocie i to najlepiej na bystrej, głębokiej wodzie.

Na haczyk zakładano groch gotowany na miękko, rzadziej chleb lub robaki. Dobry rybak, pisał Chętnik, wybiera jedno miejsce na cały rok i tam wrzuca zanętę z gliny pomieszanej z glistami, grochem, żytem gotowanym lub chlebem. *„Ulepione z takiej masy kule, jakby kotlety rybak rzucał na dno rzeki w miejsce, które sobie wcześniej upatrzył. Dopiero po takim zabiegu przychodził naziutrz rano, gdy z gliny woda powoli wypłukiwała zawarte tam specjalę, a wokół gromadziło się wiele ryb”*. Wędka gruntówka – duża, mocna z długą włosnią i mocnym haczykiem. Ciężarków dużo, ale bez spławika, tak, by przynęta leżała na dnie. Najczęściej do połowu używano gotowanych



Autor nad Narwią



ziemniaków. Łowiono w miejscach spokojnych koło zarośli wodnych, gdzie brały duże ryby. Tym sposobem mieli łowić „przeważnie ludzie starzy mający słaby wzrok, nie mogący dużo chodzić i siedzieli na jednym miejscu cały dzień”.

Wśród wędkarzy panował obyczaj, by własnego sprzętu nikomu nie pożyczać. Starano się także, aby nad leżącą wędką nikt nie przechodził, miało to przynieść rybackiego pecha. Złowione mniejsze ryby nanizywano na sznurki przewlekając je za skrzela lub trzymano w naczyniach z wodą lub torbach. Większe ryby umieszczano w drewnianych sadzach z wywierconymi w nich otworami lub w sadzu wmontowanym w środku łodzi.

Po zakończonym sezonie rybackim w lesie wycinano nowe, leszczynowe wędziska, by na wiosnę zeszkrobać z nich korę i wysuszyć. Na targu takie wędzisko kosztowało od 3,5 do 10 kopiejek. Faty (końcówka wędziska) robiono z jałowca, a włosień pleciono z „wyrrywanych koniom z ogona włosów na targach i jarmarkach, choćby się przy tym oberwało od właściciela”. W tym celu i my, „wędkarze” ze Szkoły Podstawowej nr 6 w Łomży, po 1945 roku chodziliśmy na Rynek Zambrowski i tam polowaliśmy na końskie białe ogony, by później ukreć z nich

słynny włosień (żyłkę). Chętnik podawał nawet sposób wykonywania tej czynności: „Krećąc włosień – trzyma się między trzema palcami lewej ręki kilka włosów, które prawą ręką, palcem wielkim oraz wskazującym skreca się je i gotową włosień wyciąga się coraz dalej, zawiązując na końcu supelek”. W ten sposób uzyskiwane, liczące kilkadziesiąt centymetrów, kolanka (stągiewki) łączono w kilkumetrową włosień.

Oprócz klasycznych połowów za pomocą wędek w użyciu były też bardziej wydajne sposoby połowów. Należał do nich przede wszystkim niewód. Była to sieć długa na kilkadziesiąt łokci i na kilka szeroka. Na skrzydłach sieci umocowane były orczyki z linami do ciągnięcia, a u dołu ciężarki. Do tego połowu potrzebna była łódź, by z jej pomocą liną przywiązaną do skrzydła przeciągnąć niewód na środek rzeki i stąd holować go do brzegu. Sieć ta zakończona była workiem z gęstej sieci, do którego wpadały złowione ryby. Bez opłaty można było łowić na wędkę i małe sieci, natomiast prawo do połowów niewodem posiadali tylko dzierżawcy wybranych odcinków rzeki. W lecie ryby były droższe niż zimą (szczupak kosztował 18-20 kopiejek), gdyż handlarze zimą dużo ryb przywozili z sąsiednich Mazur.

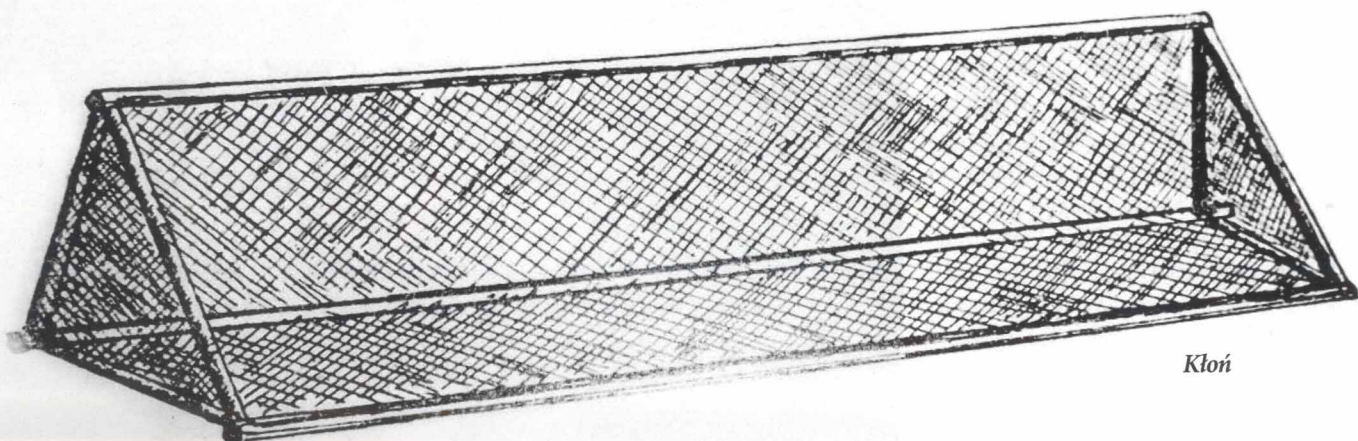
Dobre wyniki przynosiły połowy tak zwane *saniem*. Montowano je z 3 sążni sieci rozpiętych na dwóch „skrzywionych żerdziach” wyglądających, jak płozy u sań. Do nich przytwierdzony był dziad (drążek), a do niego przywiązywano tylną część sieci. Połowów dokonywało trzech rybaków ciągnąc sanie w rzecznych dołach lub miejscach zarośniętych wodorostami. Panowało przekonanie, że: „Z *saniem* dobrze było chodzić w lichym ubraniu i przed burzą, ale najprzyjemniej w nocy. Dookoła panuje wówczas cisza i tylko księżyc patrzy z nieba, a rybacy spokojnie bez szelestu ciągną swoje sanie po uśpionym dnie rzeki”.

Popularne były także połowy na sznury. Skrećano je z konopi, były tak długie, jak była szeroka rzeka. Na całej długości sznura w odstępach, co 1-1,5 łokcia przywiązywano krótkie sznurki (stągiewki) z haczykami, na których zakładano glizdę (rosówkę). Sznur obciążano kamieniami i na noc wrzucano w poprzek rzeki, by wyciągnąć go rano. W ten sposób łowiono węgorze, sumy i miętusy. Połowów dokonywano także za pomocą kłoni – zbudowana była ona na czworobocznej ramie z drewnianych żerdzi (drążków) o długości 3-4 łokci w postaci „graniastopuła trójkątnego”. Całość była obciążona z tyłu, od dołu i po bokach gęstą siatką. Połowu dokonywały dwie osoby w miejscach błotnistych i zarośniętych wodną roślinnością.

Przy podziale złowionych ryb nie używano wagi. Sortowano je według gatunków i wielkości. Duże okazy cięto na kilka części, układając na tyle porcji, ilu było uczestników połowu i tak kończyła się rybacka przygoda.

¹ A. Chętnik, *Rybołówstwo na Narwi*. „Ziemia” 1911, nr 3 i 4. (Cytaty i nazwy podane kursywą pochodzą z w/w artykułu A. Chętnika).

² Dawniej używanych nazw (zaznaczone kursywą), używaliśmy jeszcze po 1945 roku, uganiając się z wędkami po obydwu stronach „żelaznego mostu”.



Kłoni

TADEUSZ MIESZKOWSKI



Łomża, mieszkańcy, miejsca i zdarzenia

Minęło 100 lat, gdy w 1916 roku zaświtała nadzieja na niepodległość. Należy przywrócić potomnym pamięć o tamtych dniach. Łomża w lipcu 1916 roku po 120 latach niewoli rosyjskiej, w wyniku działań I Wojny Światowej dostała się pod okupację niemiecką. Wszystkie trzy brygady Legionów Polskich, po raz pierwszy zgrupowane na Wołniu nad Styrem krwawo odpierały skoncentrowaną ofensywę rosyjską pod dowództwem gen. Brusilowa. Po czerwcowej bitwie okaleczone oddziały wycofane zostały na odpoczynek. I Dywizja Piechoty Legionów pod dowództwem pułkownika Edwarda Śmigłego Rydza została skierowana do Łomży.

Radosny nastrój tamtych chwil przytaczam z fragmentów pamiętnika uczennicy gimnazjum, skautki Haliny Iwanickiej, córki Jana Gwalberta Iwanickiego, jednego z szóstki braci Iwanickich, choć w tym czasie żyło ich tylko pięciu. Halina była stryjeczną siostrą mojej Mamy, córki Franciszka Iwanickiego – jednego z braci dzieci Iwanickich, które rozpieczętowały się po kraju. Dziś w Łomży nie spotykam z tej linii nazwiska Iwanickich. Pozostały tylko napisy na nagrobkach.

Halina Iwanicka ukończyła gimnazjum i kurs pedagogiczny. Do 1930 roku była nauczycielką w Szkole Podstawowej w Miastkowie. Wyszła za mąż za Stanisława Marchutę – nauczyciela w tej szkole. Był jak i mój Ojciec żołnierzem Legionów.

W 1934 r. pracowali w Kozienicach, jak wynika z dedykacji na zdjęciu z narodzonym tam synem Ziemowitem. W niedługim czasie Marchutowie przenieśli się do Krakowa. Wybudowali dom. Oboje nie żyją. W tym domu po przeprowadzce mieszka wdowa, żona ich syna Ziemowita, Emilia Marchut, depozytariuszka pamiętników Haliny (...)

7 listopada (1916 r. – dopisek mój T.M.) 5 listopada była ogłoszona niepodległość Polski, przyjęta okrzykiem (wiadomość) „Niech żyje!” „Polska, niech żyje, niech żyje!” Podziękowania nie było. Chociaż w innych miastach inaczej się odbywało. Gdym się tego dowiedziała, rozbeczałam się ze smutku. (...) Później przyszły inne, to radość cała mnie napęliła, że będzie Polska. I wtedy nie wahałam się namawiać, by wstąpili do

wojska. U nas zresztą chłodno na ogół. Graли „Boże coś Polskę”, „Z dymem pożarów”, „Jeszcze Polska”. Wieczorem odbył się wiec, na którym przemawiał pan Drewnowski, pan Piotrowski.

7 listopada. (...) Dziś oglądałam tygodnik skautowski z 8 listopada. Podobał mi się wiersz Dembowskiego (Młota) i jego „Zaduszki”, oprócz tego była tam i mała anegdota. Aż 2 utwory druha Stacha. Jak druh Młot ładnie pisze...

Przygotowujemy się do obchodów 29 listopada. Ja też będę deklamowała. Śnieg kilka dni pada. W niedzielę był odczyt pana Sieroszewskiego, byłam w loży ze skautkami. Teatr zapchany. Były chwile wzruszające. Teraz w Warszawie ciągle manifestacje. Okrzyki „Precz z Niemcami” huczą w powietrzu. (...)

Jak teraz obraz druha Stacha pięknie w oczach moich. Widzę go potężniejszym od innych, prawdziwego skauta. Zdaje się, że słowem „skaut” określiłam go dobrze. W jednym z utworów pisze, że teraz dopiero przetarły mu się oczy, teraz stał się spokojnym – niewinnym. Kto mówi o sobie wobec całej drużyny, że teraz stał się niewinny, ten albo jest wielkim kłamcą, lub zwycięzcą. Och, jakież to mile brzmiący dźwięk – niewinny! On jakby wyzywał przeciwników i mówił: dość... (nieczytelne) jam obrońca ojczyzny, a poprawy mam dowody. Rysy niektórych koleżanek. Moja czujka Jarząbkówna. Średniego wzrostu, szczupła, żywa, wesola.

18 listopada. Sienkiewicz mówi! Dowiedziałam się wczoraj. Byłam w klasie.

Naraz słyszę chodzą jakieś pogłoski – nie zważałam. Odpowiada Zachówna i mówi, że czytała „Przepióreczkę” (...) Cała zresztą lekcja była bardzo ponura. Pan Klajndienst mówił grobowym głosem... Kiedy nam to powiedziała, pan rzekł: Sienkiewicz umarł



Halina Iwanicka. odw. Łomża 28/VIII. 1924r Kochanej Mani na wieczna czasu pamiątkę niepodobna podobiznę swoją ofiarowuje Hala

– najświeższa wiadomość! We mnie jakby ktoś strzelił. Uczulałam jakąś wielką przyniatającą siłę, która mnie ciśnie ze wszystkich sił na ziemię, a lzy jak groch zaczęły spływać mi po twarzy. Chciałam wybuchnąć płaczem, ale się pohamowałam i odwróciłam głowę do ściany. Janka Ramotowska chciała mi zajrzeć w oczy, a ja odwróciłam bardziej głowę. Pan wyszedł.



Odw. Kozienice, 28.III.1934r
Odw. Kochanym Tadmom Hala,
Staszek i Ziomeczek
Marchutowie

Ja zerwałam się z ławki i już ukryłam twarz moją w szubę i wybuchnęłam płaczem.

14 listopada. Gazety donoszą: Nareszcie odgadnięto przepowiednię Mickiewicza: Większy nad bohatera, a imię jego 40 i 4. Karol, cesarz austriacki, król węgierski, król polski! (Nad literami imion wpisane drobne cyferki). Ach, żeby to się sprawdziło! Boże zlituj się nad Polską. Boże, który widzisz wszystkie nasze wysiłki krwawe, zlituj się, bo nam już sił i łez nie stało, bo piersi płoną żarem świętym, bo usta zaschły od wołania o pomoc! Boże, który nam dałeś wieszczka i przez jego usta wyrzekłeś prorocze słowa, daj aby one się już spełniły. Nie oddalaj od nas chwili tak pożądanego zbawienia (...) bym szła upojona miłością ku niej, bym całe moje życie oddała na jej potrzeby.

Karol podobno jest bardzo mężny. Oto przedwczoraj zaszedł taki wypadek. Jadąc ku wojskom przejeżdżał strumyk samochodem, w powrocie rzeka wezbrała i dostawszy się do motoru wygasła wodą. Stanęli na środku ruczaju. Towarzysz Karola wyskoczył z samochodu, by szukać drogi i zaczął tonąć, Karol uchwycił go i poszedł z nim razem. Szofer uchwycił J.C.M. I z nim stało się toż samo. Płynęli gnani prądem, nagle

schwycili się wierzby na środku rzeczki, strumyk wzbierał. Pędzące samochody spostrzegły co się dzieje i ludzie... pędzili, trzymając się za ręce po szyję w wodzie, by ratować. W ciągu kilku chwil wyciągnięto cesarza ogromnie zagrożonego. A za 15 minut cesarz przyjmował spokojnie depesze i wydawał rozkazy. Dzielnym człowiekiem.

23 listopada, czwartek. Mam już jedną dwójkę. Ale to z algebry piśmiennej. Ciężko mi idzie. Mamy teraz temat z polskiego „Gdzie cnota w pogardzie, tam naród upada”. Ładny bardzo temat, ale trudny.

O teraz u nas bałagany się wyprawiają w klasie. Po kilka przychodzi. Dziś na przykład z polskiego wymówiły się wszystkie prócz mnie i Aluni. Wstałyśmy więc i mówimy: Proszę pana,

jeżeli tak, to i my nie umiemy. A widzę, że tamtym znaki zapytania stawia, mówię: niech pan i nam postawi, my nie umiemy. A on: A ja i paniom postawię dwójki. A ja: To niesprawiedliwie niech pan i mnie znaki pytające postawi. (...)

24 listopada. Dziś w piątek odbyło się nabożeństwo żałobne o godzinie 11-ej, poszliśmy plutonami. Byli i strażacy. Masa ludzi. Kościół przybrany odświętnie. Kazanie mówił ksiądz kanonik. Z Manią sprzedawałyśmy na biednych chorągiewki żałobne. (dop. mój: Mania to zdrobniła imię mojej mamy, Marii Iwanickiej, stryjecznej siostry autorki pamiętnika). Krepa bibułka z białym kancikiem. Robiłyśmy same. Widziałam tam dzisiaj kilkunastu Legionistów. Ach, jak się serce raduje, gdy się słyszy dźwięki polskiej mowy, szcęk pałasza. Powstaje w duszy prawdziwy obraz rycerzy – Lechitów – wolnych w tym ciemnym a dla innych zgubionym narodem... dziwne, że ja widzę tylko, że ci są strasznie zbiedzeni, pełni zapału i wiary dawniejszej. Więc gdy zobaczyłam oficera – wyniosły, szczupły, zręczny i szablę jego – błyszczącą złotymi iskrami, wówczas łzy mi stanęły w oczach, łzy żalu i miłości. Hej rycerzyku ty! Dziarski chłopczyno, na

widok ciebie łzy po twarzy płyną. Hej rycerzyku, hej! Wyśniony Lachu! Śmieję się z dziewczyny, śmieję, że przy tobie nie ma strachu.

Do Sienkiewicza. Już odleciałeś duchu prorocy od przesłanych krwią naszą łańców, już odleciałeś w dalekie strony, na tamten świat. Już odleciałeś, nas zostawiłeś bólem przesiąkniętych, nim częściowo ścietych. Ty nas zostawiłeś w jednym słowie: wytrwaj a błysznie, nie gnij zawiścią ponad narodami. Już nas... ty Jałmużniku coś duszę swoją poświęcił... A oprócz duszy pieniądze, mienie swoje i cudze...

27 listopada. Wczoraj odbył się wjazd kilku pułków Legionistów z I brygady Piłsudskiego. O godz. 10-tej z rana po Mszy świętej u Fary poszliśmy plutonami na szosę Śniadowską, ale tam nie było ich, bo już poszli na Stary Rynek. Poszliśmy za nimi. Tam zrobiliśmy front – my przed chłopcami. Było jakieś przemówienie, którego nie słyszałam, potem zagrała muzyka polska: „Jeszcze Polska”, zabrzmiały okrzyki i my wyprężeni na baczność z sercem przepojonym dumą, ze łzą radości w oku patrzyliśmy na przechodzące legiony poważne, zmizerowane, natchnione jakąś siłą, która je popchnęła w bój, na męczarnie, na śmierć... lub na radosne witanie współziomków! Następnie oni stanęli na Dwornej, my przeszliśmy obok, rozsypaliśmy się, ale rozlegają się głosy, że Legioniści idą do koszar. My na nowo formujemy się. Oni po ulicy, my po alei Śniadowskiej. Były okrzyki i trochę śmiechów. Oni zaczynają jakąś piosenkę, my wtórujemy, ale my mamy inną melodię, oni inną. Wychodzi kocia muzyka. Wybuchają śmiechy. Kilka razy wznosiliśmy okrzyki na ich cześć. „Śmigły” Rydz pułkownik jakiś wyższy – nie pamiętam. Jest także Janusz Kajtys. (dop. mój: Januszajtys T.M.) – następca Piłsudskiego, którego strasznie nie lubię, dlatego, że on przyjął dowództwo po Piłsudskim. Wszelako podobno dobra głowa.

Wieczorem odbył się obiad dla oficerów, było ich 60, czy 80? Wznosili także okrzyki na cześć skautek. Chcieli tańczyć mazura, ale skończyło się na tym, że uznali kobiety za największych wrogów niewyciężonych, którym nawet Legioniści poddali się wznosząc ręce do góry. Przecież szli na Moskali i Niemcowi nie pozwolą sobie w kaszę dmuchać. Jacy ci żołnierze mizerni – skóra i kości w jednym, jaki animusz! Przykład brać.

29 listopada. Dzisiaj rocznica Powstania Listopadowego. O 10. nabożeństwo i kapełana kazanie bardzo ładne, następnie poszły tylko skautki do krzyża, a następnie odbył

się obchód (...) Ja deklamowałam „Noc Belwederską” Or-ota. Jakoś tam poszło. Szczególnie byłam przejęta podczas kazania ks. kapelana. Zaczął tak „Niech żywi nie tracą nadziei” – powiedział jeden z wielkich naszych pisarzy, a drugi: „Kto z Bogiem temu Bóg pomaga” – mówił o przybyciu Piłsudskiego do Polski z garstką. Ta garstka sprawiła, że mamy wolną i niepodległą Polskę, i że pierwszy raz obchodzimy 86. rocznicę Powstania Listopadowego. Pierwszy raz w niepodległej Polsce. Następnie mówił o Ziemi Łomżyńskiej, że jest dla nas relikwią jak i cała Polska. Na koniec zaniósł modlitwę do Boga o to, byśmy zapomnieli prywaty, a idąc z Bogiem, szli ku świetlanej Ojczyźnie. Gdy tym podobną zanosił, drżała w jego głosie taka prośba, łzy, miłość ku ojczyźnie, że ja ukryłam twarz w dłoniach, a łzy popłynęły strumieniem na kwadraty żałobne podłogi. To wy dla ojczyzny chwały, nie mając za nagrodę nic, oprócz bólesci. Wam zawisnął znak krzyża. Nad wami nie wiały ani sztandary, nic wam tu duszy nie pieści. Wy coście legli dla Ojczyzny chwały. Wyście nie poszli, aby wam wawrzyńce dać, aby wam głośne okrzyki zabrzmiały, Zapagnęliście złożyć z cierpienia wieniec...

Dzisiaj dopiero zamieniłam pierwszy raz kilka słów z Legionistą Zastukał do drzwi i zapytał o żołnierzy. Ja mówię, że na górze mieszkają. Wtedy on mówi, że się pyta o żołnierzy, a nie o oficerów. Więc ja mówię: To pokażę. Wbiegłam na schody i zakaszlałam. Wtedy on mówi: „To my i sami trafimy, a pani ma kaszel, jeszcze się więcej przeziębi. Ale ja wskazałam i z goniącym mnie podziękowaniem zbiegłam na dół. I drżały mi jego słowa, i jakaś radość niezmierna rozsadała mi piersi.

Dziś mamusia z Manią poszły na przedstawienie po 10-tej jeszcze nie wróciły (...) Wnet podskoczył jeden, podniósł, uklonił się i odszedł. Gdy Mamusia z Manią podniosły się w teatrze, chcąc włożyć żakiety, trzymali je już oficerzy nieznajomi; gdy idą ulicą w największym ścisiku nie potrafią żaden, w ciemności świecą z daleka latarką nie przybliżając się jednak, a tak, że światło wybiega przed damy. Pewnego razu szło dwóch (niezupełnie dobrze zachowując się), rozmawiali głośno i potracali się nawzajem, szedł jednak za nimi jeden, ten zwrócił się surowo do nich: „Rozkazuję byście przestali obywateli, to nie miejsce” i tamci nie rozgniewawszy się bynajmniej na niego, współtowarzysze poszli uspokojeni (...)

1 grudnia. Nic nowego nie mam do napisania. Chyba, że Legioniści z dniem

każdym wywierają potężniejsze wrażenie na nas. Tak są grzeczni, usłużni i delikatni nawet żołnierze, że salony nie powstydzilyby się ich. Przytoczę parę przykładów: Chodzimy po skwerku (tak nazywano popularnie obecny Plac Kościuszki) ja, Mania i Mamunia. W tym siedzący żołnierze oświecili nas, a z siedzących z tyłu jeden rzekł: Schowałbyś latarkę obywatelu, tu nie miejsce, a drugi: latarka tam potrzebna, gdzie jest ciemno (...) Ale jakim to głosem mówił! (...)

Na tym wieczorze 29. w teatrze występował chór żołnierzy (wcale niezły), oficerzy solo, deklamatorzy – kilku artystów z teatrów dramatycznych a teraz prostych szeregowców. Ślicznie podobno było, a następnie naszych sił deklamacje, śpiew i sztuczki wydały się bardzo blade. Śpiew nawet jednej pani został wygwizdany (za co otrzymali uczniowie bury). Bardzo oni wszyscy weseli, ale cóż, młodzież mająca cel świetlany przed sobą! Niech się bawi – niepewne życie! Cześć Legionom. Cześć, cześć, cześć !!!

8 grudnia. Tyle mam do napisania, że i (...) ci tego nie napiszę. Legionistom wyprawiają bankiety, najpierw oficerom a teraz 1700 żołnierzom. Bankiet ten trwa trzy dni. Wznoszą tam wszystkim dowódcom okrzyki, oprócz Januszajtysa. Ich kapelan – malutki, ale dziarski, żołnierz dusza na bankiecie zaczął tańczyć krakowiaka z panną Antonowiczówną. Panie i panienki same obsługiwały w białych fartuszkach. Rydz-Śmigły wziął swój bigos, poszedł pomiędzy żołnierzy, by z nimi spożywać. Na ścianie w izbie sądowej wisiał olbrzymi portret Piłsudskiego. Teraz dalej: panowie chcą skauting rozwiązać narodowo – demokraci. Zbierają podpisy. Tatusiek nie podpisał się. A dlatego tylko chcą rozwiązać, żebyśmy odprowadzili Legionistów do koszar. Ale nie tak to z nami łatwo.

Dziś święto M.B. Pani Przełożonej imieniny. Powinszowałyśmy, były śpiewy, gra na fortepianie. Dziś byłam u spowiedzi, a także na mszy Legionistów. Grali na trąbkach ładnie. Ksiądz kapelan bardzo ładnie mówił kazanie o czci NMP, przeleciał historię Polski, wyliczał daty, imiona, ilość wojsk – wszystko bez książki. Jest to niepokazna osoba, ale rozum ma, tak powiadają chłopci. Opowiadał, że widzi uszczęśliwioną twarz Piłsudskiego, gdy otrzymywał medalik od zakonników i jego słowa radosne dzwięczą mu jeszcze w uszach, gdy mówił jak jest szczęśliwy, że zakonnice pamiętają o nim, że wiedzą kogo czci i pod czyją ucieka się opiekę.

13 grudnia. Wczoraj wieczorem wchodzi Tatusiek do domu i woła: „Wielka radość na mieście! Wilhelm prosi o pokój!”

Wierzę, że dość było tych słów do radości. Podobno przyczyniły się do tego kobiety w Niemczech. Niemcy wrą ogniem wewnętrznym, który podsycają kobiety: żony, matki, siostry i narzeczone. Bo tam dzieci wołają „Mamo chleba”, a chleba nie ma! Bo tam kobiety cierpią nędzę – muszą pracować na utrzymanie dzieci(...) A chleba wciąż nie ma! Głód, zagłada! Nie dziwię się temu, bo i u nas chociaż lepiej, jednak bieda. Tatusiek mówi, że ta prośba o pokój jest zbyt głośna, że może on postawi takie warunki, na które nie zgodzą się tamci i wojna będzie. W wojsku, a szczególnie w Legionach – radość.

Koniec 1916 roku

Uwagi autora: Wycinek pamiętnika otrzymałem w luźnych odbitkach ksero z rękopisu, nie numerowane. Trudno było odczytać i poskładać treść w logicznej kolejności. Podniosłość wydarzeń, zrozumiała egzaltacja uczennicy – autorki pamiętnika oddają nastrój tamtych dni. Zachowałem oryginalną składnię i pisownię. Wydarzeń nie komentuję, każdego stać na osobiste refleksje.

Sytuacja w tych dniach była taka, że Rosjanie ewakuowali prawosławnych i „czynowników”, ogołocili miasto i okolicę z wszelkich zapasów żywności. Niemcy wprowadzili ścisły reżim inkwizycyjny żywności i materiałów przydatnych wojsku. Moja Mama wspominała tamten czas jako czas głodu i strachu. Wszelkie zapasy w mieście i na wsi szybko zostały wyczerpane. Jako ilustrację tamtych dni przytaczała zjawisko wybierania przez „łobuziaków” z wronich gniazd piskląt – namiastkę drobiu.

Następny raz Legioniści zagościli w Łomży w lipcu 1917 r., jako internowani po tak zwanym kryzysie przysięgowym, za odmowę złożenia przysięgi na wierność Niemcom, którzy chcieli mieć „mięso armatnie”, bez żadnych zobowiązań o niepodległości Polski. W tych samych koszarach osadzono „zbuntowanych” Legionistów. Wśród nich znalazł się mój Ojciec, Franciszek Tadeusz Mieszkowski. To historia na inne opowiadanie.

O pierwszych dniach niepodległości „11 listopada 1918 r. w Łomży” pisałem w Zeszytach Łomżyńskich Nr 4/12, rok III, październik – grudzień 2001 r.

Z tego samego pamiętnika Haliny Iwanickiej posiadam kilkanaście stron wierszy i prozy.

Białystok, pisane we wrześniu 2016 roku.
TADEUSZ MIESZKOWSKI, 88 LAT.

...boć ich podeptał człowiek

Pomnik poświęcony mieszkańcom Podgórza deportowanym 10 lutego 1940 roku na Syberię stanął w miejscu, gdzie tamtego mroźnego poranka rozpoczynała się ich wieloletnia gehenna. Jego odsłonięcie i poświęcenie miało miejsce 16 lutego 2017 roku.

Uroczystości rozpoczęły się Mszą św. w miejscowym kościele św. Antoniego pod przewodnictwem bpa Tadeusza Bronakowskiego, który w niezwykłej wzruszającej homilii wracał do tamtych dni: – 10 lutego 1940 roku sowieccy okupanci rozpoczęli masowe deportacje Polaków w głąb ZSRR. 77 lat od tamtych tragicznych dni, w Podgórzu wspominamy okrutny los, jaki spotkał tak wielu naszych rodaków. Jedno ze świadectw Sybiraków przywołuje napis nagrobny, jaki znalazł się na mogile Polaka, który zmarł na nieludzkiej ziemi. Ten napis w kilku słowach oddaje prawdę o Sybirakach: „Urodził się wolny; żył prawy; umarł w niewoli. Spółmęczennicy – towarzysze. Zmiłuj się nade mną Boże, boć mie podeptał człowiek.” Zesłańcy na Sybir rozdzielili się wolni. Byli dobrymi i pierwszymi ludźmi. Niezasłużona okrutna kara spotkała ich przecież tylko za to, że byli Polakami. Tysiące tych narodowych męczenników umarło w syberyjskiej niewoli. Przypomnijmy, że wielu nie doczekało nawet mogiły, krzyża, nagrobka. Wielu spoczęło w nieznanym do dzisiaj zbiorowym grobach.

Zwróćmy uwagę na zakończenie tej nagrobnej inskrypcji. „Zmiłuj się nade mną Boże, boć mie podeptał

człowiek.” Te słowa muszą rozbrzmiewać dzisiaj ze szczególną siłą. Dramat wydarzył się dlatego, że w życie zaczęto wprowadzać ideały państwa i społeczeństwa bez Boga i bez religii. Dramat Sybiraków wydarzył się dlatego, że chciano budować świat w oparciu o władzę człowieka nad człowiekiem. Oba totalitaryzmy, które zdeptały naszą ojczyznę, chciały stworzyć bezbożne systemy, w których panować będzie racjonalność, nowoczesność i ludzkie prawo. O tym musimy pamiętać. Tam, gdzie Boga wyrzuca się z ludzkich serc, ze szkół i społeczeństw, tam w tę pustkę zawsze wejdzie nienawiść, pogwałcenie ludzkiej godności i niesprawiedliwość (...)

Na skarpie obok Biblioteki Publicznej, w pobliżu boiska szkoły podstawowej, stanął czworokątny obelisk z rdzawej blachy. Symbolizuje on byłący wagon kolejowy. Rdza ma symbolizować krew przelaną na polskiej Gólgocie Wschodu. Wycięty w metalu – pod sylwetką orła z rozpostartymi skrzydłami – napis głosi: „Pamięci Sybiraków zesłanych na nieludzką ziemię. Niech Dobry Bóg ma w swojej opiece ofiary Sybiru: pomęczonych i pomordowanych na Gólgocie Wschodu i tych, którzy po wygnaniu znaleźli dom pod obcym niebem – Wdzięczni Rodacy.

Pomnik stanął w symbolicznym miejscu, gdzie rozpoczęła się gehenna przymusowej wywózki mieszkańców Podgórza spędzonych o świcie 10 lutego 1940 roku”. Niżej znajduje się wycięty w metalu krzyż.

Na prawej ścianie pomnika widnieje logo Związku Sybiraków. Wiosną zostaną zamontowane prowadzące do pomnika od jego podnóża fragmenty torów kolejowych.

Pomnik powstał według projektu artystycznego plast. Bartosza Kłosińskiego: – To unikalna i bardzo symboliczna, ale jednocześnie trudna technicznie realizacja. Wykonawcy nie udało się uniknąć błędów przy wycinaniu napisu, ale nie miał łatwego zadania. Wewnątrz części zasadniczej pomnika zamontowany zostanie reflektor LED, który dawać będzie silny, bijący w górę

www.lomzyniacy.org

strony
26-29



biały snop światła. Atutem jest usytuowanie pomnika – na wyeksponowanym wzgórzu, w pobliżu bardzo ruchliwej trasy komunikacyjnej, a jednocześnie jest to miejsce tak silnie związane z tragedią dziesiątków rodzin, dotkniętych dramatem Sybiru.

Po odsłonięciu pomnik został poświęcony przez bpa Tadeusza Bronakowskiego. Przedstawiciele władz, Sybiracy, goście złożyli kwiaty. Zapłonęły znicze, a męski chór z Podgórza odśpiewał Hymn Sybiraków.

Podczas drugiej części uroczystości dyrektor Gminnej Biblioteki w Podgórzu, Wiesława Kłosińska przypomniała historię powstania pomnika. Odbył się m.in. koncert muzyki patriotycznej w wykonaniu Orkiestry Dętej z Podgórza i chóru oraz prezentacje laureatów konkursu recytatorskiego „Syberyjskie niebo wczoraj i dziś”.

W okolicznościowym przemówieniu wójt gminy Piotr Kłysz z ogromnym szacunkiem odniósł się przede wszystkim do Sybiraków. Powiedział m.in.: – To mój święty obowiązek nosić z wdzięcznością w sercu Wasze dzieło, Wasz umęczony los. To święto, święto Sybiraków wejdzie na stałe do kalendarza naszych wydarzeń.

Ponadto swoimi refleksjami dzielili się posłowie Bernadeta Krynicka i Lech Kołakowski, senator Maria Anders, konsul Generalny RP w Grodnie Jarosław Książek oraz prezes Związku Żołnierzy AK, mjr Weronika Sebastianowicz. Z ogromnym wzruszeniem zebrani wysłuchali wspomnień 7-letniego „przestępcy” wywożonego z rodziną 10 lutego 1940 r. z Podgórza na Sybir Romana Kalisty, dziś mieszkańca Zambrowa, wieloletniego zasłużonego oficera straży pożarnej.

Podczas uroczystości senator Maria Anders, prezes łomżyńskiego Oddziału Związku Sybiraków dr Danuta Pieńkowska-Wolfart i sekretarz OZS Nina Żyłko wręczyli nadane przez prezesa Zarządu Głównego Związku Sybiraków Odznaki Honorowe Sybiraka. Otrzymali je: dyrektor biblioteki Wiesława Kłosińska oraz wiceprezes Zarządu Głównego Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej, redaktor naczelny „Wiadomości Łomżyńskich”, Wawrzyniec Kłosiński za działalność edytorską i publicystyczną na rzecz Sybiraków: – To dzisiejsze wydarzenie zamyka pewien etap w moim życiu. Dwadzieścia lat temu, w 1997 roku w Towarzystwie Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej rozpoczęliśmy prace nad wydaniem książki Stefanii Sokołowskiej-Satanowskiej o jej wywózce, stąd z Podgórza na Sybir. Książka ukazała się w 1999 roku. Ilustracje do niej przygotował wówczas jeszcze uczeń Liceum Plastycznego

w Łomży, mój syn Bartek. Potem gehenna mieszkańców wsi przewijała się w wielu elementach mojej pracy. Jako pierwsi opublikowaliśmy w „Wiadomościach Łomżyńskich” Nr 21 i 23 pierwsze – ustalone na tematen czas – wykazy deportowanych. Uzupełniane one były w kolejnych wydawnictwach, m.in. w roczniku „Ziemia Łomżyńska”, czy

też w mojej książce „Podgórze i Podgórzacy”. A dziś stoimy przy pomniku zaprojektowanym przez tego samego Bartka Kłosińskiego. No więc taka swoista kłamra: autentyczna radość i prawdziwa duma, satysfakcja, jednak otulona mgiełką smutku o okrutnym losie tych nieszczęśników...

MATEUSZ SOSNOWSKI



Pomnik Sybiraków w Podgórzu k. Łomży to wysoki na 3 metry monument z blachy corten o grubości 10 mm. Wszystkie elementy graficzne wycięte zostały silnym strumieniem wody. Główny element został wykonany w specjalistycznej firmie S.M.Tech w Knurowie koło Katowic. Koncepcja artystyczna całości: Bartosz D. Kłosiński. Jest to druga jego realizacja na Ziemi Łomżyńskiej po projekcie tablicy ku czci ofiar Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Łomży, odsłoniętej 23.06.2013 r. na budynku przy ul. Nowogrodzkiej 5 w Łomży. Szczegóły techniczne konstrukcji Pomnika Sybiraków opracowane zostały w Pracowni Projektowej „Autoris” w Białymstoku. Pomnik w części głównej waży 1,5 tony. Osadzony został na postumencie z bloczków betonowych, posadowionych na betonowym fundamencie. Nierozłącznym elementem pomnika będzie makieta fragmentu torów kolejowych, ułożonych bezpośrednio przed elementem zasadniczym monumentu. Część środków na realizację pomnika pochodzi ze sprzedaży wydanej w 2016 roku książki Wawrzyńca Kłosińskiego „Podgórze i Podgórzacy”.

MIROŚŁAWA KLUCZEK



Kufer

PEŁEN WSPOMNIENI...

Jak wyglądało życie podczas okupacji, po wojnie, jakie były losy naszych babć, dziadków, jakie było dzieciństwo naszych rodziców. Warto wspominać po to, by pamięć przetrwała. Zachęcając do wspomnień, dziś drukujemy obszernie fragmenty wspomnień dziadków Marii i Henryka Szafarów, które zebrała i spisała wnuczka Martyna Niemyska- absolwentka Zespołu Szkół w Klukowie, zamieszkała w Wyszonkach Wojciechach, gmina Klukowo.

1 września 1939 roku Niemcy napadły na Polskę, rozpoczęła się druga wojna światowa. Wojska niemieckie przemierzały nasz kraj kierując się ku Związkiowi Radzieckiemu. Przejeżdżały również przez wieś Wyszonki Wojciechy, w której mieszkam z rodzicami, siostrami i dziadkami. Mój dziadek Henryk ma 90 lat, a babcia Maria 85. Byli oni świadkami wielu wydarzeń wojennych, jak również ich uczestnikami. W chwili gdy rozpoczęła się wojna, dziadek był trzynastoletnim chłopcem, który miał rozpocząć naukę w klasie szóstej szkoły podstawowej. Mieszkał w drewnianym, czteroizbowym domu (kuchnia i trzy pokoje z sienią) wraz z rodzicami, ośmioletnim bratem i czteroletnią siostrą. Rodzice dziadka mieli pięciohektarowe gospodarstwo. Chowali dwie krowy, jedną, czasami dwie sztuki trzody chlewnej, jednego konia i kilka kur. Mieli furę na żelaznych kołach składającą się z dwóch drabin, pług, jedną żelazną i jedną drewnianą broń, kosę, sierp i tak zwane cepy do młócenia zbóż. Wieś liczyła dwadzieścia dwa domy kryte strzechą i dwa czworaki. W jednym z nich mieszkało osiem rodzin, a w drugim – cztery. Była to służba dworska. Pracowali oni w pobliskim dworze, który był w Wojciechach od wielu lat. Dziadek nie wie, kiedy go zbudowano. Stożące tam dom i stodoły były drewniane, kryte gontem, a obory zbudowane ze słomy i gliny.

1 września dwa niemieckie samoloty przelatywały nisko nad ziemią w odległości około półtora kilometra od Wojciech od strony Rudki w kierunku Szepietowa. Chwilę później słychać było wybuch bomby.

Dorośli mówili, że prawdopodobnie zrzuciono ją na tory kolejowe, co niedługo potem okazało się prawdą. Minął tydzień, gdy przez naszą wieś przejeżdżały czołgami i samochodami pancernymi wojska niemieckie. Jadąc w stronę Wyszonek Kościelnych, niemieccy żołnierze zauważyli dwóch mężczyzn pilnujących dworskiego sadu przed kradzieżą owoców. Jeden z samochodów zatrzymał się, mężczyzn zabrano ze sobą. W odległości stu metrów od Wyszonek, kazano im zejść i biec, po czym Niemcy zabili ich z karabinu maszynowego. Zabici byli mieszkańcami Wojciech, pracownikami majątku: Stanisław Pietrzaki Jan Michalak (lat 28). Wojska niemieckie przemieszczały się do granicy polsko-radzieckiej. 23 sierpnia 1939 roku zawarto pakt Ribbentrop-Mołotow. Na podstawie



wyżej wspomnianego porozumienia Niemcy wycofali się pod rzekę Bug, a 17 września 1939 roku wojska radzieckie wkroczyły do Polski.

Jak wspominałam wcześniej, w Wojciechach był dwór, którego pierwszym właścicielem był Władysław Kurcysz. Później rządzący objął Kostkowski. Gdy nadciągały wojska radzieckie, właściciele wszystkich majątków uciekli do Warszawy. Zabudowania opustoszały. Niedługo potem zajęli je radzieccy żołnierze. Oficerowie mieszkali w domach w okolicznych wioskach. U dziadka również mieszkał jeden z oficerów. Mieścił się tam także bank prowadzony przez Rosjan. Wojska radzieckie przebywały na tutejszym terenie do 22 czerwca 1941 roku. W tym

czasie rozdali mieszkańcom pobliskich wiosek ziemię należącą do dworu w zależności od ilości osób mieszkających w domu i liczby hektarów, które posiadali (tak, aby na jednego domownika przypadła jedna hektar). Pradziadkowi nie przydzielono nic, ponieważ jego rodzina liczyła pięć osób i posiadała pięć hektarów ziemi. Rosjanie odbierali ziemię bogatszym, tak zwanym „kułakom” i oddawali biedniejszym.

22 czerwca 1941 roku Niemcy napadły na Związek Radziecki. Wojska radzieckie uciekały w popłochu, a w Wyszonkach Wojciechach władzę objęli Niemcy. W Szepietowie urządował komisarz Danke, a w Wyszonkach Kościelnych utworzono rząd i mieszkała żandarmeria, która pilnowała porządku i zajmowała się łapaniem Żydów oraz odwożeniem ich do getta w Ciechanowcu. Niemcy odebrali wszystkim ziemię dworską przydzieloną przez Rosjan. Od tej pory jej zarządcą został Niemiec Krauze. Dwóch mieszkańców wioski sprzeciwiło się temu (...) Niemcy zabrali ich i zastrzelili pod lasem. Mieszkańcy wiosek musieli oddawać agresorom część zbiorów. Niemcy nałożyli na nich tak zwane „kontyngenty”: mięsa, zboża i mleka (...) Niemcy zabierali z domów młodych chłopców i wywozili ich na roboty przymusowe do Niemiec. Dziadek ukrywał się i dlatego uniknął wywózki.

W 1944 roku front niemiecki zaczął się wycofywać w kierunku Warszawy. Na około miesiąc przed jego nadejściem w nasze okolice, na początku lipca partyzanci spalili dwór. Spłonął budynek mieszkalny, a stodoły i obory zostały. Podczas pożaru spłonął zarządca Krauze. W odwecie za to Niemcy zapowiedzieli, że spalą siedem pobliskich wiosek. Ludzie zaczęli uciekać jak najdalej. Pradziadek z rodziną zatrzymał się najpierw w Wyszonkach Błoniu, a później we wsi Niemyje Ząbki. (...)

Od 1 sierpnia do 8 sierpnia 1944 roku front niemiecki zatrzymał się w okolicach Błonia przy rzece Nurzec. Wieczorami Niemcy zabierali mężczyzn do kopania okopów, a kobiety w dzień do obierania ziemniaków i przyrządzania posiłków. Żołnierze zabierali ludziom konie. Pradziadkowi udało się ukryć konia, ponieważ często zmieniał miejsce jego wypasu. 7 lub 8 sierpnia Niemcy wyszli z lasu i maszerowali dalej w stronę Wyszonek Wypych. Wieczorem mieszkańcy wsi zobaczyli łunę ognia, która się rozszerzała. Po chwili usłyszeli strzały w Zalesiu Starym, po czym pojawił się tam ogień. Między

pierwszą a drugą w nocy dziadek usłyszał głośny wybuch. Wszyscy domownicy się obudzili. Mówili, że na pewno zburzono kościół w Wyszonkach Kościelnych i niebawem okazało się to prawdą. Po tym wybuchu w środku nocy, dziadek wziął konia i zaprowadził na pastwisko. Sam położył się na burczanym polu i zasnął. Gdy się obudził słońce było wysoko na niebie. Wrócił konno do domu. Kiedy wyszedł na drogę zauważył sześciu radzieckich żołnierzy. Wkrótce pojawiły się wojska radzieckie. Ludzie bali się i pytali, czy muszą znowu uciekać. Ponieważ Niemcy zatrzymali się niedaleko przy rzece Płonce, ucieczka była koniecznością. Dziadek wraz z rodzicami i młodszym rodzeństwem znów pojechał furmanką do wsi Niemyje Ząbki, zabrali ze sobą krowę. Przenocowali w stodole pod lasem. Gdy rano zorientowali się, że nie zabrali ze sobą żywności schowanej przed wojskiem, wysłali dziadka żeby ją przyniósł. Dziadek miał już osiemnaście lat, początkowo nie chciał iść, w końcu się zgodził. Po drodze z Niemyj Ząbek do Wyszonek Kościelnych nie spotkał nikogo. Wtedy po raz pierwszy zobaczył zburzony kościół. Zatrzymał się, popatrzył i łzy napłynęły mu do oczu. Ruszył dalej. Na łące pod Zalesiem widział trzy zabite krowy, ale nie spotkał żadnego człowieka. Gdy wszedł do swojej wsi, radzieccy żołnierze otoczyli go i krzyczeli, żeby go zabić, bo to szpieg. Ponieważ dziadek umiał mówić po rosyjsku wytłumaczył im, kim jest. Rosjanie puścili go wolno, więc poszedł szukać schowanej żywności. Niestety schowek był pusty. Dzbanek po smalcu leżał, a mięso było zabrane. Wieczorem ruszył w drogę powrotną, szedł polami, gdyż nie chciał znów natrafić na radzieckich żołnierzy (...) Polami doszedł do rzeki, przeszedł kładkę i dotarł do Ząbek (...)

Pod koniec sierpnia 1944 roku działania wojenne w tych okolicach zakończyły się. Walki toczyły się wówczas w Warszawie. (...) Mieszkańcy wiosek przystąpili do porządkowania i odbudowywania zniszczeń wojennych. Materialne szkody po wielu latach zostały zlikwidowane. Natomiast z pamięci ludzi wspomnienia wojny nie dały się tak łatwo wymazać. Mimo upływu wielu lat pamięć o wojnie ciągle trwa i gdy dziadek o niej opowiada, widać jak targają nim wielkie emocje.

★

Kolejne prace (zasada jest taka, że wnu-kowie spisują wspomnienia dziadków) należy nadsyłać do Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej, ul. Sienkiewicza 8, 18-400 Łomża. Najlepsze zostaną nagrodzone.

■ **Od 20 stycznia do końca kwietnia** w Muzeum Przyrody w Drozdowie prezentowana jest wystawa „Gdzie kobiety z tamtych lat, z naszych stron...” Jest to podróż w świat kobiet w wymiarze historycznym, kulturowym, a także – w pewnym sensie – psychologicznym. Zgromadzone eksponaty pochodzące z imponujących zbiorów rodziny Cywińskich, koncepcja wystawy i jej motywy przewodnie są próbą zgłębienia tego, czym jest kobiecość i czym jest kobieca dusza. Mamy tu wiele śladów i tematów mówiących o aktywności kobiet na polach takich jak oświata, dobroczynność, czy wychowanie patriotyczne. Przywołujemy wiele wspaniałych osób – pań będących przedstawicielkami ziemiaństwa, inteligencji oraz mieszczaństwa.



zabytkowe fotografie. Właściwie każdy eksponat ma tu własną historię. Suknia Hanki Bielickiej, stół do spirytystycznych seansów (rzeczywiście takie były na nim odprawiane), kolia o takim samym wyglądzie jak ta, którą wydobyto z „Titanica” (przedmiot pochodzi z tych samych lat), czy ilustracje Zofii Stryjeńskiej – to tylko niektóre z nich. Jest ich wiele. Jak powiedział Emil Cywiński, pokazują kobiecie świat od okresu, gdy kobieta – bohaterka tej wystawy była małą dziewczynką, poprzez jej młodość, miłość, małżeństwo, aż po okres, w którym starsza pani, spoglądając na rodzinne pamiątki wspomina osoby i chwile ważne w jej życiu.

■ **20 stycznia filharmonicy łomżyńscy** zgotowali prawdziwą ucztę muzyczną mieszkańcom Grodna. Na zaproszenie Konsulatu Generalnego Rzeczypospolitej Polskiej w sali senatorskiej grodzieńskiego Nowego Zamku Filharmonia Kameralna im. Witolda Lutosławskiego pod batutą prof. Jana Miłosza Zarzyckiego zebrała owacje na stojąco i... złocisty deszcz confetti.

Wernisaż połączono z koncertem w wykonaniu wykładowczyń i studentek Uniwersytetu Muzycznego F. Chopina – Wydziału Instrumentalno-Pedagogicznego w Białymstoku. Marta Wróblewska (sopran), Urszula Izbicka (fortepian), Monika Horodek (sopran), Katarzyna Moląg-Krupowicz (sopran) oraz Karolina Maria Stempniewska (sopran) zaprezentowały program, w którym znalazły się m. in. utwory Roberta Schumanna, Sergiusza Rachmaninowa, zapomnianego polskiego kompozytora Ottona Mieczysława Żukowskiego, a także kolędy. Ekspozycja powstawała na przestrzeni kilkudziesięciu lat i była związana z działalnością prywatnego Muzeum Kresowego Domu, jakie powołali do życia państwo Cywińscy. Na wystawie zobaczyć możemy bogate zbiory unikatowych starych książek i czasopism o tematyce kobiecej, biżuterię, meble, ozdobne naczynia, stroje, instrumenty muzyczne, kolekcje nutowe, czy

Artystów witał u wejścia Konsul Generalny RP w Grodnie Jarosław Książek z małżonką, a koncert odbył się w sali udekorowanej pracami artysty polskiego pochodzenia – Andrzeja Filipowicza. Koncert rozpoczął dostoj-



ny Polonez z filmu „Pan Tadeusz” Wojciecha Kilara. Atmosferę dostojności potęgowały utwory Fryderyka Chopina, Henryka Wieniawskiego, Kazimierza Hofmana. Następnie z udziałem solistów: Katarzyny Rzymskiej-Dialko (sopran) i Rafała Bartmińskiego (tenor) popłynęły najbardziej znane, znakomicie wykonane arie i duety operowe i operetkowe, czardasze i pieśni miłosne Georgesa Bizeta, Giuseppe Verdiego, Franza Lehara, Imre Kalmana i Roberta Stolza. Nastroju dopełniło dzieło Johanna Straussa „Marsz Ra-

goniec kulturalny

detzkiego”, a gdy rozległy się dźwięki znakomicie wykonanej „La spagniola” Vincenzo de Chiary, sala powstała, by rześystymi owacjami dziękować znakomitym wykonawcom za niezapomniany koncert. Fot. Konsulat Generalny RP w Grodnie

■ 26 stycznia w Muzeum Diecezjalnym w Łomży otwarta została nowa wystawa



„Idźcie i głóście”. Jest ona odpowiedzią na hasło roku duszpasterskiego. Na prezentację składają się 103 ikony o bardzo zróżnicowanej tematyce. Począwszy od klasycznych wzorów: Vera ikon, Przemienienie, Zmartwychwstanie, Trójca Święta, a skończywszy na zupełnie współczesnych wzorcach, jak ikona Jezusa Miłosiernego. Wyjątkowe w formie, urzekające w wyrazie artystycznym i przepełnione duchem modlitwy prace pokazują, jak wielki dar Bóg wpisał w człowieka – zapewnia dyrektor muzeum ks. dr Tomasz Grabowski, zapraszając do zwiedzania tej niezwykle interesującej, bardzo nastrojowej ekspozycji.

■ **Kontrabasista Jacek Mirucki** „grał pierwsze skrzypce” podczas kolejnego w tym sezonie koncertu łomżyńskich kameralistów. Artysta urodził się w 1965 roku. Jest absolwentem klasy kontrabasów prof. Wenancjusza Kurzawy w Akademii Muzycznej im. F. Nowowiejskiego w Bydgoszczy (1990). Edukację muzyczną kontynuował w Hochschule für Musik und darstellende Kunst w Wiedniu pod kierunkiem wybitnego pedagoga i instrumentalisty prof. Ludwiga Streichera. Był jego jedynym studentem w klasie o profilu kontrabasista koncertujący. Koncertował z największymi wirtuozami instrumentu w Polsce i na świecie. W 2003 roku związał się z Orkiestrą Narodową Singapuru. Jest także wykładowcą w Nanyang Academy of Fine Arts, The Royal College of Music (London), Raffles Music College and National



KAROLINA SKŁODOWSKA

„Interferencje” na 52 sposoby

Od początku 2017 roku gości w Łomży zbiorowa wystawa absolwentów i wykładowców związanych z Liceum Plastycznym im. Jana Matejki w Nowym Wiśniczu – szkoły z wieloletnimi tradycjami, kształcącej m.in. specjalistów z zakresu malarstwa, ceramiki, tkaniny artystycznej oraz rzeźby. Ekspozowana w Galerii Sztuki Współczesnej prezentacja nosi tytuł „Interferencje” i obejmuje – oprócz ceramiki i rzeźby – malarstwo, grafikę, rysunek, fotografię, tkaninę, szkło artystyczne oraz film animowany. Jest to przegląd indywidualności twórczych reprezentujących różne pokolenia, nurty i tendencje. Każdy z 52 autorów przedstawia jedną pracę, stąd podtytuł wystawy: wernisaż jednej pracy. Inicjatorem projektu jest profesor Adam Pocięcha z Akademii Sztuk Pięknych w Katowicach, który we współpracy z Robertem Dudkiem – nauczycielem rysunku i malarstwa w Liceum Plastycznym w Nowym Wiśniczu, organizuje szóstą już odsłonę działań wystawienniczych o wiśnickim rodowodzie. Robert Dudek we wstępie do katalogu wyjaśnia, że „genezą wystawy jest promocja sztuki współczesnej, prezentacja

ciekawych zjawisk, odkrywanie osobowości, jak również budowanie pomostów pomiędzy dziełem sztuki a odbiorcą”.

Tytułowe „Interferencje”, to termin zaczerpnięty z fizyki, który oznacza nakładanie się fal. W ujęciu metaforycznym można go objaśnić jako oddziaływanie na siebie, czy przenikanie się różnych zjawisk i elementów. Pojemne hasło umożliwiło artystom wybór sposobu interpretacji, co zaowocowało różnorodnością pomysłów i realizacji.

Zaprezentowane na wystawie prace odwołują się do rzeczywistości, osobistych przeżyć i doświadczeń oraz do świata idei

i wyobraźni. Jedne mają charakter przedstawiający, inne są oszczędne w formie, ale wszystkie niosą niemały ładunek emocji, przemyśleń i walorów estetycznych. Dość często pojawiają się w nich rozważania egzystencjalne i związane z tym wątki przemijania, zadumy, samotności, cierpienia, wewnętrznej walki i duchowego rozdarcia. Przenika je humanistyczna refleksja, wzbogacona kontekstem kulturowym, społecznym, czy filozoficznym. Artyści dzielą się z nami swoim sposobem widzenia i odczuwania świata, czerpiąc inspiracje z aktualnych zdarzeń, zjawisk i sytuacji przefiltrowanych przez własną wrażliwość i wyobraźnię. Nie mniej ważnym źródłem inspiracji jest przyroda, pejzaż i architektura. Najczęściej traktowane niedosłownie służą jako materiał wyjściowy do dalszych przekształceń mieszczących się wszakże w granicach sztuki przedstawiającej. Nie brakuje jednak dzieł,



goniec kulturalny



Institution of Education w Singapurze. Prowadzi klasy mistrzowskie w Azji i Europie. 26 stycznia po raz trzeci przyjechał do Łomży na koncert, ale też po to, by z Filharmonią Kameralną pod dyrekcją Jana Miłosza Zarzyckiego nagrać kolejny, jedenasty już krążek. Znajdą się na nim: Koncert h-moll Giovanniego Bottesiniego – włoskiego wirtuoza kontrabasów i kompozytora z XIX wieku, Koncert A-dur Domenico Dragonettiego oraz Sonata e-moll barokowego twórcy, Henriego Ecclesa. Sesja nagraniowa zaplanowana została na rekordowo krótki czas – zaledwie trzy dni – a zainaugurowana została 26 stycznia koncertem w Muzeum Diecezjalnym. Publiczność – oprócz utworów napisanych przez wymienionych wcześniej twórców – usłyszała także utwory Piotra Czajkowskiego i Siergieja Kussewitzkiego. Warto wiedzieć, że

Jacek Mirucki jest właścicielem unikatowej kolekcji kontrabasów, w której znajdują się instrumenty takie, jak: Giacomo Zanoli zbudowany w 1751 r., Valentino de Zorzi z 1880 r. oraz XVIII-wieczny włoski bass o wyjątkowym brzmieniu, wykonany przez nieznanego lutnika.

■ Z szacunku dla tradycji Muzeum Północno-Mazowieckie w Łomży zgotowało wielką fetę twórczyni ludowej Czesławie Kaczyńskiej z Dylewa na 60-lecie Jej niespożytej aktywności na rzecz kultury narodowej. Gości z całej Kur-

piowszczyzny, m.in. rozśpiewane i roztańczone członkinie Koła Gospodyń Wiejskich z Dylewa nie mieściły muzealne sale, a atrakcjom nie było końca. Dyrektor muzeum, dr Jerzy Jastrzębski witając gości podkreślił wszechstronne zasługi Dostojnej Jubilatki, znanej nie tylko jako wycinankarka, ale także jako zasłużona działaczka samorządowa. Wręczył Jubilatce okolicznościowy list i bukiet kwiatów. Z gratulacjami, bukietami, prezentami i życzeniami ustawiła się do Czesławy Kaczyńskiej długa kolejka.

Następnie goście przeszli do sali wystaw czasowych, gdzie otwarto wielką wystawę dorobku Jubilatki, prezentowaną według scenariusza Urszuli Kuczyńskiej i Wiesławy Pawlak, w aranżacji plastycznej Antoniego Mieczkowskiego. W katalogu do wystawy (to oddzielne, prawdziwe dzieło edytorskie Karoliny Skłodowskiej) Urszula Kuczyńska napisała m.in.: „Czesława Kaczyńska przyszła na świat w trudnych latach wojennych w rodzinie Franciszka Staśkiewicza w Strzałkach (...) Wyrastała w tradycyjnej, wielopokoleniowej rodzinie, przejmując wartości i umiejętności od mamy Stanisławy i babci Antoniny. Obie kobiety były prawdziwymi Kurpiankami. Niezwykle pracowite i zdolne tkwały na krosnach, przędły, szyły stroje, haftowały, robiły bukiety, papierowe firanki, palmy, ciasto obrzędowe, tzw. „byśki” oraz wycinanki. Te misterne papierowe dzieła sztuki wycinały masywnymi nożycami do strzyżenia owiec, które skrzętnie chowały przed dziećmi. Ruchliwa i ciekawska Czesia z zainteresowaniem przyglądała się ich pracom, aż kiedyś – w wieku 10 lat – wykorzystawszy chwilę nieuwagi babci Antoniny i zabrawszy jej nożyce oraz leżącą nieopodal gazetę schowała się pod stołem w świętym kącie”. Efektem tego „nieposłuszeństwa” była wycinanka leluja z charakterystycznymi kogutami, które w przyszłości miały stać się znakiem rozpoznawczym twórczości

które wychodzą poza te granice i zmierzają ku abstrakcji. Ich autorzy rezygnują z bezpośredniego nawiązywania do rzeczywistości, przekładając bogactwo wrażeń płynących z otoczenia na język wieloznacznych form i kształtów oraz grę faktur, kolorów, światła i przestrzeni. Ideę wystawy w oryginalny sposób interpretują także prace (plakat, fotografia i film animowany), w których współlistnieją i oddziałują na siebie malarstwo, teatr, poezja i muzyka. Z tej mozaiki gatunków i konwencji wyłaniają się nowe wartości i znaczenia.

Zaprezentowane na wystawie obiekty ukazują wielki potencjał twórczy malarzy, rzeźbiarzy, ceramików, grafików i projektantów związanych z Wiśnickim Plastykiem. Każdy z autorów znalazł własną formułę, dzięki czemu ekspozycja jest niezwykle barwna i urozmaicona. Życzę artystom jeszcze wielu wspólnych realizacji, które otworzą przed nami kolejne furtki do świata sztuki.

W wystawie uczestniczą: Krystyna Maniecka-Bogdan, Łukasz Bogdan, Ewa Rosiek-Buszek, Bogdan Cetwiński, Elżbieta Ciepka, Piotr Duda, Marek Dudek, Robert Dudek, Czesław Dźwigaj, Adam Faglio, Regina Furman, Renata Matylla Gandziarowska, Ilona Herc, Wojciech Hyży, Ewa Janus, Wojciech Izidor Jaskółka, Andrzej Wampa-Karbiński, Leszek Kaczmarczyk, Grzegorz Kapcia, Henryk Kopańczyk, Agnieszka Kwiatkowska, Małgorzata Krzywdziak, Zbigniew Krzywdziak, Leszek Lewandowski, Maciej Linttner, Andrzej Łabuz, Ewa Kutermak-Madej, Waldemar Mitrowski, Eugeniusz Molski, Benedykt Możdżeń, Józef Murzyn, Mirosław Niesyto, Krystyna Olchawa, Kazimierz Pawlak, Adam Pocięcha, Aleksander Fraj-Pieniek, Agata Rościewska, Grzegorz Sitek, Robert Sowa, Andrzej Strach, Damian Styrna, Anna Suchoń, Marta Szarek, Andrzej Szewczyk, Zbigniew T. Szmurło, Joanna Warchoł, Paweł Warchoł, Marek Wawrzekiewicz, Anita Popczyk-Werner, Zdzisław Wójcik, Stanisław Wywiół, Zofia Rola-Wywiół.

KAROLINA SKŁODOWSKA

Fot. Grzegorz Gwizdoń



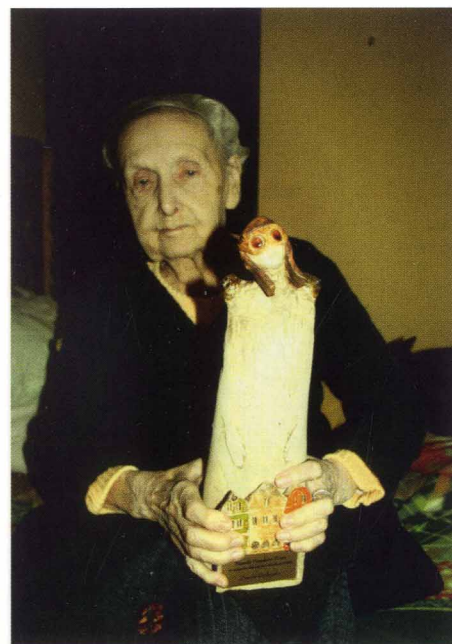
Czesławy Kaczyńskiej. Od tej pory coraz częściej pozwalano jej sięgać po nożyce i uczestniczyć w innych pracach kobiet (...)"

W 1957 roku 14-letnia Czesia w konkursie na kurpiowską sztukę ludową ogłoszonym przez Adama Chętnika w Łomży zdobyła dwie drugie nagrody za wycinanki i „byśki”. W tym samym roku rozpoczęła współpracę z zespołem „Kurpianka” z Kadzidla, z którym występowała m.in. w Niemczech, Włoszech, Belgii, Anglii i b. ZSRR. Tu zetknęła się z Tadeuszem Sygietyńskim i to dzięki niej dziś w repertuarze ZPiT „Mazowsze” znajdują się takie przeboje jak „Kawaliry”, czy „Hej w kadzidleńskim boru” oraz tańce kurpiowskie. Może pochwalić się dwudziestoma wystawami indywidualnymi w kraju i za granicą. Jej wycinanki charakteryzujące się niebywałym kunsztem i precyzją zdobią zbiory wielu muzeów oraz kolekcji prywatnych w kraju i za granicą, m.in. w Bibliotece Kongresu USA w Waszyngtonie oraz w Muzeum Sztuki w Seulu w Korei Południowej. Proces tworzenia wycinanek kurpiowskich prezentowała przed Jej Wysokością Królową Matką Elżbietą w Londynie. Prezydent Aleksander Kwaśniewski w 2001 r. uhonorował Wielką Kurpiankę Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, a Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego Bogdan Zdrojewski w 2014 roku – srebrnym medalem „Zasłużona Kulturze GLORIA ARTIS”. Podczas uroczystego benefisu w muzeum 29 stycznia Czesława Kaczyńska udowodniła po raz kolejny, że jest nie tylko artystką światowej miary, ale też znakomitą i nad wyraz gościnną gospodynią – twórczynią najlepszych na świecie specjałów kuchni nie tylko kurpiowskiej...

■ **Podczas uroczystej gali w Teatrze Lalki i Aktora 10 lutego** prezydent Łomży przyznał po raz 17. Doroczne Nagrody za szczególne Dokonania w Dziedzinie Kultury. Po raz pierwszy oprócz dyplomów i kopert laureaci odebrali także statuetki „lotników” o bardzo smutnych twarzach. Za podpowiedzią Kapituły, prezydent Mariusz Chrzanowski uznał, że w roku 2016 największe sukcesy kulturalne w Łomży odnieśli: Jan Miłosz Zarzycki – twórca sukcesów Filharmonii Kameralnej w Łomży, poeta i filozof Zenon Faszynski (zmarły w styczniu b.r.), śpiewak Jacek Szymański i nauczyciel Czesław Rybicki. Nagrodę specjalną za całokształt wysiłku na rzecz rodzinnego miasta otrzymała prof. Donata Godlewska – Honorowa Obywatelka Łomży, Honorowa Członkini Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej, historyk i archiwista. Szczególne gratulacje, Pani Donato

od Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej i redakcji „Wiadomości Łomżyńskich”. – Wiadomość o Nagrodzie przyjąłem z niedowierzaniem i radością, jestem mile zaskoczona i usatysfakcjonowana – mówi Laureatka. – To dowód na to, że ciągle jestem obecna wśród łomżyniaków i łomżyńskich spraw. Odbieram to także jako docenienie moich lat spędzonych w historii mojego miasta, lat oddanych Łomży i mieszkającym tu ludziom. Dziękuję za to bardzo.

- Dla wszystkich tu obecnych i wielu tysięcy mieszkańców naszego miasta, Łomża jest naszym Małym Centrum Świata. Centrum Świata, które otwiera na świat, ale też otwiera na sąsiada. Autor pisze, że małe centrum świata jest prowincją zdolną wyzwolić z prowincjonalizmu. Potrzebuje pionierów, pozytywistycznego budowania w długim



trwaniu. Tworzą go ludzie głodni podróży poza horyzont, pełni indywidualności, wolne ptaki, którzy pracują zakorzenieni w życiu wspólnoty (...). Dzisiaj dziękujemy ludziom, którzy swoim talentem, pracą, oddaniem tworzą przyszłość Łomży, naszego Małego Centrum Świata – mówiła podczas gali zastępca prezydenta Łomży, dr Agnieszka Muzyk. Gałę oświetliło znakomite trio jazzowe Niki Lubowicz prezentujące standardy, jak i własne kompozycje.

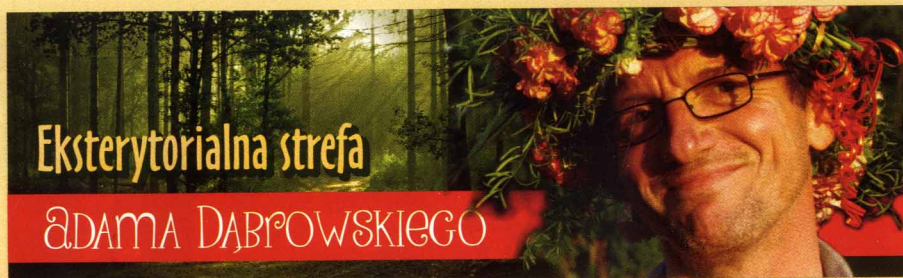
Zwyczaj honorowania twórców i animatorów kultury zainaugurował prezydent Łomży Jerzy Brzeziński. W czwartek, 15 grudnia 2005 r. podczas uroczystej gali w Galerii Sztuki Współczesnej przy ul. Długiej 13 nagrody odebrali pierwsi laureaci: Katarzyna Szmítko – Zespół Muzyki Dawnej Voci Unite, Marek Kisiel – twórca i współautor sukcesów CT Group oraz Wawrzyniec Kłosiński z Polskiego Radia Białystok m.in. za osiągnięcia edytorskie w Towarzystwie Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej.

Od lewej: Jan Miłosz Zarzycki, Małgorzata Skrodzka (w imieniu Donaty Godlewskiej), Ewa Kaczmarczyk (w imieniu Zenona Faszynskiego), zastępca prezydenta Łomży Agnieszka Muzyk, prezydent Mariusz Chrzanowski, Jacek Szymański, Czesław Rybicki. **Fot. Łukasz Czech**

■ **4 marca w Centrum Katolickim im. Papieża Jana Pawła II w Łomży** w XI edycji Ogólnopolskiego Konkursu Krasomówczego im. Hanki Bielickiej „Radość spod kapelusza” rywalizowało 30 młodych artystów z całego kraju. Jury w składzie: Jan Zdziarski (przewodniczący) Katarzyna Szmítko, Zofia Adamska, Monika Zaborska – Wróblewska, Krzysztof Zemło, Grand Prix przyznało Julii Kuzyce z Białegostoku. Ona to wyjechała z Łomży z nagrodą główną w postaci tradycyjnego kapelusza zaprojektowanego przez art. plast. Teresę Adamowską. W kategorii „monolog/wiersz” I miejsce przyznano Bartoszowi Krzywickiemu z Suwałk, drugie

Hannie Krzyżewskiej także z Suwałk, a trzecie miejsce ex aequo – Anecie Sołowiej z Białegostoku i Joannie Dłużniewskiej z Łomży. Trzy wyróżnienia w tej kategorii powędrowały do: Kamili Wojtkielewicz z Białegostoku, Julii Winnickiej z Białegostoku oraz Natalii Turemce z Miedzna. W kategorii „piosenka” I miejsce wyśpiewała Zuzanna Iłenda z Białegostoku, II miejsce stało się udziałem Aleksandry Muszyńskiej z Białegostoku, a III – Barbary Tarczewskiej z Łomży. Wyróżniono Laurę Narolewską oraz Dawida Gawrysia z Łomży.

Fot. Adam Dąbrowski



Danie z jaj? Ajerkoniak!

Czas przed świętami Wielkiej Nocy, to także największy natłok obowiązków. Bo to i generalne wiosenne porządki w domach z myciem okien i trzepaniem dywanów, i przedświąteczne zakupy i przygotowanie tradycyjnych potraw...

Z badań ankietowych wynika, że w województwie podlaskim przedświąteczne prace chętnie wykonuje niemal połowa mężczyzn. Ponad 60 procent z nich angażuje się w robienie zakupów, a co trzeci pomaga w przygotowaniu tradycyjnych wielkanocnych potraw.

Jak podzielić się tymi obowiązkami? Najważniejsze w każdej pracy jest jej zaplanowanie i rozdzielenie zadań, a potem ich koordynacja i kontrola realizacji. Oczywiście więc chyba, że tak odpowiedzialne zadanie powinien wziąć na siebie mąż i ojciec. Także dlatego, że kobiety są spanikowane ogromem zajęć i nie są w stanie spokojnie ogarnąć jeszcze pracy koncepcyjnej. Dlatego też, żeby odciążać swoją kobietę, poza wzięciem sobie na głowę całej logistyki, powinniśmy zaangażować do pomocy nie tylko siebie, ale i młodszych członków rodziny. Tu z pomocą przyjdzie może stosunkowo świeża na naszym gruncie tradycja tzw. prezentu od zajączka. Możemy swoje pociechy

wykorzystać, tłumacząc im, że wielkanocny zajączek, podobnie jak Mikołaj, prezenty przynosi tylko tym grzecznym. Czyli tym, które zaangażują się w przygotowania do świąt. Jeśli dzieci są rozpuszczone lub przemądrzałe i nie dadzą się przekupić wizją czekoladowego jajka, możemy udać, że traktujemy je jako dojrzałych młodych ludzi i wygłosić krótką pogadankę o zaharowanej matce, tudzież delegowaniu odpowiedzialności. Mogą nie zrozumieć, ale i tak powinno pomóc to w obciążeniu ich niezbyt ciężkimi, ale nużącymi pracami typu wycieranie kurzu, porządkowanie w szafkach, czy odkurzanie dywanów. Jeśli takowe mamy. Wszelakie insynuacje żony, że należałoby je wynieść i wytrzepać kontrargumentujemy stwierdzeniem, że sąsiadom będzie przeszkadzał hałas i kurz, a sam dywan tylko ucierpi na takim brutalnym traktowaniu. Dywany trzepie się wyłącznie rozciągnięte płasko na świeżym, sypkim i obfitym śniegu – tłumaczymy – licząc na to, że do Wielkanocy już nie zdąży takowy spaść.

Okna... Okna zgadzamy się umyć, jeśli tylko temperatura przekroczy... niech będzie 12 stopni. Tak z zapasem, na wszelki wypadek. Bo przecież żadna kobieta nie chce, żeby jej przeziębiony małżonek spędził święta na chorowaniu.

Zostają zakupy i przygotowanie świątecznych potraw.

Tu za pewnik należy uznać, że nikt nie robi zakupów tak dobrze jak pani domu. Facet idzie do sklepu najczęściej z kartką – przemieszcza się prostymi odcinkami od półki do półki, odfajkując kolejne pozycje, a potem okazuje się, że połowy potrzebnych sprawunków brakuje. Kobieta natomiast meandruje, wraca po kilka razy do każdej półki, wymienia jeden towar na drugi... Bez przesady powiem, że godzinami możnaby patrzeć na tę maestrię zakupową. Tylko po co patrzeć? Najczęściej męski wzrok tylko ją deprymuje i stresuje. Dlatego prawidłowa pomoc mężczyzny w zakupach powinna polegać na oczekiwaniu na telefon od żony, że minęła właśnie kasy i teraz trzeba to wszystko zapakować do bagażnika, a potem wnieść do domu. Pomogliśmy? Jak najbardziej.

Jeśli chodzi o pracę w kuchni, to jest to sprawa indywidualna i kwestia zaufania współmałżonków do siebie. Jeśli jestem głęboko przekonany – i otwarcie to przyznaję – że wypitraszone przeze mnie z przepisem w rękę potrawy nawet w części nie będą tak smakowite jak wytwory kulinarnej fantazji mojej żony, to przecież nie będę w święta unieszczęśliwiał takim jedzeniem całej rodziny? Owszem – pomogę i w przygotowywaniu tradycyjnych potraw. Wiem, że nadają się do zjedzenia ugotowane przeze mnie na twardo (a nawet na bardzo twardo) jajka i własnoręcznie wysiana rzezucha. I to właśnie te potrawy zamierzam przygotować jako własny wkład w przygotowanie świątecznego stołu. A, jak mi starczy czasu, to zrobię jeszcze jedno danie z jaj. Ajerkoniak.

Wesołych... tych... przygotowań przedświątecznych.



ZYGMUNT ZDANOWICZ

KRONIKA Łomżyńska

■ Prof. zw. dr hab. Jan Żebrowski (członek TPZŁ Oddział w Gdańsku) został wyróżniony za szczególny wkład pracy włożony w funkcjonowanie Elbląskiej Uczelni Humanistyczno-Ekonomicznej podczas uroczystości 15-lecia uczelni.



■ Pierwszą indywidualną wystawę fotografii ukazujących piękno przyrody okolic Łomży pn. „Dotyk Ciszzy” w Galerii N zaprezentował Zbigniew Walczuk z Łomży, należący do Klubu Fotografii Nurt.

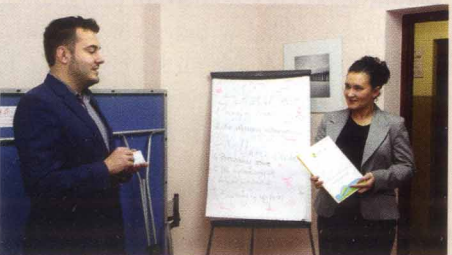
■ Ponad 160 psów w schronisku „Arka” w Łomży czeka na swój nowy dom.

■ 19 listopada sto lat ukończyła Zofia Przychodzeń ze Srebrnej (gm. Szumowo). Z życzeniami pojawiła się rodzina oraz – z listem od Prezesa Rady Ministrów i Wojewody Podlaskiego – władze gminy.

■ Władze powiatu zambrowskiego i powiatu radziechowskiego na Ukrainie podpisały list intencyjny o wzajemnej współpracy w ramach Programu Współpracy Transgranicznej Polska – Białoruś – Ukraina 2014-2020. Goście z Ukrainy w ciągu dwóch dni odwiedzili kilka miejsc na terenie powiatu zambrowskiego.

■ 24 listopada w Galerii Zambrów otwarto sklep polskiej sieci sklepów spożywczych EUROSPAR. To pierwszy w województwie podlaskim i największy powierzchniowo (1400 m²) sklep tej sieci w kraju.

■ Prezydent Łomży, Mariusz Chrzanowski przekazał dyrektorowi Placówki Opiekuńczo-Wychowawczej, Indze Kolasce certyfikat włączający podopiecznych placówki do korzystania z rabatów w ramach Łomżyńskiej Karty Dużej Rodziny. fot. www.lomza.pl



■ OSM w Piątnicy zajęła pierwsze miejsce w konkursie „Pracodawca – organizator pracy bezpiecznej” w kategorii zakład pracy powyżej 250 zatrudnionych w 23. edycji konkursu organizowanego przez Okręgowy Inspektorat Pracy w Białymstoku.

■ Według szacunków Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska w województwie podlaskim żyje około 15 000 bobrów; 411 ma być odstrzelonych w najbliższych trzech latach w rejonie łomżyńskim.

■ Biblioteka Miejska w Szczuczynie zajęła I miejsce w 2016 r. w konkursie Książnicy Podlaskiej w Białymstoku „Biblioteka w edukacji – edukacja w bibliotece”.

■ W Zespole Szkół Weterynaryjnych i Ogólnokształcących Nr 7 w Łomży powstała pierwsza klasa integracyjna kształcąca techników architektury krajoznawstwa. Uczy się w niej również młodzież z dysfunkcjami, posiadająca orzeczenie z badań psychologiczno-pedagogicznych.

■ Jadwiga Solińska z Wąsosz (gm. Szczuczyn) – artystka i pisarka została nagrodzona Gwiazdą w Alei Gwiazd Łowickich, w kategorii „twórczość ludowa”.

■ Podczas obchodów Dnia Pracownika Socjalnego w Białymstoku Wojewoda Podlaski wyróżnił 14 gminnych i miejskich Ośrodków Pomocy Społecznej (m.in. w Piątnicy i Szczuczynie) za wszechstronne i profesjonalne zaangażowanie w tworzenie i realizację systemu przeciwdziałania przemocy w rodzinie. Wyróżniono także Dom Pomocy Społecznej w Grajewie za profesjonalną pracę w rzecz mieszkańców, natomiast za zaangażowanie dla najbardziej potrzebujących – Miejski i Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej w Wysokiem Mazowieckiem.

■ 25 XI 2017 w Centrum Kultury przy ul. Sadowej Daria Włodkowska (na zdj.) otrzymała tytuł Miss Ziemi Łomżyńskiej podczas gali prowadzonej przez Krzysztofa Ibisza. Miss Ziemi Łomżyńskiej Nastolatki została Justyna Karwowska.



■ Mlekovita z Wysokiego Mazowieckiego – najlepszą polską firmą w branży mleczarskiej i największą mleczarnią w Europie środkowo-wschodniej. Zajmuje 90. pozycję na liście 2000 polskich przedsiębiorstw „Rzeczpospolitej”.

■ 25 XI zmarł Wacław Kozłowski (†87) długoletni nauczyciel i wicedyrektor I LO im. T. Kościuszki w Łomży, szanowany i lubiany przez uczniów za głęboką znajomość historii i niekonwencjonalny sposób jej przekazywania oraz egzekwowania. W zawodzie nauczycielskim przepracował 36 lat, w Łomży – 34.

■ Łomżyńscy tancerze z B.K. Step ponownie mistrzami świata podczas mistrzostw w czeskim Liberku. W rywalizacji z tancerzami z 21 krajów łomżyńscy tancerze w dziesięciu kategoriach zajęli 15-krotnie punktowane miejsca, a mistrzostwo świata – sześciokrotnie: w kategorii Urban Street dance Juveniles duos – Paulina Ewa Rola i Jeremiasz Cieniewicz; w kat. Urban Street dance Juveniles II solo – Jeremiasz Cieniewicz; w kat. Urban Street dance Juveniles duos – Wiktoria Kosmowska i Natalia Kisiel;

w kat. Urban Street dance Adults II solo – Mirosław Nicewicz; w kategorii Break dance Youth & Adults solo – Kacper Konrad Zientalski; w kategorii Urban Street dance Youths & Adults Large Teams – formacja Skrecz.

■ Podczas gali w auli II LO w Łomży krwiodawcy odebrali odznaczenia i wyróżnienia. Postanowieniem Prezydenta RP Andrzeja Dudy Złotym Krzyżem Zasługi odznaczony został Janusz Dąbrowski z Łomży, Srebrnym Krzyżem Zasługi – Stanisław Szponka z Łomży, a Brązowym Krzyżem Zasługi – Zdzisław Kowalewski. Minister Zdrowia przyznał Odznakę Honorową Dawca Krwi Zasłużony dla Zdrowia Narodu Piotrowi Kamińskiemu, Romanowi Korytkowskiemu, Pawłowi Markowi Michalczakowi i Michałowi Weśółowskiemu. W sumie wyróżnienia i odznaki trafiły do 94 osób. Kryształowe Serce za wybitne zasługi w rozwoju honorowego krwiodawstwa odebrał Zenon Moskwa z Łomży.

■ Stanisław Łuniewski – prezes białostockiej ASTWY, wspierający także inicjatywy Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej trafił na łamy poczytnego i prestiżowego magazynu „Strefa Biznesu”.

■ 26 XI w Łomży pod honorowym patronatem ks. Biskupa Tadeusza Bronakowskiego obchodzono Międzynarodowy Dzień Osób Niepełnosprawnych i Wolontariuszy. Spotkanie zakończył finał konkursu dla Szkolnych Kół Caritas „Święty Antoni z Padwy – płomienne serce, promienne życie”. Laureaci: Szkoła Podstawowa Nr 5 w Łomży, dwukrotnie Zespół Szkół w Szumowie, Zespół Szkół Specjalnych w Łomży, Katolickie Gimnazjum w Łomży, Gimnazjum w Nowogrodzie, Zespół Szkół Weterynaryjnych i Ogólnokształcących Nr 7 w Łomży i Zespół Szkół Ekonomicznych i Ogólnokształcących Nr 6 w Łomży.

■ Z rankingu Jednostek Samorządu Terytorialnego Zrównoważonego Rozwoju, opublikowanego przez serwis PAP za rok 2015 wynika, że dodatnie saldo migracji uzyskały gminy wiejskie: Wysokie Mazowieckie + 7,78 (na tysiąc mieszkańców), Zambrów + 2,55, wiejska Łomża + 2,31, gmina Piątnica + 1,4. Ubywa natomiast mieszkańców w Łomży – 1,4, w Zambrowie – 3,2, w Grajewie – 3,65, Kolnie – 5,25, a w mieście Wysokie Mazowieckie – 7,2. Coraz mniej mieszkańców jest na wsi: w gminie Śniadowo – 3,47, Wizna – 5,29, Nowogród – 6,11, Przytuły – 6, Mały Płock – 7,96, Jedwabne – 10,7 i Radziłów – 13,4. Gmina Radziłów zajęła VII miejsce w Polsce pod względem najszybszego wyludnienia się.

■ Biblioteka Publiczna Gminy Łomża znowu jest pierwsza w woj. podlaskim i czwarta w kraju w rankingu bibliotek Instytutu Książki i dziennika „Rzeczpospolita”.

■ 30 listopada rozpoczął działalność pierwszy w Łomży sklep Bricomarche przy ul. Piłsudskiego. To 134. sklep tej sieci w Polsce i trzeci w naszym województwie. Właścicielami obiektu są Marta i Norbert Wójcikowie.

■ 26 listopada członkinie Koła Gospodyń Wiejskich „Sąsiadki” w Ładach Polnych i Zespół Laskowianki



kronika łomżyńska

ze Starego Laskowca oraz przedstawiciele rolników, sołtysów i radnych wraz z wójtem Gminy Zambrów, Jarosławem Kotem reprezentowali województwo podlaskie na Centralnych Targach Rolniczych w Nadarzynie z okazji 150-lecia Kół Gospodyń Wiejskich.

■ Vafa Mammadov – zawodnik i trener klubu szachowego Maraton Łomża zwyciężył w Otwartych Mistrzostwach Łomży w szachach klasycznych.



■ Zespół Szkół Drzewnych i Gimnazjalnych w Łomży uczestniczy w III edycji projektu edukacyjnego „Lekcje z ZUS”, który kończy się olimpiadą wiedzy o ubezpieczeniach społecznych. Projekt realizowany jest pod patronatem Ministra Edukacji Narodowej oraz Ministra Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej.

■ Rada Gminy Łomża zaakceptowała wniosek wójta Piotra Kłysa (na zdj.) o zmniejszenie podatku rolnego i od nieruchomości na 2017 rok. Zdaniem wójta to zachęca do inwestowania na terenie gminy.



■ Spośród 59 uczestników XXIV Giełdy Piosenki im. Marka Żemka, organizowanej przez ROK w Łomży jury nagrodziło i wyróżniło 32 uczestników w 6 konkurencjach: w kategorii piosenki poetyckiej „Liryka” nagroda główna – Paulina Porowska (PG Nr 6 w Łomży), piosenki anglojęzycznej – Wiktoria Perzanowska (ROK Łomża), w grupie uczniów kl. I-IV – Gabriela Zubrzycka (Łomża). Gimnazja: Wiktoria Perzanowska (ROK Łomża), szkoły ponadpodstawowe: Przemysław Bazydło (ROK Łomża).

■ Uniwersytet Złotego Wieku przy Wyższej Szkole Agrobiznesu cieszy się coraz większym zainteresowaniem seniorów. W każdych zajęciach uczestniczy blisko stuosobowa grupa słuchaczy.



■ 77 szopek wykonanych przez 136 uczniów wszystkich typów szkół wzięło udział w IX powiatowym konkursie organizowanym przez Bursę Szkolną Nr 1 w Zambrowie. Dochód z aukcji trafił na rehabilitację niepełnosprawnych dzieci i pomoc podopiecznym Stowarzyszenia „Szansa” w Zambrowie.

■ 1 grudnia minęła 10. rocznica działalności Warsztatu Terapii Zajęciowej Sióstr Służek NMPN w Szumowie (pow. zambrowski). W bieżącym roku opiekują się 35 podopiecznymi.

■ Wójt gminy Piątnica Krzysztof Kozicki i sekretarz gminy Maria Dziekońska podpisali list intencji z Pavlo Fabritsi, reprezentującym ukraiński samorząd, o współpracy w ramach Cyklu Tematycznego

„Bezpieczeństwo”, podejmującym wspólne zadania w zakresie bezpieczeństwa mieszkańców.

■ Aleksandra Sasinowska z zambrowskiego Klubu Karate Kyokushin wywalczyła I miejsce w Ogólnopolskim Turnieju IKO Dzieci i Młodzieży (3 XII) w Płocku. Ola startowała w kategorii kadetek.

■ Julia Borkowicz (plastyka), Urszula Sulkowska (muzyka) i Aleksandra Maria Wałkuska (film, literatura, fotografika) z Łomży, Katarzyna Borkowska (muzyka i teatr) i Alicja Kopczevska (muzyka, śpiew) z Piątnicy, Agata Daniłowicz z Grajewa, Marlena Pieńkowska z Jedwabnego, Anna Tomkielska (plastyka) z Zambrowa i Inga Wawrzynkowska ze Zbojnej, znalazły się wśród 70 uzdolnionych artystycznie uczniów woj. podlaskiego – beneficjentów stypendium Marszałka Województwa Podlaskiego na 2017 r.

■ 8 grudnia w Szumowie (z udziałem wiceministra Spraw Wewnętrznych i Administracji Jarosława Zielińskiego) reaktywowano działalność posterunku policji.

■ Pierwsze w Polsce Muzeum Mleka otwarto 14 XII w Grajewskim Centrum Kultury.



■ Wicestarosta kolneński, Robert Nadara i wójt gminy Kolno, Józef Wiśniewski oficjalnie otworzyli most wraz z dojazdami na rzece Skroda w ciągu drogi powiatowej Rudka – Zaskrodzie – Wścieklice w pow. kolneńskim.

■ W tegorocznej akcji „Gwiazdka dla psa” społeczność łomżyńskiej WETY przekazała schronisku „Arka” i Stowarzyszeniu „Wszystkie Zwierzęta Duże i Małe” ponad 200 kg karmy oraz koce, smycze, obroże i zabawki. Liderkami akcji były: Anita Kielczewska i Anita Jarosz z kl. 2e technikum weterynaryjnego.

■ Kibice Łomżyńskiego Klubu Sportowego w tegorocznej akcji „Biało-czerwone” zorganizowali Mikołajki na oddziale dziecięcym łomżyńskiego szpitala. W paczkach znalazły się upominki dla chorych dzieci.

■ Szkoła Podstawowa Nr 5 w Łomży realizuje program wychowawczo-profilaktyczny „Negocjatorzy” w ramach programu rządowego „Bezpieczna +”.

■ 150 mistrzów i adeptów sztuki gry na instrumentach pasterskich z Polski, Ukrainy, Słowacji i Litwy wzięło udział w 36. edycji Ogólnopolskiego Konkursu Gry na Instrumentach Pasterskich w Muzeum Rolnictwa w Ciechanowcu. W poszczególnych kategoriach wiekowych w grze na ligawkach wyłoniono 4 zwycięzców, bazunach – 2, trombitach – 2, na rogach pasterskich – 2 oraz innych instrumentach 4 zwycięzców z Litwy i Ukrainy.

■ 56,96% uczniów uprawnionych do głosowania wybrało 2 i 3 grudnia Młodzieżową Radę Miejską Łomży. W jej skład weszło 23 radnych, w tym 7 dziewcząt. Na pierwszym posiedzeniu przewodniczącym MRM został Tomasz Chojnicki – student PWSiIP.

■ 11 grudnia odbył się jubileuszowy koncert z okazji 40-lecia Miejskiego Domu Kultury w Szczuczynie.

■ Łomżyniak Piotr Łobodziński po raz trzeci z rzędu wygrał cykl VWC składający się z 9 biegów po schodach w różnych budynkach na całym świecie. W finałowym biegu w Hong Kongu jako drugi pokonał 2120 schodów w 12 minut 20 sekund. Od trzech lat Piotr jest liderem tej kwalifikacji.



■ 143 rodzinom z Łomży i okolic wolontariusze „Szlachetnej Paczki” przekazali świąteczne upominki – poinformował lider akcji z rejonu Łomża, Robert Wesołowski. W IV edycji tej akcji Szlachetną Paczkę otrzymało także 35 rodzin z Grajewa.

■ 1050 litrów krwi na 1050 lat chrześcijaństwa w Polsce w ciągu dziewięciu lat oddali łomżyniacy w ramach akcji „Oddaj Krew z Chrystusem” organizowanej przy parafii pw. Krzyża Świętego w Łomży. W niedzielę 11 XII zgłosiły się 94 osoby; wśród nich 22 po raz pierwszy. Jednym z organizatorów akcji jest Tadeusz Babel.

■ W Międzynarodowych Mistrzostwach Polski IBK Kyokushin Karate w Zambrowie rywalizowało 188 zawodników i zawodniczek w kilkunastu kategoriach wagowych: mini MMA, kumite i K1. Wyłoniono 34 mistrzów z klubów: Łomianki – 11, Ciechanowiec – 5, Biała Podlaska – 3, Choszczno – 3, Wysokie Mazowieckie – 3, Holandia – 3, Łódź – 2, Krzyż Wielkopolski – 2 oraz po jednym z Siemiatycz i Zambrowa.

■ 15 grudnia po raz kolejny burmistrz Zambrowa Kazimierz Dąbrowski zaprosił mieszkańców na spotkanie poświęcone najpilniejszym sprawom miasta.

■ Wśród 50 stypendystów marszałka woj. podlaskiego na 2017 rok za wybitne wyniki w nauce, pięcioro to łomżyniacy: Wiktoria Sasinowska ucz. kl. VI Szkoły Podstawowej Nr 5 w Łomży, Michał Marcińczyk i Piotr Jacak – kl. VI SP Nr 7 w Łomży, Mikołaj Ruszczyk i Wiktor Walewski kl. III PG Nr 6 w Łomży. Ponadto stypendystami zostali: Justyna Podchul – SP Nr 2 w Kolnie, Joanna Kielczewska – kl. III gimnazjum w Stawiskach i Aleksandra Grodzka z MZS w Wys. Mazowieckiem.

■ Monika Kosiorek-Olbryś zastąpiła Andrzeja Skarzyńskiego na funkcji prezesa Lokalnej Organizacji Turystycznej w Łomży.



■ 17 nauczycieli i wychowanków bursy Nr 3 w Łomży zaprezentowało swoje najnowsze prace na wystawie „Ceramiczne cztery pory roku” w galerii N. Pasjonatką i instruktorką zajęć z ceramiki jest wychowawczyni Urszula Białecka-Gromek. Prace od czterech lat po aukcji wzbogacają fundusz na rzecz chorych dzieci podczas kampanii „Pola Nadziei”.

■ 14 grudnia radni Łomży przyjęli budżet miasta na 2017 rok. Dochody ustalono na kwotę 341,2 mln zł., a wydatki na blisko 357 mln. Do zrównoważenia zabraknie 15,5 mln zł. Miasto planuje zaciągnięcie kolejnego kredytu – ok. 9 mln zł.

■ 15 XII Łomża była gospodarzem Podlaskiego Forum Gospodarczego z udziałem prezydentów trzech największych miast. Dominował temat rozwoju przedsiębiorczości przy wykorzystaniu narzędzi wspierających działalność samorządów.

■ Łomżyńska firma rodzinna EDPOL Food & Innovation Sp. z o.o. po raz dziewiąty została nagrodzona Platynowym Laurem – nagrodą promującą przedsiębiorstwa FAIR PLAY i promującą zdrowe praktyki biznesowe oraz transparentną politykę kadrową. Na gali 25 XI w warszawskim EXPO XXI wyróżnienie otrzymała też spółka Fargotex.

■ 80-lecie świętowała Szkoła Podstawowa im. T. Kościuszki w Stawiskach.

■ Karolina Radziejewska, uczennica Zespołu Szkół Nr 2 w Grajewie zdobyła I nagrodę specjalną w XV Ogólnopolskim Konkursie Narodowego Banku Polskiego, prezentując pracę „Mądre i odpowiedzialne zadłużanie się – jak unikać pułapek kredytowych”.

■ 30. wystawa okręgowa i druga oddziału miasta Łomża najpiękniejszych i najcenniejszych gołębi pocztowych odbyła się 17 i 18 XII w hali sportowej w Piątnicy. 65 hodowców z 7 oddziałów zrzeszonych w Okręgu Białystok zaprezentowało 451 gołębi, 41 z nich wytypowano na Ogólnopolską Wystawę Gołębi Pocztowych w Kielcach. Najwięcej championów pochodzi z oddziału Łomża Miasto (14), Stawisk (12), Ostrowi Mazowieckiej (7), Elku (4), po 2 z Białegostoku i Olecka. Najwięcej – 6 gołębi – na ogólnopolskiej wystawie pochodzi z hodowli Tadeusza i Witolda Mocarskich.



■ Jerzy Wnorowski – prezes Łomżyńskiego Stowarzyszenia Pamięci Walczących z Komunizmem i Faszyzmem „Zapora” otrzymał honorową nagrodę „Świadka Historii” przyznaną przez Instytut Pamięi Narodowej w Białymstoku.



■ 600 bombek wykonały dzieci na II konkurs organizowany przez Prezydenta Łomży. Nagrodzono 9 oraz wyróżniono 15 okazów. Najpiękniejsze wykonały: Sandra Gronostajska z przedszkola Nr 10, Wiktoria Sokołowska z kl. III d SP Nr 10 i Julia Dobrowolska z kl. VI a SP Nr 9.

■ Pięć medali z Mistrzostw Polski rozegranych 18 XII w Sochaczewie przywieźli zawodnicy dwóch łomżyńskich klubów MMA. Mistrzami Polski zostali: Piotr Mroczkowski w kat. do 70 kg (senior) oraz juniorzy:

Hubert Sulewski (61 kg) i Norbert Batogowski (93 kg) – wszyscy z klubu Fight Club Łomża.

■ Marcin Chludziński z Łomży, członek warszawskiego Oddziału TPZŁ, prezes Agencji Rozwoju Przemysłu w Warszawie wszedł w skład Narodowej Rady Rozwoju przy Prezydencie RP Andrzej Dudzie.

■ Włodarze Łomży i ukraińskiego miasta Kołomyja podpisali list intencyjny o współpracy partnerskiej w dziedzinie kultury, gospodarki i społecznej. Pozwoli to ubiegać się o środki unijne w ramach Programu Współpracy Transgranicznej Polska – Białoruś – Ukraina 2014-2020.

■ Władze gminy Łomża podpisały porozumienie z samorządem Iwle na Białorusi w sprawie transgranicznej współpracy Polski, Białorusi i Ukrainy.

■ Krzysztof Niewiadomski z Łomży został powołany na stanowisko członka Zarządu Pracowniczego Towarzystwa Emerytalnego „Nowy Świat” S.A. powiązanego z PGE Górnictwo i Energetyka Konwencjonalna S.A.



■ Miasto Łomża kupiło budynek hotelu robotniczego przy ul. Wesolej 117 z przeznaczeniem na mieszkania komunalne.

■ 22 grudnia zmarł ks. kanonik Sławomir Jan Banach (†50): w kapłaństwie lat 21 – były proboszcz w Koźle, Łapach i Zambrowie, kanonik honorowy kapituły kolegijskiej w Myszynie. Ostatnie dwa lata przebywał na urlopie zdrowotnym. Spoczął na cmentarzu w Koźle.

■ W południe 23 grudnia na oddziale dziecięcym Szpitala Wojewódzkiego w Łomży chorym dzieciom składał życzenia Leszek Krzyżkowiak – prezes zakładów spożywczych „Bona”, w towarzystwie Mikołaja i dwóch siostrynek, które w imieniu firmy obdarowały chore dzieci prezentami. To nie pierwszy gest charytatywny tej firmy na rzecz chorych.

■ W wieku 72 lat, po ciężkiej chorobie zmarł Zenon Czesław Piechociński – łomżyński, dziennikarz, pasjonat wędkarstwa, działacz lewicy w Łomży, pierwszy przewodniczący miejskich struktur SLD, jeden z założycieli Łomżyńskiego Stowarzyszenia 1 Maja, organizującym obchody mini święta pracy oraz wstąpienia Polski do Unii Europejskiej.



■ Ogólnopolskie wyróżnienie „Wiarygodna Szkoła” otrzymała Szkoła Podstawowa im. mjr. Władysława Raginisa w Piątnicy.

■ Szpital Wojewódzki im. Kardynała Stefana Wyszyńskiego z Łomży oraz Wojewódzka Stacja Pogotowia Ratunkowego SP ZOZ w Łomży znalazły się wśród 7 szpitali, które biorą udział w programie współpracy Polska – Białoruś – Ukraina 2014-2020 ze szpitalami z obwodu grodzieńskiego.

■ Wójt Gminy Zambrów Jarosław Kos ze świątecznymi upominkami odwiedził mieszkańców gminy, którzy przekroczyli 95. rok życia; wśród nich najstarszą

mieszkanke Wdziękonia Pierwszego Janinę Zalewską (l. 103).

■ Dr Waldemar Pędziński – prezes Łomżyńskiego Centrum Medycznego, sekretarz Zarządu Głównego Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej, został 29 XII przewodniczącym Wojewódzkiej Rady Dialogu Społecznego.

■ W roku 2016 w Łomży i najbliższej okolicy doszło do 76 wypadków drogowych, w których zginęło 16 osób, a 79 zostało rannych.

■ Na koniec 2016 roku w Łomży mieszkało 59 886 osób. Spadek liczby mieszkańców notuje się od kilku lat. W powiecie łomżyńskim jedynie w gminie Łomża odnotowano wzrost liczby mieszkańców o 45 osób – na koniec 2016 r. zameldowanych tu było 10 982 osób.

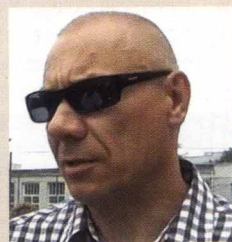
■ Monika Marcińczyk – zawodniczka Klubu Szachowego Maraton w Łomży wywalczyła tytuł mistrzowski podczas mistrzostw Europy w szachach szybkich 27-30 grudnia w Nowym Sadzie (Serbia). Trenerem zawodniczki jest Vafa Mammadov. To jedyny medal dla Polski podczas tych zawodów.

■ Pismo „Wspólnota” opublikowało ranking samorządów pod względem obciążenia podatkami lokalnymi. Łomża z wynikiem 94,63 proc. zajmuje jedno z najwyższych miejsc w Polsce. Samorządy z Ziemi Łomżyńskiej plasują się niżej; najmniejsze obciążenie ma gmina Wizna – 54,43 proc. i gmina Łomża – 77,6 proc.

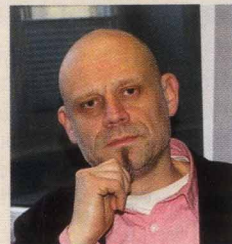
■ Punkt Informacji Turystycznej Łomżyńskiego Parku Krajobrazowego Doliny Narwi uzyskał Certyfikat Polskiego Systemu Informacji Turystycznej w kategorii dwóch gwiazdek na lata 2016-2018. To awans o jedną gwiazdkę w stosunku do poprzedniej oceny certyfikacyjnej.



■ Prezesem Łomżyńskiej Spółdzielni Mieszkaniowej w Łomży został 1 stycznia 2017 r. dotychczasowy zastępca prezesa Jerzego Brodziuka (odszedł na emeryturę) Zbigniew Dziemiński. Po dwóch miesiącach zastąpił go na tej funkcji Wojciech Michalak (na zdj.).



■ Nowym dyrektorem Miejskiego Domu Kultury – Domu Środowisk Twórczych został wyłoniony w konkursie, pochodzący z Supraśla reżyser i aktor Krzysztof Zemło (lat 42), wcześniej – aktor w Teatrze Lalki i Aktora w Łomży. Fot. www.wZasięgu.pl



■ Z dniem 1 stycznia Łomżyńska Spółka PKS Łomża została Oddziałem PKS Nova z siedzibą w Białymstoku. Dyrektorem Oddziału Łomża PKS Nova S.A. w Białymstoku pozostał Grzegorz Rytelewski, dotychczasowy dyrektor PKS Łomża.

■ 2 stycznia w Parku Wodnym w Łomży otwarto tężnię solankową.

■ Diana Skupniewska – abiturientka Szkoły Estradowej im. Anny German I i II stopnia w Białymstoku swój koncert dyplomowy zaprezentowała koleżankom i kolegom (przy ich czynnym zaangażowaniu) z Katolickiego Liceum Ogólnokształcącego w Łomży, gdzie Diana jest uczennicą klasy maturalnej. Otrzymała serdeczne gratulacje z okazji ukończenia Szkoły Estradowej od dyrektora liceum, Bożeny Śliwowskiej.

■ Łomża znajduje się na liście miast polskich o wysokim zanieczyszczeniu powietrza; w styczniu kilkakrotnie przekraczało ono ponad dwukrotnie dopuszczalną ilość stężenia pyłów zawieszonych PM 10 w powietrzu, a 9 stycznia – aż siedmiokrotnie.

■ Uczniowie gimnazjum w Radziłowie zajęli III miejsce w Ogólnopolskim Konkursie Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji na spot filmowy dotyczący bezpieczeństwa przeciwpożarowego i zagrożenia tlenkiem węgla. Na konkurs wpłynęło 241 prac.

■ Tradycyjnie I LO w Łomży plasuje się najwyżej wśród szkół regionu w 19 rankingu najlepszych polskich liceów i techników miesięcznika „Perspektywy”. Na liście krajowej zajmuje tym razem 79. pozycję; w woj. podlaskim – 4. II LO w Łomży – odpowiednio 204 pozycja i 6. Wśród techników najwyżej (na 86 pozycji w kraju i 5 w województwie) jest Technikum Nr 1 w Zespole Szkół nr 1 w Zambrowie; na 132 w kraju i 7 w województwie – Technikum w ZSOiZ w Ciechanowcu; na 299 i 9 – Technikum Nr 5 w ZSMiO w Łomży oraz Technikum Nr 6 w Zespole Szkół Ekonomicznych i Ogólnokształcących w Łomży – na pozycjach 300 i 11.

■ 11 stycznia firma PHU „Kurpiewski” otworzyła stację paliw „Orlen” przy Szosie Zambrowskiej. Otwarcie stacji umożliwiło zakończenie budowy drugiej nitki Szosy Zambrowskiej – inwestycji drogowej naszego miasta.

■ Rekordowa zbiórka pieniędzy podczas 25. finału WOŚP w Łomży – 84 113,87 zł., 57,05 euro, 14,83 dolarów amerykańskich, 160 rubli, i 5,3 funta – poinformowała szefowa łomżyńskiego sztabu Monika Orłowska-Laskowska. Po zsumowaniu wpłat z licytacji łomżyńska zbiórka osiągnęła ponad 100 tys. zł, w Kolnie – 16 798,63 zł.

■ Podczas 16. koncertu charytatywnego „Gwiazdka z nieba” organizowanym przez Magdę Sinoff z Miejskiego Domu Kultury – Domu Środowisk Twórczych, zebrano ponad tysiąc złotych na działalność świetlicy „Promyczki” przy klasztorze Ojców Kapucynów w Łomży.

■ Produkty Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej w Piątnicy znowu na najwyższych półkach. Jogurt typu greckiego z borówką amerykańską otrzymał Złoty Medal w 6. edycji Ogólnopolskiego Badania „Najlepszy Produkt 2017”, a śmietanka 42% i większe mleko bez laktozy – Srebrne Medale. To ekologiczne nowości piątnickiego producenta w 2016 roku. Konkurs organizowany jest przez Wydawnictwo Gospodarcze.

■ Zaledwie 2,36% mieszkańców Łomży uczestniczyło w referendum w sprawie budowy regionalnego lotniska. W żadnym z obwodów frekwencja nie osiągnęła wymaganych 30%.

■ Krystian Bochiński otrzymał z rąk wiceministra Spraw Wewnętrznych i Administracji Jarosława Zie-

lińskiego nagrodę „Młody Bohater” za ostrzeżenie rodziców przed pożarem kamienicy przy ul. Dwornej w Łomży, dzięki czemu nie doszło do tragedii.

■ 24 stycznia do Piątnicy powrócił posterunek policji, zlikwidowany w 2010 roku.



■ „Karty Seniora” z rąk prezydenta Łomży Mariusza Chrzanowskiego odebrało pierwszych dwudziestu emerytów – mieszkańców miasta.

■ Adwokat Ewa Krasowska z Łomży została Rzecznikiem Dyscyplinarnym Naczelnej Rady Adwokackiej na trzecią kadencję. Członkiem tego gremium jest od 2004 roku.

■ Radio Nadzieja zorganizowało po raz piętnasty urodzinową galę, w trakcie której „Gołębiami Nadziei” uhonorowano kolejnych dziesięciu laureatów. Wśród nich znalazły się m.in.: Caritas Diecezji Łomżyńskiej oraz Komenda Miejska Państwowej Straży Pożarnej w Łomży.



■ 26 stycznia zmarł Jan Marian Kleczyński (†60) wieloletni działacz Bractwa Trzeźwości im. św. Maksymiliana Marii Kolbego przy klasztorze Ojców Kapucynów w Łomży; w latach 1998-2010 był radnym Rady Miasta Łomży.



■ Zmarł brat Jan Bartosik (†50) z łomżyńskiej placówki Zgromadzenia Braci Serca Jezusowego. Był zakrystianem w łomżyńskiej Katedrze i furcianem w Wyższym Seminarium Duchownym.

■ 27 stycznia zmarł łomżyński poeta i ewangelizator Zenon Faszyński (†61), z wykształcenia technik budowlany. Od 42 lat po wypadku samochodowym poruszał się na wózku. Był laureatem 20 ogólnopolskich konkursów literackich.

■ 27 stycznia seansem dla dzieci „Ostatni Smok Świata” rozpoczęło działalność Kino Milenium w wyremontowanym budynku przy ul. Wojska Polskiego 5. Kino otrzymało nowoczesny wygląd i sprzęt wysokiej jakości. Posiada dwie sale na 235 i 135 miejsc. Właścicielami kina są: Karol i Radosław Charubin – założyciele spółki cywilnej Kino Polska. Uroczyste otwarcie odbyło się 3 lutego.

■ W rankingu wartości firm żywnościowych za 2016 rok „Rzeczypospolitej” Okręgowa Spółdzielnia Mleczarska z Piątnicy została oceniona na 394,3 mln zł. (wzrost o 17% w stosunku do roku 2016), co dało jej awans z 41 na 35 pozycję. W zestawieniu „Mocy Marek” branży żywnościowej, wśród 330 polskich

marek Piątnica zajmuje pozycję 9. Konsumenty wysoko ocenili również jakość produktów spółdzielni, co dało jej 18. miejsce.

■ W ciągu ulicy Młynarskiej w Konarzycach (pow. łomżyński) oddano do użytku nowy most przez Łomżyczkę oraz 1,3 km nowej asfaltowej drogi do Łochtynowa.



■ Zadłużenie Szpitala Wojewódzkiego w Łomży wynosi 38 168 651 złotych, co stanowi 10% zadłużenia wszystkich szpitali w woj. podlaskim (378 mln zł). Najbardziej zadłużony jest Szpital Wojewódzki w Białymstoku, w najgorszej sytuacji finansowej jest szpital w Kolnie.

■ Urząd Miejski w Łomży został laureatem konkursu „Organizacja ucząca się 2016” w kategorii sektor publiczny, organizowanym przez Urząd Pracy w Białymstoku.

■ X charytatywny bal Caritas-u Diecezji Łomżyńskiej zgromadził w budynku łomżyńskiej „Wety” 400 dzieci wraz z opiekunami. Dary zgromadzone podczas balu trafiły do pacjentów oddziału dziecięcego łomżyńskiego szpitala.

■ Mariusz Hołownia z III kl. I LO w Łomży z grupą kolegów (pod opieką Katarzyny Lipskiej) w ramach przygotowania do Tygodnia Kultury Uczniowskiej stworzyli przejmujący teledysk nawiązujący do okrucieństw wojny, z wykorzystaniem utworu Blach Eyed Peas, który od kilku miesięcy podbija internet oraz wzbudził zainteresowanie centralnych mediów.



■ Okolicznościowym koncertem 5 stycznia Miejska Młodzieżowa Orkiestra Dęta w Zambrowie działająca przy Miejskim Ośrodku Kultury uczciła 20 lat swojej działalności.

■ Lider zespołu Masters, zambrowianin Paweł Jasionowski, twórca hitu „Żono moja” wystąpił w nowej edycji programu rozrywkowego „Twoja twarz brzmi znajomo”, emitowanym przez Polsat.

■ 20 stycznia grupa 46 uczniów z Liceum Ogólnokształcącego w Kolnie wzięła udział w symulowanej sesji plenarnej „prawdziwego” Parlamentu Europejskiego, w której uczestniczyło 18 szkół z Unii Europejskiej. To nagroda dla członków Szkolnego Klubu Europejskiego EuroAdasia za wygrany konkurs Euroscola w 2016 roku.

■ Łomża znalazła się w gronie miast, w których będzie realizowany rządowy program „Mieszkanie +”.

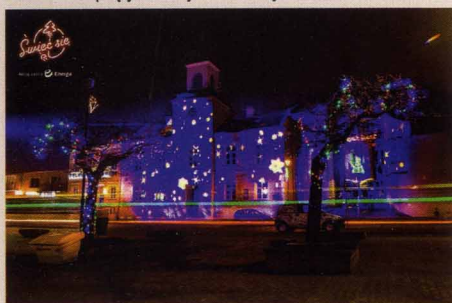
■ Strażacy Powiatowej Komendy Państwowej Straży Pożarnej w Zambrowie w 2016 roku wyjeżdżali do

pożarów i innych zagrożeń co 8 godzin i 17 minut – rekord w stosunku do lat poprzednich. Odnotowano 120 pożarów i 940 innych zdarzeń, w tym 602 wywołanych wirusem afrykańskim świń.

■ 10 lutego, w 77. rocznicę pierwszej wywózki na Syberię prezydent Łomży, wicestarosta łomżyński i przedstawiciele wojska oraz Sybiracy złożyli kwiaty przy pomniku Sybiraków obok kościoła Miłosierdzia Bożego, a gościnne progi Szkoły Podstawowej Nr 5 – jak co roku – odwiedzili Sybiracy, by spotkać się z młodzieżą, gronem pedagogicznym i innymi gośćmi.

■ 51. firma w Zambrowie – sklep „Pod Filarami” Zbigniewa Maciejewskiego dołączył do programu „Zambrow przyjazny Rodzinie 3+” i „Zambrowska Karta Seniora 60+”. Urząd Miasta wydał dotychczas 1938 kart 389 rodzinom. 769 seniorów odebrało kartę seniora.

■ 10 tysięcy złotych nagrody zdobyła Łomża za zwycięstwo w regionalnym etapie 8. edycji plebiscytu „Świeć się z Energią”. Dzięki głosowaniu mieszkańców i sympatyków do miasta trafią urządzenia AGD z przeznaczeniem dla osób potrzebujących. Zamość zdobył tytuł „Świetlanej stolicy Polski” w tej edycji; Łomża na piątym miejscu w kraju.



■ Wojewódzka Komenda Uzupełnień w Łomży rozpoczęła nabór do batalionu Brygady Obrony Terytorialnej, który utworzony będzie na terenie XV Rejonowych Warsztatów Technicznych przy al. Legionów w Łomży.

■ 13 lutego w Filii Nr 2 Miejskiej Biblioteki Publicznej w Łomży odbyło się spotkanie z jedynym esperantystą z Łomży – Henrykiem Borkowskim – emerytowanym nauczycielem, który zaprezentował szkic historii języka międzynarodowego. Rok 2017 został uchwalony Rokiem Ludwika Zamenhoffa przez Konferencję Generalną UNESCO.

■ Trzy szkoły średnie z Zambrowa realizują projekty dofinansowane z Europejskiego Funduszu Społecznego w 95% z unijnej kasy. Wartość projektów wynosi 426,2 tys. zł. „Postaw na sukces” realizuje Zespół Szkół Agropredsiębiorczości, „Ścisłe nauki i dobre chęci – to nas kręci” realizowane przez I LO w Zespole Szkół Ogólnokształcących oraz „Nowe kompetencje – nowe perspektywy” w Zespole Szkół Nr 1 w Zambrowie.

■ Pierwsza edycja Konkursu Piosenki Anglojęzycznej dla uczniów szkół gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych o tematyce związanej z miłością, była częścią święta zakochanych w Zespole Szkół Weterynaryjnych i Ogólnokształcących Nr 7 w Łomży. Zwyciężyło Katolickie Gimnazjum im. Kardynała Wyszyńskiego w Łomży i Liceum Ogólnokształcące im. Tadeusza Kościuszki w Łomży. W „Walentyńki” ulicami Łomży na linii „10” poruszał się Walentyńkowy Autobus.

■ W wyremontowanych pomieszczeniach dawnego Klubu Seniora przy ul. M. Skłodowskiej-Curie 2 uroczyste otwarto 15 lutego Dom Dziennego Pobytu „Senior – Wigor”. Z pobytu dziennego korzysta 60 pensjonariuszy w wieku 60-93 lata (12 czeka na wolne miejsce).

■ Po znalezieniu kilku dzików chorych na afrykański pomór świń pow. grajewski włączony został do strefy zagrożenia ASF. Powiatowy Lekarz Weterynarii w Grajewie zarządził odstrzał sanitarny dzików na terenie powiatu.

■ 16 lutego 2017 roku zmarł Józef Poteraż (†83), długoletni nauczyciel języka polskiego w Liceum Medycznym oraz w Wyższym Seminarium Duchownym w Łomży. Był członkiem Zjednoczonego Stronnictwa Narodowego na początku lat 50. poprzedniego wieku. Więziony od 1952 do 1956 roku. Do końca życia brał udział w pracach organizacji kultywujących pamięć o poległych w czasie II wojny światowej i przesładowanych przez reżim komunistyczny. Fot. 63



■ Komenda Powiatowa Straży Pożarnej w Kolnie w 2016 r. odnotowała 516 zdarzeń, w tym 114 pożarów, 392 miejscowych zagrożeń oraz 10 alarmów fałszywych.

■ Strażacy z powiatu grajewskiego w 2016 roku interweniowali 585 razy; m.in. gasili 124 pożarów, usuwali 438 innych zagrożeń oraz odebrali 25 fałszywych alarmów. W zdarzeniach zginęło 7 osób, 114 zostało rannych.

■ 17 lutego prezydent Łomży Mariusz Chrzanowski nagrodził ŁOMŻYŃSKIM LAUREM SPORTOWYM 48 (w 7 kategoriach) sportowców, trenerów, działaczy sportowych i sponsorów sportu podczas uroczystej gali w restauracji Amadeus. Galę poprowadził legendarny zapaśnik Andrzej Supron. Uroczystość zakończyła się bale. Fot. Łukasz Czech



■ 17 lutego w Łomży samorządowcy i przedsiębiorcy z całego regionu spotkali się z delegacją stanu Nevada (USA), która przybyła do Polski na zaproszenie senatora, ministra Anny Marii Anders.

■ 50 załóg (154 osoby) wzięło udział w V edycji rajdu samochodów terenowych „Winter Trap V” organizowanego przez Stowarzyszenie Kolno 4x4. Na 100-km trasie zlokalizowano 15 odcinków specjalnych.

■ Maciej Bączyk z Miejskiego Gimnazjum Nr 1 im. T. Kościuszki w Zambrowie i Anna Łempicka z Zespołu Szkół Zawodowych w Wysokiem Mazowieckiem zwyciężyli w XV edycji Konkursu Historycznego „Epoka Prymasa Tysiąclecia” organizowanego przez Zespół Szkół Ogólnokształcących i Zawodowych im.

Stefana Kardynała Wyszyńskiego w Czyżewie pod patronatem „Kontaktów”.

■ Złote medale Pucharu Polski Turo Karate w Wiśniowej Górze wywalczyli: Oliwia Puchalska z Ciechanowca (w dwóch kategoriach) oraz Klaudia Łukasik, Jacek Misiewicz i Michał Krajewski z Zambrowa. Wszyscy są zawodnikami Mazowiecko-Podlaskiego Klubu Karate, wychowankami Artura Wiązowskiego i Roberta Gaździka.

■ 18 lutego w Łomży odbyła się Międzynarodowa Kongregacja Ruchu Gloriosa Trinita rozważająca teksty z ewangelii św. Jana „Panie, do kogóż pójdziemy?” W hali im. Olimpijczyków Polskich zebrało się ok. 1000 osób – członków wspólnot z Polski, Włoch i Białorusi.



■ Łomżianka Natalia Kisiel w duecie z Weroniką Musiał z Katowic wygrały kategorię Hip Hop do lat 14 podczas Ogólnopolskiego Turnieju Tańca Time for Kids w Czarnej Białostockiej.

■ Łomża znalazła się w gronie pierwszych 41 polskich miast i gmin, które podpisały listy intencyjne z rządem w sprawie rozwoju elektromobilności. W imieniu miasta Łomży list podpisał prezydent Mariusz Chrzanowski, jako inicjator rozwoju elektrycznego transportu miejskiego i samochodów elektrycznych w naszym mieście.

■ 20 lutego Wojewódzki Ośrodek Ruchu Drogowego uroczystie wręczył nagrody finansowe zwycięzcom V Konkursu „Bezpieczna rodzina w bezpiecznym aucie”. I miejsce zdobyła klasa IIC z Zespołu Przedszkolno-Szkolnego w Piątnicy (5.000 zł.), a szkoła 20 000 zł., Szkoła Podstawowa Nr 5 w Łomży 10 000 zł., a 5 000 zł Szkoła Podstawowa Nr 7 w Łomży. Po 50 kamizelek odblaskowych otrzymało 9 przedszkoli łomżyńskich.

■ Cezary Kisiel (na zdj. – dotychczasowy zastępca dyrektora WORD) zastąpił 22 lutego Mirosława Oliferuka na stanowisku dyrektora Wojewódzkiego Ośrodka Ruchu Drogowego, odwołanego dzień wcześniej przez Zarząd Województwa Podlaskiego.



■ 22 lutego Rada Miasta Łomży uchwaliła „Strategię Promocji Miasta Łomży”. Dokument opracowała firma 2BA Doradztwo Strategiczne z Nysy. Ma on wypromować markę miasta „Zasmakuj w Łomży”.

■ Zespół Szkół Nr 2 im. 9 Pułku Strzelców Konnych w Grajewie zdobył certyfikat „Dobrze zaPROJEKTowana Szkoła” wydawnictwa Nowa Era, dzięki konkursowi „Projekt z klasą”. Dotyczył on poznawania kultury Azji, w szczególności Korei Południowej.

■ Szkoła Podstawowa Nr 7 im. Adama Mickiewicza w Łomży – najlepszą szkołą podstawową w 2015/2016 roku w rankingu Urzędu Marszałkowskiego Województwa Podlaskiego. Na czołowych lokatach znalazły się Szkoła Podstawowa im. Stanisława Staszica Nr 5 w Łomży i Szkoła Podstawowa Nr 2 w Kolnie. Wśród gimnazjów z naszego rejonu – Gimnazjum im. A. Mickiewicza w Stawiskach i Publiczne Gimnazjum Nr 6 im. T. Kościuszki w Łomży, a także I LO im. T. Kościuszki i II LO im. M. Konopnickiej z Łomży oraz LO im. A. Mickiewicza w Kolnie, Technikum Nr 1 w Zambrowie i Technikum z Zespołu Szkół Mechanicznych i Ogólnokształcących im. J. Piłsudskiego Nr 5 w Łomży znalazły się na liście 41 szkół woj. podlaskiego, wyróżnionych w tym rankingu.

■ Miejskie Przedsiębiorstwo Komunikacji w Łomży zajęło 8. miejsce w Polsce w Ogólnopolskim Rankingu Najlepszych Przedsiębiorstw Komunikacji Miejskiej za rok 2016 – ogłosił Dziennik Gazety Prawnej.

■ 26 lutego Biegi Pamięci Żołnierzy Wyklętych „Tropem Wilczym” odbyły się w Piątnicy i Zabieliu (gm. Kolno). Na bieg po terenach fortów w Piątnicy zaprosił wójt gminy Krzysztof Kozicki; uczestniczyło ok. 300 biegaczy. W Zabieliu organizatorem biegu był wójt gminy Kolno Józef Wiśniewski oraz Stowarzyszenie im. Podlaskiej Brygady Kawalerii w Kolnie; bieg zgromadził ok. 150 uczestników. Na zakończenie tegorocznych uroczystości Dnia Pamięci Żołnierzy Wyklętych w Łomży prezydent Mariusz Chrzanowski zaprosił 1 marca delegację wojska,



organizacji społecznych, m.in. TPZŁ, do wspólnego składania kwiatów w miejscach pamięci. Fot. Józef Babel

■ Burmistrz Zambrowa uroczycie wręczył Zambrowskie Żubry za rok 2016 w 9 kategoriach: za najlepszy reportaż promujący miasto Zambrow stuetkę odebrał Łukasz Caiko, za najlepszą fotografię Zambrowa – Bartosz Dąbrowski, w kategorii Osobowość Roku zwyciężył ks. Grzegorz Kierski, przedsiębiorcą Roku 2016 została firma INTER-TECH Anny i Piotra Jankowskich. Za Wydarzenie Roku 2016 wręczono 3 Żubry: brązowy Miejskiemu Ośrodkowi Kultury za organizację pleneru malarskiego „Zambrow w sztuce”, srebrny – Zambrowskiemu Klubowi Karate Kyokushin za organizację II Turnieju w Zambrowie i Złoty Żubr – Miejskiemu Przedszkolu Nr 4 w Zambrowie za organizację 40-lecia placówki. Złotym Żubrem i tytułem Grand Prix Publiczności w kategorii „Najlepszy nauczyciel” wyróżniono Wioletę Walasek. W kategorii Najlepszy Sportowiec Złotego Żubra odebrał Marcel Plona, uczeń Szkoły Podstawowej Nr 4. W kategorii Najlepszy Uczeń Złote Żubry trafiły do Leny Grom uczennicy Szkoły Podstawowej Nr 4, Michała Przerwy – z Gimnazjum Nr 1 i Natalii Saniewskiej – uczennicy III LO. Fot. Adam Dąbrowski

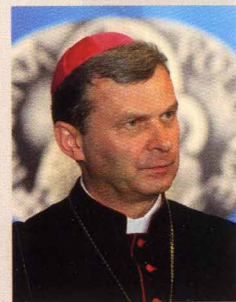


■ 25 lutego w Łomży zainaugurował zajęcia Klub Integracji Społecznej, którego działania kierowane są do absolwentów Zespołu Szkół Specjalnych w Łom-

ży. Zajęcia raz w tygodniu odbywają się w Domku Pastora w Łomży.

■ 27 lutego 100 urodziny obchodził Józef Chłudziński ze wsi Chłudnie (gm. Mały Płock). Z gratulacjami odwiedziła Jubilatę m.in. delegacja urzędu gminy.

■ Zachowanie abstenencji przez polskie rodziny, dawanie świadectwa życia w trzeźwości przez kapłanów oraz za sprawujących władzę, aby „przeciwstawiali się demoralizacji społeczeństwa i troszczyli się o trzeźwość” modlili się katolicy w całej Polsce od 26 lutego do 4 marca. O masowy udział w 50. Tygodniu Modlitw o Trzeźwość Narodu apelował przewodniczący Zespołu ds. Apostolstwa Trzeźwości Konferencji Episkopatu Polski, bp Tadeusz Bronakowski, obchodzący 11 rocznicę nominacji na urząd biskupa pomocniczego diecezji łomżyńskiej.



■ 27 kwietnia (czwartek) 2017 r. odbędzie się kolejna, VII już Konferencja Wyższej Szkoły Zawodowej Ochrony Zdrowia TWP w Łomży pt. „Profilaktyka nowotworów złośliwych”. Konferencja odbędzie się w auli II Liceum Ogólnokształcącego w Łomży przy Placu Kościuszki 3, w godzinach 10:00-15:00. Udział w szkoleniu jest bezpłatny. Przewidziane są punkty edukacyjne dla lekarzy i pielęgniarek. Patronem Konferencji jest Marszałek Województwa Podlaskiego oraz Rektor Uniwersytetu Medycznego w Białymstoku. Wykładowcami będą pracownicy naukowe Wyższej Szkoły Zawodowej Ochrony Zdrowia TWP w Łomży i Uniwersytetu Medycznego w Białymstoku. Serdecznie wszystkich zapraszamy!

Do wszystkich maturzystów, którzy w latach 1973-1977 uczęszczali do LO im. T. Kościuszki w Łomży!

Spotkajmy się jeszcze raz po 40 latach od naszego egzaminu dojrzałości, tak wiosennie i radośnie 26 maja 2017 r. Powspominajmy wspólnie tamten czas, póki jeszcze mamy siłę i ochotę.

Przewidywany przebieg zjazdu maturzystów, rocznik 1977:

- 13.00 – Msza św. w kościele OO. Kapucynów (dla tych, którzy zdążą i mają ochotę);
- 14.00 -15.00 – krótkie zwiedzanie naszej szkoły;
- 17.00 – początek wspólnego biesiadowania, niekończących się rozmów i tańców w Gospodarstwie Agroturystycznym „Dworek Maria” Budy Czarnockie Nr 98.



Koszt spotkania 100 zł/osoba. Istnieje możliwość noclegu na miejscu (40 zł/osoba). Należy wcześniej zarezerwować nocleg pod numerem telefonu +48 501 279 298.

Pieniądze (100 zł) należy wpłacić do końca kwietnia na konto Alior Banku o numerze 25 2490 0005 0000 4000 3717 1349.

Odbiorca: Andrzej Danielewski

Tytuł wpłaty: zjazd absolwentów 1977, imię i nazwisko, klasa, telefon kontaktowy oraz e-mail kontaktowy.

*Spotkajmy się radośnie jeszcze raz. Lepszego czasu nie będzie!
Do zobaczenia w maju!*

Więści z Oddziałów

WARSZAWA

W 2017 roku naszą działalność rozpoczęliśmy 16 stycznia. Poza sprawami ogólnymi gros czasu – jak zawsze – poświęciliśmy na wystąpienia naszego gościa. Tym razem wysłuchaliśmy wykładu dra Marcina Doleckiego* o filozofii, na marginesie jego książki p.t. Jeden z możliwych światów.

Głównym celem wystąpienia dra Marcina Doleckiego było krótkie omówienie podstawowych punktów wyjścia w refleksji metafizycznej: Absolutu, świata oraz własnego ja, podmiotu. Okazją do podjęcia tej tematyki była prezentacja popularizacyjnych książek Marcina Doleckiego: Jeden z możliwych światów (Attyka, Warszawa 2013) oraz wersji amerykańskiej, rozszerzonej: *Philosopher's Crystal: The Treacherous Terrain of Tassatarius* (Montag Press, Oakland 2016). Bohaterowie powieści, dwójka dwudziestolatków, podróżują w czasie i spotykają kilku słynnych filozofów, m.in. św. Augustyna



z Hippony oraz Adi Śankarę – jednego z najwybitniejszych średniowiecznych metafizyków indyjskich.

Po wystąpieniu dra Marcina Doleckiego odbyła się ożywiona dyskusja. Chciałbym tu z satysfakcją podkreślić to, co powiedział prelegent pod koniec spotkania, że gdyby miał porównać nasze spotkanie do tych ze studentami Uniwersytetu Warszawskiego, to poziom zrozumienia wykładu i dyskusja wypadają lepiej na naszą korzyść.

Do końca I półrocza tego roku mamy zaplanowane w każdym miesiącu podobne, równie ciekawe tematy.

ANDRZEJ ZAŁUSKA
prezes Oddziału
Warszawskiego TPZŁ

*dr Marcin Dolecki, doktor nauk humanistycznych (w zakresie historii nauki), pracuje jako adiunkt w Instytucie Historii Nauki PAN, wykłada na UW.

www.lomzyniaczy.org

strona
40

*

Bardzo nastrojowy charakter miało kolejne spotkanie warszawskich łomżyńniaków na Elektoralnej. Tym razem był to koncert „Witaj wiosno” w wykonaniu



artyści Krzysztofa Rydzelewskiego. Oprócz członków Oddziału Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej wzięli w nim udział uczestnicy Uniwersytetu Złotego Wieku. Podczas koncertu można było usłyszeć różnorodny repertuar (może trochę romantyczny) z nutą miłości w tle, piosenki takie jak: „Przetańczyć z tobą chcę całą noc”, „Gdzie się podziały tamte prywatki”, „Jej portret”, „Goniąc Kormorany”, „Jesteśmy na wczasach”, „Moja droga”, „Pójdę w taką noc”, czy „Uciekaj moje serce”. W przerwach między utworami były czytane dwa piękne wiersze: jeden o wiosnie, a drugi o najpiękniejszym mieście Łomży – „Łomża” Iwony Krzepakowskiej-Bułat. Krzysztofa Rydzelewskiego zobaczyć można podczas imprez plenerowych i okolicznościowych. Śpiewa najczęściej w bibliotekach, klubach seniorów oraz domach kultury na terenie całego kraju. Laureat licznych konkursów, jak np.: Międzynarodowy Festiwal Warszawski Polonez, Międzynarodowy Konkurs „Kultura Romanu”, Międzynarodowy Konkurs „Wiktoria” poświęcony twórczości Anny German.

„Śladami zbrodni okresu stalinowskiego w województwie białostockim”

ANATOMIA BARBARZYŃSTWA

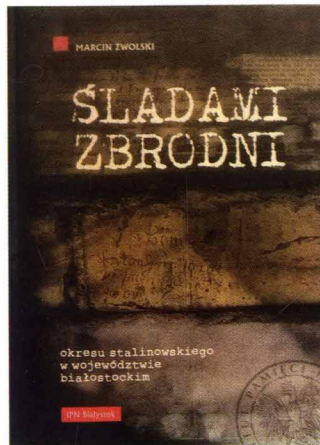
Jest to bez wątpienia książka niezwykła i bardzo cenna. Przede wszystkim ogromna wiedza o latach zniewolenia i setkach głębokich, bolesnych, ciągle żywych ludzkich dramatów. Ale jest to też swoisty przewodnik śladami barbarzyństwa, okrucieństwa i poniewierania ludzkiej godności. Bardzo musiał napracować się dr Marcin Zwolski z białostockiego Oddziału Instytutu Pamięci Narodowej, by jego dzieło „Śladami zbrodni” mogło ujrzeć światło dzienne i szerzej otworzyć ludziom oczy na jakże ważny kawałek współczesnej historii naszego regionu.

We wstępie do tej publikacji, dyrektor Oddziału IPN w Białymstoku, Barbara Bojaryn-Kazberuk napisała m.in.: „Kilkadziesiąt lat programowego milczenia o zbrodniach i wymazywania przez komunistów z pamięci żyjących prawdy o tamtych wydarzeniach powoduje, że trudno jest dziś przywrócić nazwiska, przypomnieć twarze, ustalić miejsca spoczynku ofiar. Odchodzą ludzie, którzy o nich wiedzieli, a młodemu pokoleniu nie powierzano tych tajemnic. Pamięć społeczna jest delikatną materią i trudno odtworzyć wycięte z niej fragmenty.

Pozostały jednak materialne ślady po zbrodniach. W postaci budynków, cel, piwnic, napisów na ścianach. Dzieje obiektu trudniej jest ukryć. Historycy postawili przed sobą zadanie demistyfikacji miejsc kaźni i przywrócenia powszechnej świadomości wiedzy o ich przeszłości (...)

Książka „Śladami zbrodni okresu stalinowskiego w województwie białostockim” podzielona została na sześć rozdziałów, opisujących kolejno siedziby sowieckich organów bezpieczeństwa, siedziby UB, więzienia, miejsca wykonywania wyroków śmierci, miejsca pochówków ofiar zbrodni i obławę augustowską. Wydawnictwo zawiera też bibliografię oraz indeks osób i indeks miejscowości. Szczegółowe charakterystyki obiektów, w których ubecja gotowała „opornym władzy” prawdziwe dramaty, często jeszcze dokumentowane wydrapanymi na ścianach słowami modlitw lub imionami i nazwiskami ofiar. Kilkaset znakomitej jakości zdjęć ówczesnych „panów życia i śmierci”, kopie dokumentów, świadczących o ich okrucieństwie, protokoły „przesłuchań”. Spacer po tych stronach przyprawia o dreszcze, ale jest też kolejnym świadectwem głębokiego patriotyzmu tych, którzy potrafili powiedzieć „nie” nowemu porządkowi ustrojowemu w Polsce.

Ma w tej publikacji poczesne miejsce także Łomża. Zdaniem dr. Marcina Zwolskiego tutejszy Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego należał do najbardziej zbrodniczych jednostek w regionie. Kamienica Śmiarowskich przy ul. Nowogrodzkiej 2 (obecnie Nowogrodzka 5) była świadkiem setek ludzkich dramatów. Bogato ilustrowana historia łomżyńskiej ubecji



pomieszczona została na stronach 168-212. Na stronach od 328 do 335 poznamy natomiast historię łomżyńskiego więzienia, na terenie którego grzebano także mordowanych w katowni przy Nowogrodzkiej. Poznajemy tu także wiele nie-

znanych dotąd faktów o funkcjonowaniu oprawców m.in. w Kolnie przy ul. Okrzei, Wysokiem Mazowieckiem (ul. Ludowa) i w Grajewie przy ul. Kopernika.

Na koniec oddajmy jeszcze raz głos dyrektor Barbarze Bojaryn-Kazberuk: „Obowiązek pamięci i uprzączywego upominania się o prawdę należy do nas wszystkich i do następnych pokoleń. Także dlatego, że – jak zauważył Andrzej Grajewski – pamięć jest formą sprawiedliwości. Albumem „Śladami zbrodni” oddajemy jej ułamek”.

Ta książka nie nadaje się na okolicznościowy upominek. Ale mieć ją na swojej półce, to wręcz kwestia honoru. O szkolnych bibliotekach nie wspomnę.

WAWRZYNIEC KŁOSIŃSKI

Marcin Zwolski, „Śladami zbrodni okresu stalinowskiego w województwie białostockim”, wyd. Instytut Pamięci Narodowej w Białymstoku, Białystok 2013, str. 456



Delegacja białostockiego Oddziału IPN z dyrektorką Barbarą Bojaryn-Kazberuk składa wieniec przed tablicą ku czci ofiar łomżyńskiej ubecji przy ul. Nowogrodzkiej 5

www.lomzyniaci.org

z księgarskiej witryny

strony
41-42

Takiej „Osiemnastki” nie znaliśmy

Na rynek księgarski trafiła monografia 18 Dywizji Piechoty, której sztab w okresie międzywojennym znajdował się w Łomży. Praca dr. Bartosza Zakrzewskiego dotyczy jednak nie czasu pokoju i Kampanii Wrześniowej, ale mało znanego okresu istnienia „Żelaznej Dywizji” – działań z okresu 1919-21, kiedy to dywizja miała zupełnie inną strukturę i walczyła na innym froncie.

Książka to ponad 500 stron informacji, opisów miesięcy krwawych walk toczonych w czasie ofensywy kijowskiej, odwrotu przez Podole i Wołyn przed nacierającymi oddziałami rosyjskimi, przez działania nad Wkrą, czy też wreszcie ponownych walk na Polesiu i Wołyniu. Są także życiorysy dowódców poszczególnych oddziałów, w tym dowódcy dywizji – gen. Franciszka Krajowskiego.

z najważniejszych. Dużo mówi się o ofensywie kijowskiej, czy też manewrze znad Wieprza. Ale walki dywizji pod Brodami, na Podolu, czy Wkrą przyczyniły się do zwycięstwa.

Co ciekawe: w tamtym okresie trzon dywizji stanowiły pułki wywodzące się z Błękitnej Armii gen. Hallera. Część oddziałów miała korzenie włoskie, a jej żołnierze to byli jeńcy z armii austro-węgierskiej. Były to: 42 Pułk Piechoty, 144 pp (późniejszy 71 pp), 145 pp (późniejszy 72 pp) i 149 pp (późniejszy 49 pp) oraz 18 Pułk Artylerii Polowej. Po 1921 r. zostały one inaczej rozlokowane: 49 poszedł do Kołomyi, a 72 do Radomia. A ponieważ dywizje zaczęły mieć trzypułkowy skład, w ich miejsce włączono 33 pułk z Łomży, który wcześniej wchodził w skład dywizji litewsko-białoruskiej.

Oddzielnym tematem jest użyte przez dr. Bartosza Zakrzewskiego sformułowanie „wojna polsko-sowiecka”. Rozmawiałem na ten temat z Autorem książki:

- Dlaczego użył Pan sformułowania „wojna polsko-sowiecka”? Wojna 1920 r. powszechnie nazywana jest „wojną polsko-bolszewicką”...

- Przyjęto, że była to wojna polsko-bolszewicka, że walczyliśmy z bolszewikami. Ale my nie walczyliśmy z bolszewikami. Jeżeli w 1939 r. wal-

czyliśmy z Sowietami, to tym bardziej walczyliśmy w 1920 r.

- Ale do 29 grudnia 1922 r. na arenie międzynarodowej funkcjonowało określenie „Rosja bolszewicka”. Dopiero wtedy powstał Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich. I stąd przyjęło się określenie „Sowieci”.

- Tak. Ale ja odwołuję się do tego, co pisał Marszałek Piłsudski w swoich pracach. On wszędzie używał słowa „Sowiety”, że walczyliśmy z Rosją Sowiecką. I według mnie do tej tradycji powinniśmy się odwoływać.

- Czyli powinniśmy na nowo przepisać podręczniki historii?

- Według mnie nie była to wojna z Rosją, ponieważ Rosja tak naprawdę była okupowana przez Bolszewików i Sowietów. I tak samo nie był to Związek Radziecki, tak, że nie była to też Armia Radziecka. Dlatego uważam, że wojna polsko-bolszewicka i wojna polsko-sowiecka są równoważne.

PAWEŁ LISIECKI

W wieku 88 lat zmarła Irena Wagner – łomżnianka, wybitna nauczycielka, harcerka, niestrudzony społecznik. Urodzona 14 X 1928, zmarła 20 XII 2016 r.

Liceum Pedagogiczne w Łomży ukończyła w 1948 roku. Zgodnie z nakazem pracy 1 sierpnia 1948 r. została nauczycielką matematyki, fizyki i chemii w Publicznej Szkole Podstawowej w Dziadkowicach (powiat Siemiatycze). Po czterech latach wyróżniającej pracy wytypowano ją na roczne studia do Katowic. Tam w 1953 ukończyła Wyższy Kurs Nauczycielski z zakresu fizyki i chemii, uprawniający do nauczania tych przedmiotów we wszystkich typach szkół. W kwietniu tego samego roku zawarła związek małżeński i została przeniesiona do pracy w Łomży. W Szkole Podstawowej Nr 6 przepracowała 26 lat na etacie nauczyciela fizyki i chemii, zastępcy kierownika szkoły i przez trzy lata – kierownika szkoły. Przez kilka lat piastowała stanowisko kierownika Powiatowego Ośrodka Metodycznego



- Nad książką pracowałem kilka lat – mówił podczas promocji w Regionalnej Izbie Historycznej w Zambrowie autor książki dr Bartosz Zakrzewski. – Dużo czasu spędziłem w archiwach, czytając różne opracowania, zbierając materiały, zdjęcia itd. Pierwotnie chciałem opisać historię 18. Dywizji Piechoty w latach 1918-1944, ale ogrom materiału, który dotyczy wojny polsko-sowieckiej był tak ogromny, że w ciągu dwóch lat zebrały się setki stron materiałów różnego rodzaju. Po rozmowach z promotorami i osobami, które mi pomagały w pisaniu stwierdziliśmy, że sama wojna polsko-sowiecka jest na tyle ciekawa, że warto opracować ją w formie monografii.

- Dlaczego akurat ten okres? – pytamy autora.

- Szukałem inspiracji. Doszedłem do wniosku, że to właśnie działania 18. dywizji w latach 1919-21 były jednymi

Irena Wagner

(1928-2016)

fizyki i chemii. Służyła doradztwem metodycznym nauczycielom tych przedmiotów, organizowała konferencje metodyczne i prowadziła lekcje otwarte. Nigdy nie przestała pracować nad doskonaleniem swojej wiedzy i umiejętności, nad samorozwojem i samokształceniem. Ukończyła Kurs Nauczycielskiego Uniwersytetu Radiowo-Telewizyjnego z wiedzy psychologiczno-pedagogicznej i filozoficzno-społecznej oraz złożyła egzamin i uzyskała dyplom kwalifikacji równoważny wyższemu studiom zawodowym w zakresie fizyki w Instytucie Kształcenia Nauczycieli i Badań Oświatowych w Łodzi.

1 września 1979 r. przeszła na emeryturę. Za pracowite lata poświęcone dzieciom, rodzicom, łomżyńskiej oświacie i miastu uhonorowano Ją między innymi Złotym Krzyżem Zasługi, Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Medalem Komisji Edukacji Narodowej, Nagrodą Ministra Oświaty I stopnia oraz tytułem Nauczyciela Dyplomowanego.

Harcerką była od lat dziecięcych. Jako uczennica Liceum Pedagogicznego w Łomży pełniła funkcję drużynowej Żeńskiej Drużyny Harcerskiej. Brała udział w pracach Komendy Drużyny Harcerzy Weteranów Ziemi Łomżyńskiej im. Leona Kaliwody oraz pełniła przez pewien okres funkcję zastępcy zastępowej i zastępowej zastępu łomżyńskiego im. Remy Żyłko. Wniosła znaczący wkład w działania charytatywne podejmowane przez zastęp łomżyński ZHP między innymi na rzecz wychowanków Domu Dziecka w Łomży, Domu Samotnej Matki w Laskach, podopiecznych PCK i Caritasu. Drzwi jej domu były otwarte dla harcerzy drużyn młodszoharcerskich i seniorów z kraju przy okazji zlotów harcerskich w Nowogrodzie i Łomży. Uczestniczyła w Ogólnopolskich Zlotach Harcerzy Weteranów. Zdobyła stopień harcmistrza, otrzymała godność Harcerza Rzeczypospolitej oraz Srebrny Krzyż „Za zasługi dla ZHP”.

Do Związku Nauczycielstwa Polskiego wstąpiła w 1948 roku. Weszła w skład członków-założycieli Nauczycielskiej Spółdzielni Mieszkaniowej w Łomży, która następnie przekształcona została w Łomżyńską Spółdzielnię Mieszkaniową. Aktywnie



współdziałała w sekcji emerytów oraz należała do Klubu Brydża Sportowego przy Oddziale ZNP. Zarząd Główny wyróżnił Ją Złotą Odznaką Związku Nauczycielstwa Polskiego oraz pamiątkowym medalem 50-letniej przynależności do Związku.

Od kilkudziesięciu lat uczestniczyła w pracach Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej. Przez kilka kadencji była członkiem Główniej Komisji Rewizyjnej oraz Oddziałowej Komisji Rewizyjnej. Uczestniczyła w Zjazdach Nauczycieli i Wychowanków Szkół Ziemi Łomżyńskiej. Nigdy nie brakowało Pani Ireny na spotkaniach Oddziału Łomżyńskiego TPZŁ, na zajęciach Uniwersytetu Złotego Wieku, spotkaniach sekcji emerytów ZNP, na cyklicznych wykładach Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych i oczywiście na cotygodniowym koleżeńskim brydżu. Ani stan zdrowia, ani podeszły wiek nie były przeszkodą w Jej codziennej aktywności, tym bardziej że zawsze mogła liczyć na wsparcie ukochanego męża Henryka i dzieci. Zawsze podkreślała, że rodzina w jej życiu była najważniejsza. Przeżyła ponad 63 lata w udanym związku małżeńskim i w ciepłe życia rodzinnego. Miała satysfakcję z wykształcenia dzieci i życiowej pomyślności wnuków. Mąż Henryk – jak podkreślała – przez całe życie pozostawał dla Niej najwierniejszym, najwspanialszym Przyjacielem. W żałobie pozostawiła męża, troje dzieci, sześcioro wnuków i siedmioro prawnuków.

Uroczystości pogrzebowe rozpoczęły się 22 grudnia w godzinach przedpołudniowych w kaplicy Św. Józefa przy ul. Przykoszarowej, wypełnionej rodziną Pani Ireny, Jej wychowankami, przyjaciółmi i znajomymi, do ostatniego miejsca. Podczas pożegnalnej modlitwy, w atmosferze powagi, wzruszenia, pamięci i wdzięczności, słowa pożegnania oraz wyrazy współczucia mężowi i rodzinie składali: kapucyn O. Jan

Bońkowski – kapelan Drużyny Harcerzy Weteranów, w imieniu rodziny – wnuk Paweł Oleszczuk, zwracając uwagę na godne naśladowanie cech osobowości Babci, które czyniły Ją niezwykłą oraz na piękną miłość małżeńską swoich dziadków. Komendant Kręgu Harcerzy Instruktorów przy Komendzie Hufca ZHP Łomża Anna Skarzyńska skoncentrowała się na wzorowej służbie harcerskiej drużyny Ireny, która w życiu nosiła chętnie pomoc bliźnim i była posłuszna prawu harcerskiemu. Zacytowała w podzięce słowa modlitwy harcerskiej. We własnym imieniu i komendanta Chorągwi w Białymstoku przemawiał wzruszony komendant Hufca ZHP Łomża Wiesław Domański. Przewodnicząca sekcji emerytów Związku Nauczycielstwa Polskiego, szefowa Uniwersytetu Złotego Wieku Helena Polewaczyk scharakteryzowała dorobek pracy pedagogicznej i społecznej, a w szczególności ciepłych słowach odniosła się do profesjonalizmu, odpowiedzialności i pięknej postawy koleżeńskiej Irenki. Młodszy kolega zmarłej (autor tych wspomnień) przywołał niektóre fakty i zdarzenia z życia zawodowego i działalności społecznej na przestrzeni blisko 60-letniej znajomości i koleżeństwa oraz zwręczał, że są odczucia, podobnie jak wdzięczność uczniów i ich rodziców, które nigdy nie zostaną zapomniane.

Przy grobie rodzinnym na parafialnym zabytkowym cmentarzu przy ul. Kopernika, gdy padały ostatnie słowa modlitwy i chyliły się sztandary łomżyńskiego Hufca ZHP oraz Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej, wielu nie mogło pogodzić się z faktem, że to już koniec ziemskiej wędrówki tej niezwykłej żony, matki, siostry, babci, przyjaciółki, koleżanki, aktywnego społecznika, która nawet na kilka godzin przed niespodziewaną śmiercią zatroskana była o czekające Ją obowiązki następnego dnia.

ZYGMUNT ZDANOWICZ
Prezes ZG TPZŁ w Łomży

**20 grudnia 2016 roku, po 88 latach wspaniałego życia dla ludzi
Pan wezwał do Swojego Domu tak bardzo bliską, niezapomnianą**

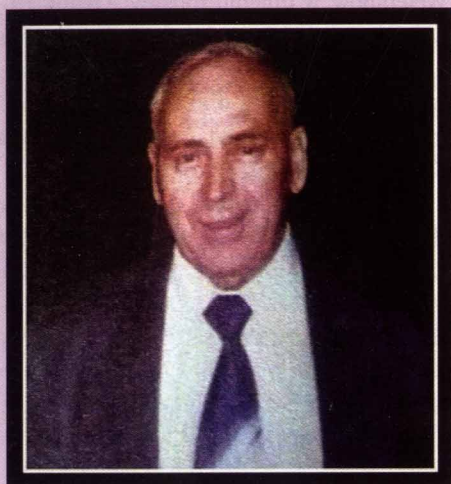
ś.p. IRENĘ WAGNER

**do ostatnich chwil życia niestrudzoną Czytelniczkę i ofiarną kolporterkę
WIADOMOŚCI ŁOMŻYŃSKICH.**

**We wdzięcznej Pamięci zachowamy Pani Wielkie Serce, nasza Pani Ireno,
dla Łomży i dla Łomżyniaków.**

**Męża Henryka, Dzieci, Wnuków i Prawnuków otulamy serdecznym współczuciem,
łącząc się w Nadziei na ponowne z Nią spotkanie**

Redakcja WIADOMOŚCI ŁOMŻYŃSKICH



Mój brat Jerzy, nazywany przez wszystkich, nawet przez prawnuków, Jurkiem przyszedł na świat 17 sierpnia 1928 roku w Łomży. Rodzice to Leokadia z Walendziaków i Wincenty.

Był najzdolniejszym synem i bratem w naszej rodzinie. Dzieciństwo i wczesną młodość spędził w Łomży. Udzielał się w ZHP, był kwatermistrzem Hufca Łomżyńskiego i został zapamiętany jako organizator spotkań i obozów harcerskich m.in. w miejscowości Irena na Lubelszczyźnie. Przyspieszony czas edukacji w łomżyńskim liceum i udany wybór studiów – to potwierdzenie dobrego wyboru w Jego życiu. Akademię Medyczną w Warszawie ukończył w 1955 roku. Wybór zawodu potwierdziły

Stowo o Bracie

osiągnięcia zawodowo-naukowe. Doktor nauk medycznych, habilitacja, docentura, prace naukowe, publikacje i patenty, udział w pracach specjalistycznych instytucji najwyższego poziomu. Asystent w Zakładzie Krwiodawstwa Instytutu Hematologii. Bakteriolog, epidemiolog w Wojskowym Okręgowym Laboratorium Sanitarно-Higienicznym, adiunkt, a następnie kierownik Zakładu Transfuzjologii i Transplantologii II Centralnego Szpitala Klinicznego WAM, członek krajowego zespołu specjalistów w dziedzinie krwiodawstwa i krwiolecznictwa, zespołu d/s AIDS, członek Rady Naukowej Instytutu Hematologii. Od 1990 r. – założyciel i wieloletni kierownik Przychodni i Laboratorium „Nadzieja”.

Sukces życiowy jest nierozłącznie związany z żoną Krystyną, Profesorem Cegecką-Tomaszewską – autorytetem pediatrii i pneumonologii. Tradycję lekarską w rodzinie kontynuuje synowa Małgorzata, doc. dr med.

Osiągnięcia zawodowe nie przeszkodziły w stworzeniu nowej, dobrej rodziny, a także we wspomaganii nas – rodzeństwa w naszych problemach życiowych. Wszyscy dziękujemy i chwala Ci za to, Kochany Jureczku!

Jurek pamiętał zawsze o rodzinie, pamiętał i kultywował Łomżę – nasze miasto rodzinne. Był członkiem Oddziału Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej. Obecność w TPZŁ umożliwiła Mu kontakt z koleżeństwem. Uczestniczył w zjazdach i spotkaniach łomżyniaków w Łomży i Nowogrodzie m.in. z Edwardem Dardzińskim, Witoldem Czerniawskim, z jego żoną dr. Zofią Antonowicz, Jerzym Olszańskim i jego siostrami, z Teresą Pełą. Podczas zlotów harcerskich w Nowogrodzie wiele czasu spędzał z Zofią Chętnik. Miałem szczęście uczestniczyć w niektórych spotkaniach.

Ale to już było...

Jureczku, żegna Cię rodzina, żegnają Cię przyjaciele, żegna Cię Łomża, Koszalin, Warszawa.

Ceremonia żałobna została odprawiona dnia 30 stycznia. W uroczystościach uczestniczył przyjaciel z młodości Jerzy Olszański i członek Zarządu Oddziału Warszawskiego TPZŁ Andrzej Bełtowski. Po kremacji prochy Jerzego zostały złożone w grobowcu rodzinnym na Cmentarzu Północnym w Warszawie.

W pokłonie

ANDRZEJ TOMASZEWSKI

**Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 21 stycznia 2017 roku w wieku 88 lat
odszedł od nas nasz brat**

Doc. dr hab. med. JERZY BOGDAN TOMASZEWSKI

Lekarz transfuzjolog, diagnosta lab.

Człowiek niezwyklej skromności, życzliwości i mądrości

Rodzeństwo



PAWEŁ LISIECKI

Tornado w MŁKS

Przełom roku 2016/17 okazał się bardzo burzliwy dla Młodzieżowego Łomżyńskiego Klubu Sportowego. Doszło do tego, że do klubu wkroczył kurator i na kilka dni zawieszono treningi.

Zaczął się od wniosku grupy rodziców, którzy kwestionowali legalność działania obecnego zarządu. Według wnioskodawców – zgodnie ze statutem MŁKS-u – walne zebranie wyborcze musi być zwoływane co roku. Tymczasem w ubiegłym roku takiego walnego nie było. Kolejny zarzut dotyczy braku komisji rewizyjnej sprawującej nadzór nad działalnością statutową i finansową klubu. „Mając na uwadze dobro dzieci i zasadność wydawania środków publicznych przekazywanych przez Urząd Miasta bardzo prosimy o wnikliwe zweryfikowanie działalności Młodzieżowego Łomżyńskiego Klubu Sportowego. Oczekujemy informacji dotyczącej wyników przeprowadzonego audytu Stowarzyszenia MŁKS, gdyż nie otrzymujemy informacji dotyczących zasadności i podziału środków od Zarządu stowarzyszenia” – taką konkluzję we wniosku do Urzędu Miasta Łomża zawarli wnioskodawcy.

Tymczasem po wniosku 19 spośród 500 rodziców skupionych w MŁKS na kilka dni wstrzymano

treningi. Młodzi piłkarze szybko wrócili na boiska. A dorośli czekali na nowe walne zgromadzenie. To przeprowadzono pod koniec stycznia.

- Zastaliśmy w klubie wiele problemów, których początkowo nie byliśmy w stanie rozwiązać – podsumował ten okres działalności Marcin Trojanowski. – Być może to świadczyło o naszej słabości. Nie obwiniam tutaj nikogo personalnie. Zarząd jak każdy popełnia błędy. Najważniejsze, żeby ich nie powielać. Organizujemy szkolenie, jakiego w Łomży jeszcze nie było. Wbrew pozorom to ciężka praca, gdzie nic nie dzieje się z rozpędu, jak to może wyglądać z boku. To praca dla pasjonatów, poświęcających siebie, swoje rodziny i pracę zawodową. A mimo to cały czas mamy „pod górkę”. Jesteśmy jednak rodzicami i dobro dzieci jest dla nas najważniejsze. Błędem jest patrzeć na klub przez pryzmat własnego dziecka. Dla mnie klub to jedno dziecko i tego życzę przyszłemu prezesowi – zakończył Marcin Trojanowski.

Udzielenie absolutorium zamknął jeden z etapów walnego zebrania. Kolejnym był wybór władz. Prezesem pozostaje Marcin Trojanowski. Skarbnikiem klubu został Roman Lemański, a sekretarzem Wojciech Winko.



Sława polskiej piłki Andrzej Strelau z koszulką ŁKS Łomża i zaciśniętymi kciukami za przyszłość MŁKS. Z lewej: Grzegorz Opaliński – koordynator szkolenia w klubie, z prawej – prezes MŁKS Marcin Trojanowski. Fot. Paweł Lisiecki

Pod patronatem Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej

„Łomżyńska zima”: przyjaźń pod koszem

Ogólnopolski Turniej Minikoszykówki Chłopców „Łomżyńska Zima” świętował 20-lecie. Przez dwie dekady w Łomży rywalizowały tysiące młodych koszykarzy, którzy potem wielokrotnie robili także kariery na ligowych boiskach. Wśród nich można wymienić wychowanka „Łomżyczki 10” – Łukasza Wilczka.

Idea była taka, żeby promować łomżyńską zimę – przyznaje Andrzej Flera, który wspólnie z Tadeuszem Tomaszewskim wymyślił „Łomżyńską Zimę”. – Wzięło się to z tego, że otwarto nową piękną halę i trzeba było coś zrobić w sporcie. Więc zaczęliśmy organizować turnieje, a pierwszym był turniej dla klas starszych – ósmych. Chcie-

W tegorocznej edycji „Łomżyńskiej Zimy” wzięło udział osiem zespołów. W końcowej klasyfikacji na trzecim miejscu uplasowali się gospodarze zmagania – UKS „Dziewiątka” Łomża. „Dziewiątka” w grupie spotkała się z Kadrą Lublina, Jarem Elbląg i „Batorym18” Białystok. Bilans tych trzech starć to zwycięstwa nad ekipami z Elbląga i Białegostoku oraz porażka z zespołem z Lublina. To dało podopiecznym Andrzeja Wojtkowskiego II miejsce w grupie i prawo gry w półfinale, gdzie przeciwnikiem Łomży był zespół MKS Grójec (zwycięzca drugiej grupy). To starcie zakończyło się porażką łomżyniaków, którym pozostała walka o III miejsce. A w niej gospodarze spotkali się ze swoim odwiecznym wrogiem – Trójką Działdowo. I tym razem wydawało się, że wygrana „Dziewiątki” nie podlega dyskusji. Łomżyniaci prowadzili różnicą kilkunastu punktów i przed ostatnią kwartą mieli 10 punktów przewagi. Ale w ostatnich 8 minutach gry „Dziewiątka” praktycznie roztrwonila przewagę, prowadząc zaledwie 32:30. Jednak w końcówce utrzymali nerwy na wodzy i zdobyli decydujące punkty.

– Oczywiście cieszę się z miejsca medalowego – przyznał po meczu Andrzej Wojtkowski. – Ale mam do chłopców pretensję, że nie grają tego, co ćwiczymy na treningach. Ale takie turnieje mają pozwolić wyegzekwować od nich te zagrania, których od nich wymagamy.

W turnieju najlepszy okazał się zespół z Grójca, który w finale pokonał kadrę Lublina.

Poza koronną rywalizacją łomżyńskiego turnieju rozegrano także konkurs rzutów wolnych. W klasyfikacji drużynowej również zwyciężyła ekipa z Grójca przed zespołami z Działdowa i Łomży. Najlepszym w tej specjalności indywidualnie został Antek Juraszewski z MKS Grójec, który po zaciętej walce wygrał z Kacprem Górskim z Łomży i Kacprem Wildnerem z Batorego Białystok. Najlepszym zawodnikiem trzydniowych zmagania został Oliwier Szczęsny z Grójca. Tytuł najlepszego obrońcy turnieju przyznano Michałowi Grzesiakowi z Lublina, a najlepszym rozgrywającym został Kacper Górski z Łomży.



Turniej otworzyła zastępca prezydenta Łomży dr Agnieszka Muzyk i prezes ZG TPZŁ Zygmunt Zdanowicz



Zmagania pod koszem miały bardzo ostry przebieg. Fot. Józef Babieli

liśmy zrobić coś dla tych młodszych, z klas szóstych. I wymyśliliśmy „Łomżyńską Zimę”. I czuję się niejako ojcem chrzestnym tego turnieju, gdyż to ja wymyśliłem tą nazwę.

W ciągu 20 lat turniej miał różne odslony. Przez kilka lat obok chłopców rywalizowały także dziewczęta. Ale zawsze cechowała go znakomita organizacja i atmosfera, którą chwalili wszyscy. A to już zasługa Andrzeja Wojtkowskiego i Wojciecha Kamińskiego.

Jubileusz świętowano w czasie inauguracji turnieju. Był tort, występy zespołów tanecznych oraz życzenia na kolejne edycje turnieju.

SALONIK WYDAWNICZY

Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej
ul. Sienkiewicza 8
Zapraszamy codziennie od 8.00-15.00

JEDYNA W REGIONIE BAZA WYDAWNICTW O ŁOMŻY I ZIEMI ŁOMŻYŃSKIEJ
archiwalne egzemplarze WIADOMOŚCI ŁOMŻYŃSKICH i rocznika ZIEMIA ŁOMŻYŃSKA

TYLKO U NAS!

REKLAMA • REKLAMA • REKLAMA • REKLAMA • REKLAMA • REKLAMA



Otwieramy możliwości

www.hexabank.pl

Centrala i Oddział w Piątnicy

ul. Stawiskowska 30
18-421 Piątnica Poduchowna
tel./fax 86 216 52 04 lub 86 219 13 70
czynny pn-pt w godz. 8.00-17.00

Oddział w Wiźnie

Pl. Kpt Raginisa 32
18-430 Wizna
tel./fax 86 219 64 23 lub 86 219 60 12
czynny pn-pt w godz. 8.00-15.30

Oddział w Łomży

ul. Aleja Legionów 60 B
18-400 Łomża
tel./fax 86 216 02 16 lub 86 216 00 48
czynny pn-pt w godz. 8.30-17.30

Filia w Łomży

ul. Księżnej Anny 23 lok. 8
18-404 Łomża
tel./fax 86 212 50 57
czynny pn-pt w godz. 10.00-17.30

Oddział w Stawiskach

ul. Wiejska 4
18-520 Stawiski
tel./fax 86 278 55 13 lub 86 278 50 73
czynny pn-pt w godz. 8.00-15.30

Punkt Obsługi Klienta w Łomży

Siedziba Starostwa Powiatowego w Łomży
ul. Szosa Zambrowska 1/29
18-400 Łomża
tel./fax 86 216 29 85
czynny pn-pt w godz. 7.45-15.15



zainwestuj z głową swój

1 % PODATKU

Twój 1 procent wykorzystamy w 100 procentach!

**Tylko Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej chroni wszystko,
co najcenniejsze w przeszłości naszej Małej Ojczyzny**

**JEDYNE TAK BOGATE I WIARYGODNE ŹRÓDŁO WIEDZY O TYM,
CO CI NAJBLIŻSZE I NAJCENNIJSZE**

W zeznaniu rocznym wpisz nazwę OPP:

Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej

oraz numer KRS: 0000085533



WIADOMOŚCI ŁOMŻYŃSKIE – kwartalnik Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej • www.lomzyniaczy.org

Redaktor Naczelny: Wawrzyniec Kłosiński, e-mail: wawrek.klosinski@gmail.com. Zespół: Józef Babel, Donata Godlewska, Halina Miroszowa, Adam Czesław Dobroński, Gabriela Szczęsna, Maria Kaczyńska, Maria Tocka, Łukasz Czech, Karolina Skłodowska, Iwona Krzepakowska-Bułat, Irena Rymwid-Mickiewicz, Adam Dąbrowski • Korekta: Nina Omelczenko

Adres redakcji: ul. Sienkiewicza 8, 18-400 Łomża, e-mail: zgtpzl@lomzyniaczy.org

Wydawca: Zarząd Główny Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej, prezes – Zygmunt Zdanowicz

WYDANO PRZY WSPARCIU FINANSOWYM URZĘDU MIEJSKIEGO W ŁOMŻY

Opracowanie graficzne i montaż elektroniczny: Ewa K. Czetwertyńska • Kontakt z czytelnikami, prenumerata i egzemplarze archiwalne: Beata Kościelna (godz. 8.00-15.00) tel. 86 216-28-33 • Numer konta: Alior Bank 35 2490 0005 0000 4530 6891 7661 • Druk: Drukarnia Kamil Borkowski, ul. Łąkowa 3, 18-400 Łomża, tel. 86 216-31-03, biuro@kbdruk.pl

Redakcja korzysta z prawa do poprawiania, skracania nadesłanych tekstów, zmiany tytułów oraz nie publikowania materiałów nie zamówionych.

III 101433



WIOSENNE ŻURAWIE POMIĘDZY NOWOGRODEM I SZABLAKIEM
FOT. KAROL BABIEL